

PRAWO I PŁEĆ

PISMO CENTRUM PRAW KOBIET

1/2002



Numer 4

**W numerze: Ofiary i zabójczynie • Razem przeciw
przemocy • Czerwona kartka dla sprawcy • Tradycja
czy barbarzyństwo • Model Duluth • Dyplomatka
teczka czy kobieta**

Numer ISSN 1640-7016

Drogie Czytelniczki i Czytelnicy,

Po długiej przerwie oddajemy do rąk Państwa kolejny numer "Prawa i Płci". Problem przemocy wobec kobiet powraca na łamy naszego pisma. Poruszana w nim problematyka wiąże się z grudniową kampanią „16 dni przeciw przemocy wobec kobiet” oraz konferencją zorganizowaną wspólnie z programem kobiecym Fundacji Batorego „Budowanie lokalnych systemów przeciwdziałania przemocy wobec kobiet”. Prezentujemy m. in. przykłady systemowych rozwiązań wprowadzone w USA i w Austrii oraz program realizowany na terenie gminy Targówek w Warszawie. Program Przeciwdziałania Przemocy w Rodzinie wypracowany w Duluth w stanie Minnesota w USA stał się rozwiązaniem modelowym, inspiracją dla tworzenia innych tego typu programów w różnych częściach świata, w tym również na terenie gminy Targówek. Programy prezentowane na łamach „Prawa i Płci” opierają się na ścisłej współpracy różnych instytucji, w których statutowym zakresie działania leży przeciwdziałanie przemocy wobec kobiet. Doświadczenia z ich realizacji pokazują, że przeciwdziałanie i zwalczanie przemocy w rodzinie może być skuteczne tylko w oparciu o skoordynowaną współpracę różnych instytucji. Aby instytucje powołane do zwalczania tej formy przestępczości mogły skutecznie realizować swoje zadania muszą mieć do tego stosowne instrumenty w postaci przyjętych rozwiązań prawnych. Jak pokazuje przykład programu realizowanego na Targówku wiele zależy również od tego, w jaki sposób prawo jest stosowane i jak ważne jest poszukiwanie możliwości skuteczniejszej ochrony pokrzywdzonych w ramach obowiązującego prawa.

Prezentowane podczas IV Trybunału przeciw Przemocy wobec Kobiet świadectwa dobitnie pokazują nieskuteczność w stosowaniu obowiązującego prawa. Analizując sprawy, których tłem była przemoc w rodzinie nieuchronnie nasuwa się refleksja dotycząca odpowiedzialności przedstawicieli różnych instytucji oraz organów władzy publicznej za tragedię do jakiej doszło. Niewiele osób zdaje sobie sprawę z tego, że z powodu braku skuteczności interwencji w sprawach o przemoc w rodzinie rocznie dochodzi w Polsce do kilkuset zabójstw. Z jednej strony kobiety, które przez wiele lat nie uzyskiwały pomocy ze strony instytucji wymiaru sprawiedliwości w końcu same w desperacji wymierzają „sprawiedliwość” swojemu oprawcy, z drugiej same są zabijane. Wymiar sprawiedliwości tylko w niewielkim stopniu bierze pod uwagę okoliczności sprawy, co powoduje, że ofiary, które same stają się sprawczyniami zabójstwa trafiają na 8-10 lat do więzienia. Rzadko też udaje im się wyjść na warunkowe przedterminowe zwolnienie: są przecież sprawczyniami najpoważniejszej zbrodni i jako takie traktowane są z całą surowością przez wymiar sprawiedliwości.

Czytając wstrząsającą historię Safiyi Husaini oskarżonej o cudzołóstwo i skazanej na śmierć przez ukamienowanie można odnieść wrażenie, iż zarzuty o zaniechanie skierowane pod adresem polskiego wymiaru sprawiedliwości wydają się być zgoła błahе w porównaniu z praktyką sądowniczą opartą na zasadach szariatatu. Nie można oczywiście nie dostrzegać różnic w skali i ciężarze gatunkowym naruszeń praw kobiet w Polsce, Nigerii i w Afganistanie, jednak, pomimo różnic kulturowych i religijnych, które rzutują na formy i skalę zjawiska przemocy wobec kobiet, są również podobieństwa. U podstaw zjawiska przemocy wobec kobiet leżą utrzymujące się wciąż historyczne nierówności w relacjach pomiędzy kobietami i mężczyznami. Przemoc jest przecież jednym z podstawowych mechanizmów społecznych utrzymania władzy i kontroli mężczyzn nad kobietami. Czyż można zatem uznać za dzieło przypadku, iż wprowadzanie w życie procedur, które mogłyby skutecznie chronić kobiety i dzieci przed przemocą wciąż napotyka na liczne bariery? Istniejące stereotypy i uprzedzenia w stosunku do kobiet stoją na straży męskiej władzy nad kobietami i w rezultacie rzutują na podejście organów ścigania i wymiaru sprawiedliwości do tego typu spraw. Skuteczna walka z przemocą wobec kobiet wymaga nie tylko systemowego i zintegrowanego podejścia różnych instytucji, ale również szeroko zakrojonych działań edukacyjnych na rzecz rzeczywistej równości kobiet i mężczyzn.

Urszula NOWAKOWSKA

PRAWO I PŁEĆ

KWARTALNIK CENTRUM PRAW KOBIET

Zespół, dzięki któremu ukazał się
czwarty numer kwartalnika:

Hanna Dąbrowiecka
Joanna Korpal
Urszula Nowakowska
Waleria Tymosz
Joanna Wilczewska
Bożena Witowicz

Redakcja i korekta:

Bożena Witowicz,
Hanna Dąbrowiecka

Okładka:

Juan Rivera

W numerze zreprodukowano:

Adres redakcji:

ul. Wilcza 60 lok. 19

00-679 Warszawa

tel./fax: +48(22) 652-01-17

tel: +48(22) 622-25-17

e-mail: temida@medianet.pl

Adres internetowy „Prawa i Płci”:

<http://free.ngo.pl/temida>

Konto: PKO BP SA XV Oddz. Warszawa

92-10201156-123130-320

Projekt typograficzny, łamanie:

Sławomir Dąbrowski

Druk: „KRISMARK” sp. z o. o.

Ten numer ukazał się dzięki dotacji
Fundacji Batorego.



WYDARZENIA

TEMAT NUMERU:
Stop przemocy w rodzinie

Ofiary i zabójczynie

URSZULA NOWAKOWSKA

Relacja z IV Trybunału ds. Przemocy wobec Kobiet, który odbył się ósmego grudnia 2001 roku w gmachu Sejmu RP, zorganizowanego w ramach obchodów międzynarodowej kampanii *16 dni przeciw Przemocy wobec Kobiet*.

Model Duluth

DOROTA MACIĄG

Opis modelowego programu rozwiązań systemowych przeciwdziałania przemocy w rodzinie w stanie Minnesota, USA.

Razem przeciw przemocy

*DOROTA MACIĄG ,
URSZULA NOWAKOWSKA*

Przykład Targówka pokazuje, że można lepiej i skuteczniej zwalczać zjawisko przemocy w rodzinie. Trzeba przede wszystkim chcieć, a wówczas to co wydaje się niemożliwe okazuje się całkiem proste do zrobienia.

Czerwona karta dla sprawcy przemocy

ROSA LOGAR

Autorka dzieli się swoimi doświadczeniami z wprowadzania w Austrii zintegrowanego systemu przeciwdziałania przemocy wobec kobiet w rodzinie. Pokazuje ewolucję przyjmowanych przez działaczki feministyczne strategii działania na rzecz praw kobiet ofiar przemocy. Przybliży nam również założenia i funkcjonowanie nowej ustawy o przeciwdziałaniu przemocy w rodzinie.

Feminizm i prawo

VALERIE BRYSON

Feministyczna krytyka prawa i jego stosowania. Prawo karne, zdaniem autorki, nie uwzględnia specyficznych potrzeb i doświadczeń kobiet. Obowiązujący system prawa wyraża ograniczoną, męską wizję sprawiedliwości i jest zarówno źródłem, jak i odbiciem głęboko zakorzenionej w tradycji władzy mężczyzn.

PODYSKUTUJMY

Psychospołeczne następstwa przemocy wobec kobiet

ANNA LIPOWSKA-TEUTSCH

Lata 90. w Polsce to okres prób ujawnienia charakteru i rozmiarów zjawiska przemocy wobec kobiet ze strony mężczyzn, z którymi były spokrewnione, spowinowacane lub w jakikolwiek inny sposób związane. To również okres, w którym zaczęto się bliżej przyglądać psychospołecznym następstwom przemocy wobec kobiet, dzięki czemu podejmowane działania terapeutyczne mają szansę nie powielać panujących stereotypów o ofiarach przemocy.

Współzależnienie

EWA WOYDYŁŁO

Zachowania autodestrukcyjne, zanizone poczucie wartości, brak zaufania do innych ludzi, nieumiejętność zjednywania sobie ludzi i zawierania trwałych przyjaźni, życie w ciągłym strachu przed realnymi i urojonymi zagrożeniami, nieumiejętność skutecznej obrony przed nadużyciami i krzywdami, apatia, bierność i depresja – brzmi znajomo? To nic innego jak objawy współzależnienia członków rodzin żyjących długie lata z osobą z problemem alkoholowym.

Rodzina z problemem przemocy

ADELA KOŻYCKOWSKA

Rodziny, w których jest „coś” – przemoc, alkoholizm czy narkomania określa się mianem: patologiczna, dysfunkcyjna, dysfunkcjonalna. Z taką etykietką rodzina wreszcie spełnia kryteria przewidziane Ustawą o Pomocy Społecznej, ale co zyskuje?

EUROPA, EUROPA

Kamień milowy w walce z przemocą

LUDMIŁA TOMASZEWSKA

Omówienie nowej niemieckiej ustawy o przeciwdziałaniu przemocy wobec kobiet.

Maksymalne efekty – minimalne zmiany

KATERINA FARKAŠOVA

Omówienie proponowanych zmian w słowackich przepisach dotyczących przemocy w rodzinie.

Ash przeciwko Austrii

Orzeczenie Trybunału Praw Człowieka w Strasburgu.

4

8

11

14

18

24

27

30

33

36

38

40

ŚWIAT WOBEC KOBIET

Nigeria – kara śmierci po niesprawiedliwym procesie **41**

(opracow. K. Laszkiewicz)

Sprawa Safiyi Yakubu Hussaini to przykład na pogwałcenie praw człowieka poprzez naruszenie zasady równości wobec prawa, gdyż w jednym i tym samym kraju wyznawcy jednej religii (islam) sądzeni są według innego prawa i zgodnie z inną procedurą niż wyznawcy innych religii. Sprawa ta to jednak również przykład na możliwość mobilizacji całego świata w walce o życie jednostki.

Tradycja czy barbarzyństwo? **44**

AGNIESZKA SARZYŃSKA

Kupowanie żon i obrzezanie kobiet w Kenii to dla wielu przedstawicieli tzw. "cywilizowanego" świata kolejny przykład na kulturowanie zacofanych rytuałów typu spożywanie krwi, czy uprawianie czarów. A jak patrzeć na to sami praktykujący?

Gwałt – niewidzialne przestępstwo **48**

(opracow. J. Wilczewska)

Przemoc wobec kobiet jest powszechna w Kenii. Każdego dnia kobiety są psychicznie i fizycznie prześladowane. Gwałty są na porządku dziennym. Czy są jakieś szanse na zmiany?

POD PRĘGIERZEM

Społeczne tabu. **51**

Omówienie interesującego wyroku w sprawie o zabójstwo na tle przemocy domowej gdzie ostatecznie sąd uznał, iż oskarżona działała w obronie koniecznej i wydał wyrok uniewinniający.

Martwy przepis? Art. 199 kodeksu karnego **53**

ANDRZEJ ROGOYSKI

Krytyczna analiza kwalifikacji czynu w sprawie o molestowanie seksualne w miejscu pracy.

SIŁA OBYCZAJU

CBOS o przemocy i konfliktach w rodzinie **56**

Omówienie wyników badań przeprowadzonych w marcu br.

Dyplomatką: teczka czy kobieta? **57**

MONIKA PŁATEK

Dziekanka, konduktorka, reżyserka – przykłady kojarzące się ze wszystkim, ale najmniej z żeńskimi odpowiednikami stanowisk. Pilotka też raczej kojarzy się z czapką niż kobietą – lotnikiem. Tylko czy takim razem pilot to urządzenie do zmieniania kanałów telewizyjnych, czy raczej męczyzna za sterem samolotu? Co zrobić z tym fantem?

Kto pierwszy **59**

SYLWIA SPUREK

Przepuszczanie kobiet w drzwiach, stara polska tradycja, przejaw szacunku do kobiet czy też może dyskryminacji ze względu na płeć, zastanawia się autorka.

W NEGATYWIE

Obdukcja. Rozmowa z Józefem Pasierbem **60**

JOANNA KORPAL, BARBARA ŻYLICZ

Prawo do sadu, a płatny dowód **62**

URSZULA NOWAKOWSKA

Autorka zastanawia się na ile odpłatność obdukcji lekarskich ogranicza prawa kobiet do korzystania z drogi sądowej. Czy ze względu na fakt, iż kobiety stanowią większość wśród ubogiej części społeczeństwa nie jest to również przejaw dyskryminacji ze względu na płeć.

HISTORIE PRAWDZIWE

Koszmar życia, koszmar śmierci (przypadki Moniki. G. i Elżbiety. R.) **63**

Wstrząsające historie kobiet ofiar wieloletniej przemocy, które przez wiele lat bezskutecznie poszukiwały pomocy. Jedna z nich po latach cierpień i upokorzeń targnęła się na życie swojego oprawcy i z ofiary stała się sprawczynią przestępstwa. Druga zginęła z rąk swojego wieloletniego kata.

PROSTO Z CENTRUM **68**

Kobiety w parlamencie

W parlamencie RP po ostatnich wyborach zasiada 88 kobiet. I tak, w pracach Sejmu z ramienia Sojuszu Lewicy Demokratycznej uczestniczy 45 posłanek, Platformy Obywatelskiej – 13, „Samobrony” – 9, „Prawa i Sprawiedliwości” – 6, Ligi Polskich Rodzin – 10, Unii Pracy – 5. Nie ma kobiet wśród posłów Polskiego Stronnictwa Ludowego. W Senacie zasiada 20 senatorek.

Powołanie pełnomocnika ds. ofiar przestępstw

Rzecznik praw obywatelskich Andrzej Zoll powołał dr. Monikę Płatek na pełnomocnika rzecznika do spraw ofiar przestępstw. Powołując pełnomocnika, rzecznik praw obywatelskich wyszedł naprzeciw wnioskowi samych ofiar i ich rodzin oraz organizacji działających na rzecz pokrzywdzonych. („Rzeczpospolita”).

W kwietniu odbyło się robocze spotkanie pełnomocnika z organizacjami pozarządowymi

Ustalenie i zaprzeczenie ojcostwa

Rzecznik praw obywatelskich ma wątpliwość, czy pobieranie próbek do badań kodu genetycznego DNA, coraz szerzej wykorzystywanych w sprawach o ustalenie i zaprzeczenie ojcostwa, jest zawsze prawidłowo zabezpieczone. Brak w przepisach procedur przeprowadzania badań DNA oraz procedur kontrolnych powoduje, że może budzić wątpliwość wiarygodność wykonywanych ekspertyz. Instrukcja z 1959 r. ministra zdrowia w porozumieniu z ministrem sprawiedliwości w sprawie grupowych badań krwi w sprawach sądowych o ojcostwo to za mało. Działania podejmowane przez Komisję Homogenetyki Sądowej Towarzystwa Medycyny Sądowej, w tym procedura atestacyjna, nie mają charakteru obowiązującego wszystkie placówki, zwłaszcza niepubliczne. Zdaniem rzecznika trzeba to jednoznacznie uregulować w powszechnie obowiązujących przepisach prawa. („Rzeczpospolita”)

Wizyta premiera w schronisku dla ofiar przemocy

Komentując wizytę premiera Leszka Millera w schronisku dla matek – ofiar przemocy domowej, prof. Wiktor Osiatyński podkreślił, że mieszkania zastępcze dla kobiet i dzieci dotkniętych przemocą nie są potrzebne, gdyż powinno im się umożliwić powrót do własnych domów, z których musiały uciekać, a z których to sprawcy przemocy powinni być usunięci na mocy odpowiedniego prawa i jego skutecznej egzekucji. „Bicie i znęcanie się to przestępstwa, które trzeba ścigać, a ich sprawcy powinni trafiać do aresztów i więzień, bo – w odróżnieniu od innych przestępców – stanowią ustawiczne i bezpośrednio zagrożenie. Trudno o bardziej destrukcyjne społecznie przestępstwo niż przemoc domowa. A małżeństwo nie powinno oznaczać pozbawienia ochrony prawnej państwa przed przemocą. O ile można liczyć na ochronę, gdy agresorem jest obcy, to mąż lub ojciec traktowany jest jak święta krowa i prawo nie jest wobec niego egzekwowane. Agresywni mężowie w więzieniach powinni być poddawani programom oduczenia przemocy. A po wyjściu na wolność to oni, a nie ich ofiary, powinni mieszkać w schroniskach, gdzie kontynuowałiby leczenie pod rygiorem powrotu do więzienia. Dobrowolnie nie zmienia się agresywnych zachowań.” – pisze prof. Osiatyński. (list opublikowany w „Gazecie Wyborczej”)

Utworzenie Urzędu Pełnomocnika Rządu ds. Równego Statusu

Został utworzony Urząd Pełnomocnika Rządu ds. Równego Statusu Kobiet i Mężczyzn. Pierwszym pełnomocnikiem została Izabela Jaruga-Nowacka, działaczka Unii Pracy. Istnienie pełnomocnika ma być gwarantem, że rząd będzie realizował konstytucyjną zasadę równości kobiet i mężczyzn. Izabela Jaruga-Nowacka w wywiadzie udzielonym „Rzeczpospolitej” („Jestem zwolenniczką pozytywnej dyskryminacji”, 13.01.2002.) stwierdziła, że zamierza zająć się przede wszystkim dyskryminacją kobiet na rynku pracy oraz problemem przemocy w rodzinie. Pani minister chce również wznowić realizację Krajowego Programu Działań na rzecz Kobiet, przyjętego po konferencji w Pekinie, który został zawieszony przez rząd Jerzego Buzka. Zadeklarowała się jako zwolenniczka wprowadzenia systemu kwotowego przy obsadzeniu stanowisk państwowych.

Pełnomocniczka za dopuszczalnością aborcji ze względów społecznych

Kilkanaście dni po powołaniu na stanowisko Pełnomocnika Rządu ds. Równego Statusu Kobiet i Mężczyzn, Izabela Jaruga-Nowacka na forum parlamentu opowiedziała się za prawem do przerywania ciąży ze względów społecznych. Ustawa w obecnym kształcie jest niedobra – powiedziała minister. W wywiadzie udzielonym Monice Olejnik w radiu Zet opowiedziała się również za możliwością udzielania ślubów homoseksualistom i powierzenia im wychowania dzieci. Ksiądz biskup Tadeusz Pieronek, poproszony o komentarz, określił panią minister mianem „feministycznego betonu, którego nawet kwas solny nie ruszy” („Gazeta Wyborcza”).

Integracja a aborcja

Zostały opublikowane dwa listy dotyczące integracji europejskiej i aborcji. W „Liście stu kobiet” rząd jest krytykowany, że w zamian za poparcie Kościoła dla integracji zaniechał dyskusji o złagodzeniu ustawy antyaborcyjnej. W drugim liście ponad 60 intelektualistów domaga się, by Polska, będąc w Unii, chroniła życie nienarodzone. „List stu kobiet” podpisały m. in. Wisława Szymborska, prof. Maria Janion, Agnieszka Holland, Krystyna Kofta, Henryka Bochniarz oraz działaczki organizacji kobiecych. Kazimiera Szczuka z „Porozumienia kobiet 8 marca” uważa, że próby dyskusji dotyczące prawa kobiet do wolnego wyboru są wyciszane. Kobiety walczą o prawo do edukacji seksualnej, antykoncepcji i aborcji. Uważają, że ustawa antyaborcyjna z 1993 roku dotknęła tych najbardziej potrzebujących. Ustawa nie zlikwidowała aborcji, tylko zepchnęła ją do podziemia. „List stu kobiet” adresowany do Parlamentu Europejskiego otrzymał również premier Leszek Miller i kardynał Józef Glemp. Biskup Pieronek nazwał „List stu kobiet” niepoważnym. Skrytykowało go również zrzeszające 55 organizacji kobiecych Forum Kobiet Katolickich. Ich zdaniem, ochrona życia nie może być elementem przetargu w procesie integracji z Unią. List 60 intelektualistów – wielu związanych z organizacjami katolickimi – domaga się, by Polska po ewentualnym wejściu do UE chroniła życie poczęte tak, jak robi to Irlandia. „Nie może też, według nich, ulec zmianie status małżeństwa, rozumianego wg Konstytucji RP jako trwały związek

kobiety i mężczyzny” – dodali autorzy listy. Domagają się oni od Sejmu podjęcia uchwały w tej sprawie. (PAP)

Nowy rozdział w Kodeksie pracy

1.01.2002 weszły w życie nowe przepisy kodeksu pracy dotyczące równego traktowania kobiet i mężczyzn. Ustawodawca rozróżnił dyskryminację bezpośrednią i pośrednią, która wyraża się w takich dysproporcjach w zatrudnieniu na niekorzyść wszystkich lub znacznej części pracowników jednej płci, których nie można obiektywnie wytłumaczyć innymi względami niż płeć. Naruszeniem zasady równego traktowania są takie zachowania pracodawcy, które z powodu płci danej osoby powodują m. in. odmowę nawiązania czy kontynuowania stosunku pracy, niekorzystne ukształtowanie wynagrodzenia lub innych warunków zatrudnienia, pominięcie przy awansach, przyznawaniu innych świadczeń, typowaniu do udziału w szkoleniach podnoszących kwalifikacje zawodowe. Zagwarantowano prawo kobiet i mężczyzn do jednakowego wynagrodzenia za pracę o jednakowej wartości, czyli wymagającej porównywalnych kwalifikacji lub podobnego doświadczenia zawodowego, odpowiedzialności i wysiłku. Osoba poszkodowana wskutek dyskryminujących zachowań pracodawcy może poskarżyć się do sądu pracy i uzyskać odszkodowanie w wysokości od jednego do sześciu minimalnych wynagrodzeń. Postanowienia umów o pracę i innych aktów naruszające zasadę równego traktowania są nieważne, a zamiast nich stosuje się przepisy prawa pracy. Jeśli takich brakuje, przyjmuje się odpowiednie postanowienie nie mające charakteru dyskryminującego. Zmiany w kodeksie pracy są związane z dostosowywaniem prawa polskiego do standardów Unii Europejskiej. („Rzeczpospolita”)

Dyskryminacja samotnych matek

Od 13 stycznia 2002 r. kobiety mogą po czternastu tygodniach po porodzie skrócić urlop macierzyński, pod wa-

runkiem że z reszty urlopu skorzysta ojciec dziecka (znowelizowana ustawa z 21 grudnia 2001r. art. 180 § 5 i 6 k. p.). Jeżeli mężczyzna nie zechce tego zrobić, kobieta urlopu przerwać nie można. Według Biura Prasowego Ministerstwa Pracy i Polityki Społecznej nowe przepisy zastrzeżono dla dobra dzieci, którym chciano zapewnić osobistą opiekę rodziców podczas całego urlopu macierzyńskiego. Bez względu na to, czy z urlopu korzysta kobieta czy mężczyzna, ma on trwać co najmniej 16 tygodni przy pierwszym dziecku lub 18 przy następnych i 26 przy dwojaczkach, trojaczkach itd. Przepis ten zamknął drogę do wcześniejszego powrotu do pracy samotnym matkom, które chciałyby podjąć wcześniejszą pracę. Jak zauważył prof. Bogusław Cudowski z Zakładu Prawa Pracy na Uniwersytecie w Białymstoku („Nowy rodzaj dyskryminacji”, „Rzeczpospolita”, 16.01.2002.), przepis ten spotęgował problem dyskryminacji w stosunkach pracy, bowiem mamy tu do czynienia z rozwarstwieniem pracowników na zamężne, które mają przynajmniej teoretyczną możliwość przerwania urlopu macierzyńskiego, i samotne, nie mogące wcześniej powrócić do pracy.

Prace nad projektem ustawy o równym statusie

Parlamentarna Grupa Kobiet pracuje nad projektem o równym statusie kobiet i mężczyzn. Projekt przewiduje m. in. 50-cio procentowy udział kobiet w organach powoływanych oraz na listach wyborczych, ustawowe umocowanie Urzędu ds. Równego Statusu Kobiet i Mężczyzn tak, aby urząd był niezależny od zmiany rządu. W projekcie znalazł się też przepis mówiący o tym, że równość kobiet i mężczyzn oznacza m. in. prawo do decydowania o sprawach związanych z własną seksualnością, w tym o liczbie posiadanych dzieci.

■ Z e ś w i a t a

Wezwanie papieża

Jan Paweł II wezwał katolickich adwokatów i sędziów do nieuczestniczenia w sprawach rozwodowych. Papież określił rozwód jako „jatrzącą ranę”, która rujnuje życie społeczne. „Rozwód jest złem również w przypadku ludzi innych wyznań niż chrześcijańskie” – napisał Jan Paweł II, który przyznał, że trudno jest sędziemu odmówić udziału w procesie z racji sumienia, ale prawnik, który uczestniczy w rozwodzie, musi być świadomy, że przyczynia się do zła. („Gazeta Wyborcza”)

Referendum w Irlandii Północnej

W Irlandii Północnej odbyło się referendum dotyczące zaostrzenia prawa antyaborcyjnego. 54,42 proc. głosujących sprzeciwiło się rządowej propozycji zmiany konstytucji, która miała między innymi usunąć groźbę samobójstwa kobiety jako podstawę do aborcji oraz wprowadzić karę do 12 lat więzienia dla kobiety i wszystkich pomagających jej w usunięciu ciąży.

Spadek liczby zawieranych małżeństw w Europie

Od 20 lat liczba ślubów zawieranych przez Europejczyków systematycznie spada. Ludzie pobierają się coraz później i coraz rzadziej. Tak wynika z badań zamówionych przez Unię Europejską i Radę Europy. Za to coraz

częściej żyją w luźnych, niezalegalizowanych związkach. W całej Unii Europejskiej w 1999 r. wskaźnik ten wynosił 5,1 związków małżeńskich na 1000 mieszkańców, podczas gdy w 1980 r. było 6,3 małżeństw na 1000 mieszkańców, a w 1960 – 7,9. W Polsce ludzie pobierają się wciąż często, ale rzadziej niż przed 10 laty. Małżeństwo nie jest już traktowane jako spółka, dzięki której dwojgu ludziom łatwiej przejść przez życie. Na pierwszy plan wysunęły się czynniki emocjonalne – ważne jest zrozumienie, wspólne zainteresowania, ale również samorealizacja i pełnia życia. Nierzadko odpada nawet obowiązek wychowywania dzieci. Młodzi Europejczycy coraz częściej rezygnują z posiadania potomstwa. W większości państw zachodnich rodzi się dzieci tak mało, że nie gwarantują one wymienialności pokoleń. Wzrosła liczba rozwodów – w ciągu 20 lat w całej Unii Europejskiej dwukrotnie. W ciągu ostatnich 30 lat do systemów prawnych krajów Europy Zachodniej zostały wprowadzone nowe zapisy: ułatwiono uzyskiwanie rozwodów lub w ogóle na nie zezwolono, wolne związki zrównano z małżeństwami (Francja), rozbudowano system opieki społecznej dla samotnych matek, w niektórych krajach (Holandia, kraje skandynawskie) zalegalizowano związki homoseksualne.

Belgia – nowy instytut

Instytut ds. Równości Mężczyzn i Kobiet od marca 2002 r. stoi na straży równouprawnienia w Belgii. Socjalistka i feministka, wicepremier i minister pracy Laurette Onkelinx, przekonała rząd do wydania 3 mln euro rocznie m. in. na monitorowanie dyskryminacji kobiet na rynku pracy. Belgia (razem z Danią, Szwecją i Luksemburgiem) należy do tych krajów Unii Europejskiej, w których poziom zarobków jest najbardziej zbliżony do mężczyzn (kobiety zarabiają na tych samych stanowiskach ok. 80 proc. tego, co mężczyźni), jednak i tu zdarzają się sytuacje takie jak opisana w „La Libre Belgique”: gdy kobieta zajmuje się sprzątaniami, płaci się jej według stawek sprzątaczk, natomiast gdy to samo robi mężczyzna, kwalifikuje się go jako „technika powierzchni” i płaci odpowiednio więcej. (za „Gazetą Wyborczą”)

Belgia – Przyszłość Europy bez kobiet

Bruksela – Europejskie Lobby Kobiety (European Women's Lobby – EWL) z konsternacją zauważyło, że po desygnowaniu dwóch mężczyzn do Prezydium Konwentu na Rzecz Przyszłości Europy, reprezentantów Parlamentu Europejskiego, szanse na równowagę płci w zespole reprezentującym interesy wszystkich ludzi mieszkających w Europie zmniejszyły się alarmująco. Nieobecność kobiet w składzie Konwentu, który rozważa przyszłość Europy, jest bardzo niepokojąca, gdyż równa reprezentacja kobiet i mężczyzn w procesie podejmowania politycznych decyzji jest podstawowym warunkiem do zbudowania demokratycznej, wspólnej Europy” – powiedziała Denis Fuchs, przewodnicząca EWL. Dotychczas do Prezydium Konwentu zostało nominowanych 7 z 12 członków: przewodniczący – Valéry Giscard d'Estaing, dwaj vice-przewodniczący – Giuliano Amato i Jean-Luc Dehaene, członkowie Komisji Europejskiej – Michel Barnier i Antonio Vittorino, i ostatnio dwaj reprezentanci Parlamentu Europejskiego – Inigo Mendez de Vigo i Klaus Hansch. Jak dotąd, ani jedna kobieta nie została nominowana do Prezydium. Przy wielu okazjach Unia Europejska i państwa członkowskie zobowiązywały się, że zostanie osiągnięta równość kobiet i mężczyzn, zarówno na poziomie międzynarodowym, jak i narodowym. „Pomimo tych zapewnień, okazuje się, że kobiety w dalszym ciągu są wyłączone z dyskusji i podejmowania decyzji dotyczących przyszłości Europy. Wezwano Prezydenta Giscard d'Estaing do publicznego zobowiązania się, że głos kobiet europejskich będzie w pełni słyszany w tym Konwencie” – podsumowała Denise Fuchs.

Handel kobietami z Europy Środkowej

Gangi handlujące kobietami sprowadzają na zachód od 50 tys. do 120 tys. rocznie kobiet do pracy w prostytucji, z czego 30 proc. pochodzi z Europy Środkowej, głównie z Polski i Czech. Według najnowszego raportu Komisji Europejskiej, Polska jest krajem docelowym w handlu kobietami z Bułgarii i miejscem tranzytu w handlu kobietami z Ukrainy, Litwy i Białorusi. „W wielu państwach członkowskich Unii Europejskiej prostytucja staje się domeną kobiet z zagranicy. Ich liczba przekracza na wielu obszarach Unii liczbę lokalnych prostitutek” – czytamy w raporcie. „Kobiety są traktowane jak rzecz: są kupowane i sprzedawane. Handel kobietami staje się jednym z głównych źródeł dochodów kryminalnych, zaraz po narkotykach” – uważa komisarz ds. polityki społecznej Anna Diamantopoulou. Komisarz wezwała rządy państw, w tym kandydujących do Unii, do przeprowadzenia kampanii ostrzegającej kobiety przed wy-

zyskiem i do utworzenia, na wzór włoski, bezpłatnych telefonów zaufania dla osób, które boją się zwrócić bezpośrednio o pomoc na policję. („Wprost”)

Grecja – Handel ludźmi

Parlament grecki rozpatruje obecnie propozycję ustawy dotyczącej handlu ludźmi. Zjawisko to jest w tym kraju poważnym problemem. Organizacja Human Rights Watch nalega, aby w dyskutowanej ustawie szczególnie nacisk położono na ochronę ofiar oraz na karanie urzędników państwowych zamieszanych w powyższy proceder. Skorumpowani policjanci i celnicy znacznie ułatwiają prowadzenie przemytu. Szczególna ochrona ofiar jest niezbędna, inaczej nie będą one chciały zeznawać przeciwko swym oprawcom ryzykując zdrowiem czy nawet życiem. Podkreślono również, by wszystkie ofiary handlu miały podobną ochronę. Dotychczas osoby zmuszane do prostytucji mogły liczyć na większą pomoc niż ofiary poddane innym formom pracy przymusowej. Wraz z nową ustawą Grecja ma szansę dostosowania swego prawa do międzynarodowych standardów dotyczących walki z handlem ludźmi.

Portugalia – Kobiety przed sądem

W Portugalii aborcja jest dozwolona w przypadku gwałtu, nieprawidłowo rozwijającego się płodu lub w sytuacji gdy zdrowie fizyczne bądź psychiczne kobiet jest poważnie zagrożone, jednak tylko do 12 tygodnia ciąży. Wszelkie inne aborcje, niespełniające tych kryteriów są karalne. Według oficjalnych statystyk w 1999 r. wykonano 491 zabiegów, jednak pracownicy służby zdrowia oceniają, że liczba ta tak naprawdę sięga 40.000.

Niedawno, w związku z nielegalnymi aborcjami postawiono przed sądem 17 kobiet. Każdej z nich grożą trzy lata pozbawienia wolności, zaś kolejnych 26 oskarżonych jest o ułatwianie wykonania zabiegów. Prezes portugalskiego Stowarzyszenia ds. Planowania Rodziny twierdzi, że proces ten dobitnie ujawnia hipokryzję portugalskiego podejścia do aborcji, gdyż różnicuje między bogatymi kobietami, które stać na (nielegalne z punktu widzenia prawa) aborcje za granicą lub w prywatnej klinice, mogącej zapewnić odpowiednie warunki i anonimowość, a biednymi, które mogą zdać się jedynie na niepewne i podejrzane przychodnie gdzieś na przedmieściach, tym bardziej, że antyaborcyjna retoryka biskupów katolickich wywiera największy wpływ w ubogiej, północnej części Portugalii. W liście skierowanym do polityków rządzących partii Frances Kissling, prezeska *Catholics for a Free Choice* (Katolicy za wolnym wyborem) wytykała kościołowi zaangażowanie w kampanię przeciw zmianie ustawy aborcyjnej i oświadczyła, że: „Poglądy kościoła, papieża, biskupów i księży nie odzwierciedlają różnicowania opinii i praktyk wyznawanych przez katolików na całym świecie. W kwestiach takich jak zapobieganie ciąży, aborcja i innych związanych z prokreacją, sami katolicy często mają inne zdanie, różniące się od nauk kościoła.” W liście Kissling zażądała uwolnienia oskarżonych kobiet oraz zmiany ustawy aborcyjnej tak, by szanowała ona prawa kobiet.

Konferencja w Mołdawii

W dniach 31.01.2002 – 2.02.2002 odbyła się w Kiszyniowie, stolicy Mołdawii, konferencja pt. „Gender based violence as a public health problem” – *Przemoc oparta na kryterium płci jako problem zdrowia publicznego*.

Konferencja była zorganizowana przez Instytut Alberta Schweitzer'a z USA i była jedną z części serii seminariów poświęconych różnym problemom zdrowot-

nym ludności krajów Europy Centralnej i Wschodniej. Tym razem celem było nagłośnienie kwestii przemocy wobec kobiet i jej konsekwencji dla zdrowia, nie tylko dla samych kobiet, ale i dla całego społeczeństwa, uwrażliwiania na nią środowiska medycznego; omawiane były również zagadnienia roli środków masowego przekazu w kształtowaniu podejścia do przemocy wobec kobiet oraz roli pracowników służby zdrowia w systemie wymiaru sprawiedliwości.

W konferencji wzięło udział ok. 80 uczestników z ponad 20 krajów – przedstawiciele służby zdrowia, mediów, organizacji pozarządowych i instytucji rządowych. Składały się na nią prezentacje/przemówienia, raporty poszczególnych krajów odnośnie lokalnych działań przeciwdziałania przemocy wobec kobiet, dyskusje, warsztaty w podgrupach tematycznych oraz wizyta w modelowym kishiniowskim Centrum Zdrowia Kobiet „Dalila” (finansowanym przez UNFPA). Ze strony polskiej w konferencji udział wzięły: Iwona Kowalska z regionalnego Radia Wrocław, Urszula Nowakowska z CPK oraz Bożena Witowicz, która wygłosiła przemówienie nt. *Prawne środki ochrony kobiet przed przemocą w krajach Europy Centralnej i Wschodniej*.

Czeczenia – okrucieństwa rosyjskich żołnierzy

Czeczeńskie kobiety są mordowane, torturowane i gwałcone przez rosyjskich żołnierzy – wynika z raportu Amnesty International. Gwałcone są nawet ciężarne Czechenki. Podczas działań wojennych wiele z nich zostało zabitych, inne były torturowane i gwałcone. Do maltretowania aresztowanych kobiet dochodzi najczęściej w Czecheni, ale nie tylko tam, zdarza się to również w innych regionach Federacji Rosyjskiej. „Warunki w obozach, więzieniach i aresztach przypominają czasy stalinowskie. W więzieniach panują złe warunki higieniczne a więźniowie są torturowani – czytamy w raporcie. Osoby stosujący tortury są bezkarne, ponieważ władze rosyjskie z reguły nie podejmują żadnych działań w tego typu sprawach. Dlatego też ofiary bardzo rzadko wnoszą jakiegokolwiek skargi. („Czeczenia. Piekło kobiet”, „Życie Warszawy”)

Afganistan – Apel króla

Były król Afganistanu Mohammed Zahir Szah zaapelował o udział afgańskich kobiet w odbudowie i przyszłym rozwoju kraju. W czasie rządów talibów w latach 1996 – 2001 rola kobiet w życiu publicznym została zredukowana praktycznie do zera. Towarzyszyły temu drakońskie ustawy nakazujące kobietom zakrywanie całego ciała i pozostawanie w domu, a także odbierające im prawo do edukacji. Od 1997 r. działał w podziemiu Rewolucyjny Ruch Kobiet, który występował w obronie afgańskich kobiet. Kobiety stanowią około 60 proc. społeczeństwa Afganistanu, ponadto wiele z nich jest wdowami. Jest to wynik ponad 20 lat wojen. W niemieckim Petersbergu odbyła się konferencja w sprawie Afganistanu. Specjalna delegacja kobiet Unii Europejskiej spotkała się z uczestnikami konferencji. O konieczności włączenia kobiet w skład tymczasowych organów władzy w Afganistanie mówili przedstawiciele ONZ, apele wysłały też organizacje kobiece z całego świata.

Afryka – młode kobiety a AIDS

W państwach środkowej Afryki dwie trzecie spośród ośmiomilionowej grupy młodzieży zarażonej HIV to młode dziewczęta. Prawdopodobieństwo zakażenia ich śmiertelnym wirusem jest pięć razy większe niż w przy-

padku chłopców. Tak dramatyczna sytuacja wynika przede wszystkim z braku edukacji seksualnej (30% młodych kobiet jest przekonanych, że jeśli mężczyzna wygląda na zdrowego, to nie może on być chory na AIDS!). Ponadto jest to również kwestia kultury zezwalającej na brutalne traktowanie kobiet oraz praktycznie zerowe szanse na choćby minimalną niezależność finansową. Tylko w nielicznych krajach Afryki obowiązują prawo chroniące kobiety przed przemocą seksualną.

Jordania – Kobiety mogą już występować o rozwód

Jordański król Abdullah II zatwierdził poprawkę do kodeksu cywilnego umożliwiającą kobietom wystąpienie o rozwód w sytuacji, gdy nie mogą już żyć ze swoim mężem. Dotychczas przywilej taki przysługiwał jedynie mężom, a odstępstwa od tej zasady były możliwe jedynie na podstawie osobnej umowy małżeńskiej lub w stanie wyższej konieczności. Tak jak dotychczas mężczyzna będzie miał prawo do 4 żon, a rozwiedzione kobiety nie będą miały prawa do odszkodowania. Od tej pory jednak kandydat do ponownego ożenku będzie musiał poinformować kolejną narzeczoną o swoim stanie cywilnym i wykazać się posiadaniem wystarczających środków utrzymania. („Forum”)

Indie – dzień kobiet

Ósmego marca rząd Indii wprowadził ustawę dotyczącą przemocy w rodzinie. Ustawa budzi jednak szereg wątpliwości. Jeśli mąż pobije żonę występując w obronie własnej bądź w obronie swej własności, to prawo nie uzna tego za przemoc. Ponadto jednorazowo użyta przemoc nie podlega karze, pobicia muszą być wielokrotne. Kobieta, która zgłosi pobicie ma obowiązek udać się do specjalnej poradni. Hinduskie organizacje kobiece oprotowały ustawę w jej obecnym kształcie, żądając, by definicja przemocy domowej uwzględniała wykorzystywanie seksualne i finansowe oraz dręczenie psychiczne. Ustawa powinna zapewniać również prawo pokrzywdzonych kobiet do pobytu w schronisku oraz natychmiastową pomoc w nagłych przypadkach. Powinno się uprościć procedury sądowe oraz wyszkolić specjalną kadrę pracowników w celu skuteczniejszego zwalczania przemocy domowej.

Japonia – Kongres w Jokohamie

W Jokohamie odbył się II Światowy Kongres na rzecz Przeciwdziałania Seksualnemu Wykorzystaniu Dzieci. Według dyrektora wykonawczego UNICEF-u, Carol Bellamy, potrzebne jest takie prawo, które położyłoby kres przemytowi dzieci, ich sprzedaży, więzieniu i torturowaniu, pornografii i prostytucji. Tymczasem tylko w 48 krajach przemysł ludzi dla celów seksualnych jest przestępstwem, a i tak kary są niewspółmierne do winy. W innych krajach przemycane ofiary są traktowane jak nielegalni imigranci i deportowane, często z powrotem do rodziców, którzy dzieci dobrowolnie sprzedali. Ubodzy rodzice są podatni na argumenty naganiaczy, którzy za pomocą kłamstw, łapówek czy obietnic znalezienia pracy nakłaniają ich do oddania dzieci.

Dyskryminacja oraz przedmiotowe traktowanie kobiet w wielu kulturach sprzyjają seksualnemu wyzyskowi dziewczynek. W Nepalu już ośmiolatki są wydawane za mąż. W Nigrze, Afganistanie czy Bangladeszu ślub przed 18 rokiem życia z dwa – trzy razy starszym mężczyzną jest na porządku dziennym. Przemoc seksualna – gwałty, tortury i niewolnictwo seksualne kwitnie zwłaszcza tam, gdzie toczy się wojna. Bieda, głód i desperacja skłaniają wiele dzieci do uprawiania prostytucji dla jedzenia, schronienia i po to, by przeżyć. („Gazeta Wyborcza”)

OFIARY I ZABÓJCZYNIE

*Ósmego grudnia 2001
roku w gmachu Sejmu
RP odbył się IV Trybu-
nał do spraw Przemocy
wobec Kobiet, zorgani-
zowany przez Centrum
Praw Kobiet we współ-
pracy z Parlamentarną
Grupą Kobiet. Trybunał
był częścią obchodów
międzynarodowej kam-
panii 16 Dni przeciw
Przemocy wobec Kobiet.*

Historia trybunałów wywodzi się z konferencji. Pierwszy Światowy Trybunał ds. Przemocy został zorganizowany przez Center for Women's Global Leadership i odbył się podczas Konferencji Praw Człowieka ONZ w Wiedniu 1993 r. Odegrał on kluczową rolę w tworzeniu światowego ruchu uznającego prawa kobiet za prawa człowieka oraz w przyjęciu przez ONZ deklaracji o wyeliminowaniu wszelkich form przemocy wobec kobiet. W deklaracji tej definiuje się przemoc w stosunku do kobiet w kategoriach naruszeń praw człowieka, niezależnie od tego, czy sprawcą przemocy jest państwo, czy też osoba prywatna. Za sukces należy uznać utworzenie w marcu 1994 roku przy Komisji Praw Człowieka ONZ stanowiska Specjalnego Sprawozdawcy ds. Przemocy wobec Kobiet. Od tego czasu w różnych krajach na całym świecie zorganizowano wiele takich lokalnych trybunałów. W Polsce odbyły się dotychczas cztery.

Trybunał to nie kolejna konferencja, gdzie specjaliści zajmujący się różnymi aspektami przemocy wygłaszają referaty naukowe. Głównymi bohaterkami Trybunału są kobiety, których prawa człowieka zostały naruszone i które nie

uzyskały zadośćuczynienia w systemie wymiaru sprawiedliwości.

IV Trybunał poświęcony był zabójstwom na tle przemocy domowej. Ofiarami zabójstw padają zarówno kobiety, które przez wiele lat doznawały przemocy i nie uzyskały znikąd pomocy, jak i mężczyźni – sprawcy przemocy. Dobór spraw do Trybunału nie był przypadkowy. Chcieliśmy pokazać, że przemoc domowa to nie tylko siniaki i drobne zadrapania, a pobłażliwość tych, co stosują prawo wobec sprawców, milczenie i obojętność nas wszystkich sprawiają, iż przemoc domowa nierzadko kończy się zabójstwem.

Bohaterkami trybunału były kobiety-ofiary przemocy, które stały się sprawczyniami zabójstw i zostały skazane na karę pozbawienia wolności. Dzięki wielkiej życzliwości kierownictwa zakładu karnego dla kobiet w Lublińcu oraz odwadze samych skazanych, które zdecydowały się publicznie zabrać głos, uczestnicy Trybunału mieli okazję usłyszeć wstrząsające świadectwa tragedii kobiet, które z ofiar stały się sprawczyniami zbrodni. W drugiej części obrad świadectwa złożyły przedstawicielki rodzin kobiet zamordowanych przez swoich katów. Historie z pozoru różne: z jed-

nej strony zabójczynie, z drugiej bliscy kobiet zamordowanych. Niektórzy pytali nas nawet, czy to właściwe stawiać obok siebie pokrzywdzonych w wyniku zabójstwa i te, które dopuściły się tej zbrodni. Ale tak naprawdę, historie tych, co zabiły i tych, co zostały zabite, są bardzo podobne. Każdą z tych zbrodni poprzedzała wieloletnia przemoc, często bardzo drastyczna. „W trakcie drugiej ciąży byłam bita. Nawet dziwię się, że donosiłam ciążę i że dziecko urodziło się zdrowe. Kopał mnie po całym ciele... Gdy traciłam przytomność polewał mnie wodą i bił dalej... wyszarpywał mi włosy i bił głową o ścianę. Ja cała posiniaczona, dom we krwi. Nawet z okna z brzuchem skakałam. Katował mnie po pijanemu i na trzeźwo” (Mariola G.). Każdej z tych historii towarzyszyła wiara, że partner się zmieni: „Urodziłam syna mając nadzieję, że to zmieni nasze życie” (Mariola G.), „Cały czas łudziłam się, że mąż się otrząśnie, że zaczniemy normalnie żyć, przecież mieliśmy mieszkanie, troje udanych dzieci” (Bogusława M.). Każda z kobiet początkowo poszukiwała usprawiedliwienia dla sprawcy przyczyn przemocy, jakiej doznawała: „Myślałam, że przyczyna tkwi w tym, że nie mamy własnego mieszkania” (Mariola G.); starała się zmienić swoje zachowanie, aby utrzymać związek: „no i chodziło mi o dzieci, chciałam, aby miały pełną rodzinę”. Powtarzającym się elementem każdej z historii jest również wstyd i osamotnienie: „Rodzicom nic nie mówiłam, nie chciałam ich martwić” (Bogusława M.) oraz brak adekwatnej pomocy ze strony instytucji do których się zwracały z prośbą o interwencję: „...dzwoniłam na policję, policja przyjeżdżała i odjeżdżała. Przekonywali mnie, że jedyne, co mogą zrobić, to zabrać go na izbę wytrzeźwień: ja będę musiała zapłacić rachunek, a on i tak wróci do domu i znowu zacznie się awantura. A poza tym policja nie chce się wtrącać w nasze życie małżeńskie” (Bogusława M.). Elżbieta R. konsekwentnie walczyła o prawo do bezpieczeństwa dla siebie



i dzieci. Zrobiła wszystko, co potrafiła i co mogła zrobić. Składała kolejne doniesienia o popełnieniu przez jej męża przestępstwa znęcania się nad rodziną, współpracowała z policją i prokuraturą, aktywnie uczestniczyła w prowadzonych postępowaniach, wystąpiła też o skierowanie męża na leczenie odwykowe. W przeddzień zabójstwa miała miejsce kolejna interwencja policji; wiedzieli, że jest niebezpieczny, że groził nożem, a mimo to go wypuścili. Wrócił do domu i zrobił to, czym wcześniej „tylko” groził. Elżbieta R. zrobiła wszystko, co można było zrobić, a mimo to nie żyje. Kobiety, które zabiły swoich oprawców, pomimo historii wieloletniej przemocy, która poprzedzała zabójstwo otrzymały wysokie wyroki: do 10 lat pozbawienia wolności. Wydaje się, że tło zbrodni było w niewystarczającym stopniu brane pod uwagę przez wymiar sprawiedliwości. Sprawcy zabójstw na swoich

wieloletnich ofiarach dostali najwyżej 15 lat. Sądy w obu sprawach prezentowanych podczas Trybunału uznały, że sprawcy zabójstwa mieli ograniczoną zdolność rozpoznawania znaczenia swojego czynu, a przecież zabójstwo było logiczną konsekwencją poczucia bezkarności.

Do zabrania głosu w charakterze „sędziów” (komentatorów) zaproszeni zostali przedstawiciele instytucji odpowiedzialnych za zwalczanie tej formy przestępczości: Komendy Głównej Policji, Prokuratury, Sądownictwa oraz Więziennictwa. W obradach Trybunału wzięli udział także przedstawiciele władzy ustawodawczej i wykonawczej, w tym m. in. minister Barbara Labuda z Kancelarii Prezydenta, senator Dorothea Kempka – Przewodnicząca Parlamentarnej Grupy Kobiet, senator Marek Balicki, poseł Ryszard Kalisz – przewodniczący sejmowej komisji ustawodawczej.

Wybór miejsca na IV Trybunał i zorganizowanie go we współpracy z Parlamentarną Grupą Kobiet nie były dziełem przypadku. Tu przecież stanowi się prawo. A prawo, które dopuszcza do takich tragedii, należy zmienić. Oczywiście samo prawo nie wystarczy. Nie mniej ważna jest postawa tych, co to prawo stosują. Jeżeli będą bagatelizowali sprawy o przemoc w rodzinie, jeśli nie będą wykorzystywali istniejących

Przemoc w stosunku do kobiet definiuje się w kategoriach naruszeń praw człowieka, niezależnie od tego, czy sprawcą przemocy jest państwo, czy też osoba prywatna.

możliwości prawnych, to nawet najlepsze prawo nie wystarczy.

Przykład idzie z góry. Chcę wierzyć, że obecny rząd nie będzie lekceważył problemu przemocy wobec kobiet. To nie jest sprawa marginalna, jak to próbował przedstawić minister Kropiwnicki na forum ONZ podczas Sesji Nadzwyczajnej Pekin+5. Szacuje się, że ponad 1/3 kobiet w Polsce doznaje różnych form przemocy ze strony najbliższych (18% przyznaje się, że doznało przemocy fizycznej w związkach małżeńskich). Przemoc to nie tylko bicie, to także przemoc psychiczna: upokarzanie, poniżanie, ograniczanie wolności, izolowanie kobiety od rodziny, przyjaciół; zmuszanie do niechcianych stosunków seksualnych może być nie mniej bolesne.

Kobiety obiekty przemocy mają wielkie poczucie krzywdy i to nie tylko tej, jakiej doznały ze strony sprawcy przemocy, ale również instytucji powołanych do stosowania prawa i niesienia pomocy pokrzywdzonym. Kobiety te przestają wierzyć w możliwość uzyskania zadośćuczynienia i sprawiedliwości na drodze sądowej. Wiele z nich rezygnuje ze składania kolejnego zawiadomienia o przestępstwie, nie wierząc w skuteczność działań prawnych. Brak właściwej reakcji ze strony organów ścigania i wymiaru sprawiedliwości w połączeniu z niedoskonałością istniejących rozwiązań prawnych może i często prowadzi do tragedii.

Badania przeprowadzone w Europie Zachodniej wykazują, że około 40% wszystkich zabójstw kobiet to zabójstwa popełnione przez ich mężów lub partnerów. W naszym kraju, choć nie ma szczegółowych danych na ten temat, można, jak sądzę, z dużą dozą prawdopodobieństwa przyjąć, że sytuacja wygląda podobnie.

Kobiety-ofiary przemocy domowej giną z rąk swoich katów. Zdarza się jednak, że same stają się sprawczyniami zbrodni. W polskich więzieniach za zabójstwo, jak wynika z danych przedstawionych przez panią dyrektora wiezienia w Lublińcu, odbywa ka-

ry 260 kobiet; większość za zabójstwo swoich partnerów. Brakuje pełnych danych statystycznych, gdyż obowiązujący system ich zbierania wciąż nie uwzględnia danych wskazujących na relacje pomiędzy sprawcą i ofiarą oraz tło przestępstwa.

Szacuje się, że ponad 1/3 kobiet w Polsce doznaje różnych form przemocy ze strony najbliższych.

Wiele wskazuje na to, że do tych tragedii nie doszłoby, gdyby reakcja instytucji stosujących prawo była szybsza i skuteczniejsza. Nie do przyjęcia są sytuacje, gdy pomimo zagrożenia dla życia i zdrowia ofiary, sprawca przemocy pozostawiany jest przez funkcjonariuszy policji w domu razem z ofiarą. Nie dopuszczalne są też sytuacje, by istniejące środki prawne nie zapewniały pokrzywdzonej kobiecie i jej dzieciom bezpieczeństwa osobistego, a ona zmuszona była czekać kilka lat na rozprawę i mieszkać w tym czasie pod jednym dachem ze sprawcą. Konieczne jest jak najszybsze podjęcie kroków zmierzających do zmiany polityki stosowania prawa oraz rozpoczęcie prac nad zmianami ustawodawczymi, które umożliwią szybkie usunięcie sprawcy przemocy z domu i zapewnią kobietom i dzieciom poczucie bezpieczeństwa osobistego. To sprawca przemocy, a nie ofiara, powinien opuścić dom. Nie możemy dłużej akceptować prawa, które chroni sprawcę, a nie ofiarę. Organizując Trybunał poświęcony problematyce zabójstw na tle przemocy domowej chcielibyśmy rozpocząć publiczną debatę na temat potrzeby zmian prawnych i instytucjonalnych, a także przyczynić się do zmiany postaw społecznych, które pozwoliłyby zminimalizować liczbę takich tragedii w przyszłości.

Chcę wierzyć, że świadectwa tych, które miały odwagę powiedzieć głośno o tym, co je spotkało przyczynią się do tego, że spojrzymy na przemoc domową inaczej, że nie będziemy obojętnie przechodzić obok tych, które wołają

o pomoc. Chcę wierzyć, że tragedia tych, które w desperacji zabiły swoich oprawców oraz rodzin kobiet zamordowanych przez sprawców przemocy domowej nie pozostanie bez odzewu również ze strony tych, którzy są władni zmienić prawo. Trwają prace nad nowelizacją kodyfikacji karnych. W zgłoszonych do łaski marszałkowskiej projektach zabrakło jednak propozycji rozwiązań, które zapewniłyby ofiarom skuteczniejszą ochronę, a instytucje stojące na straży prawa zobowiązały do skuteczniejszych działań w tym zakresie. Podczas obrad Trybunału Centrum Praw Kobiet złożyło na ręce obecnych przedstawicieli władzy ustawodawczej i wykonawczej przygotowany przez siebie projekt ustawy o przeciwdziałaniu przemocy w związkach intymnych. Liczymy na to, że projekt nasz będzie stanowił punkt wyjścia dla uchwalenia całościowej ustawy o przeciwdziałaniu przemocy wobec kobiet. Mamy nadzieję, że przykład prezentowanych w czwartym numerze *Prawa i Płeć* rozwiązań legislacyjnych z innych krajów będzie stanowił dodatkowe wsparcie naszych wieloletnich starań o uchwalenie i wprowadzenie w życie takiej ustawy w naszym kraju. I na koniec apel do przedstawicieli władzy ustawodawczej i wykonawczej: panie posłanki, panowie posłowie i ministrowie: czas na stosowną inicjatywę ustawodawczą. W waszych rękach leży zdrowie i życie milionów kobiet.

Samo prawo jednak nie wystarczy. Ważna jest również postawa tych, co to prawo stosują i nas wszystkich, często milczących świadków aktów przemocy rozgrywających się za ścianami naszych domów. Tragedia rodzin kobiet ginących z rąk swoich katów i tych, które w desperacji same wymierzają sprawiedliwość swoim oprawcom obciąża sumienie nas wszystkich. Nie bądźmy obojętni, przerwijmy złą historię milczenia wokół przemocy. Nic nie usprawiedliwia przemocy i tylko razem możemy się jej skutecznie przeciwstawić.

PiP

Dorota MACIĄG

MODEL DULUTH

System prawny, jako nieefektywny i w niewystarczającym stopniu chroniący ofiary przemocy, był w Stanach Zjednoczonych krytykowany od dawna. Pod koniec lat sześćdziesiątych stworzono wiele programów, których celem było nagłośnienie problemu oraz niesienie pomocy kobietom i dzieciom doświadczającym przemocy. W latach siedemdziesiątych reprezentantki schronisk dla maltretowanych kobiet i rzeczniczki praw kobiet zaczęły wywierać naciski na policję, prokuraturę i przedstawicieli sądownictwa, aby skuteczniej egzekwowano istniejące prawo. Działania te zaowocowały w latach osiemdziesiątych powstaniem Programu Przeciwdziałania Przemocy w Rodzinie (DAIP – Domestic Assault Intervention Project) w Duluth w stanie Minnesota (USA).

założenia programu

Projekt ten, uchodzący obecnie za rozwiązanie modelowe, opiera się na czterech podstawowych strategiach dotyczących interwencji. Pierwsza strategia związana jest ze zmniejszaniem liczby spraw oddalanych przez sąd w wyniku ścisłej współpracy policji, prokuratury, więziennictwa i rzecznictwa na rzecz kobiet. Druga strategia opiera się na nakładaniu surowych sankcji na sprawców, którzy nie zaprzestali stosowania przemocy. Trzecia strategia oparta jest na zapewnieniu ofierze bezpiecznego miejsca schronienia, pomocy prawnej i edukacji. Czwarta strategia opiera się na ciągłym i regularnym przepływie informacji między instytucjami.

Priorytetem jest powstrzymanie przemocy w rodzinie i pociągnięcie sprawcy do odpowiedzialności. Ze względu na fakt, iż jednym z założeń projektu jest zmiana społecznego postrzegania przemocy w rodzinie, w przyjętych rozwiązaniach duży nacisk kładzie się na uświadamianie przedstawicielom wymiaru sprawiedliwości złożoności związku opartego na przemocy.

Realizacja programu pozwala na wprowadzanie rozwiązań proceduralnych przez instytucje wymia-

ru sprawiedliwości, przydzielenie ról każdemu uczestnikowi systemu interwencyjnego oraz upewnienie się, że działania każdej instytucji wzajemnie się uzupełniają. Istotnym elementem projektu są spotkania uczestników programu reprezentujących każdą instytucję w celu wymiany informacji. Aby zwiększyć efektywność organizowane są szkolenia dla przedstawicieli wymiaru sprawiedliwości i organów ścigania mające na celu lepsze zastosowanie wprowadzanych rozwiązań proceduralnych.

Sprawy dotyczące przemocy w rodzinie monitoruje się od momentu zgłoszenia aż do zamknięcia, upewniając się, że sprawca został pociągnięty do odpowiedzialności. W celu zapewnienia ofierze bezpieczeństwa i ochrony przed dalszą przemocą udziela się jej informacji o programie rzecznictwa na rzecz ofiar przemocy istniejących schroniskach, pomocy prawnej, oferuje się wsparcie i – w miarę możliwości – dostęp do środków finansowych. Obecnie poszkodowanym kobietom pomocy udzielają nie tylko organy ścigania i wymiaru sprawiedliwości, ale i organizacje pozarządowe, prowadzące schroniska, zatrudniające psychologów i prawników.

Zatrzymania sprawców

W Duluth zastrzono politykę dotyczącą zatrzymań sprawców przemocy. Zatrzymanie zaczęto stosować bardziej konsekwentnie, kiedy zarządzo- no, aby funkcjonariusze nie podejmowali prób pogodzenia stron. Zgodnie z obowiązującymi w stanie Minnesota procedurami dotyczącymi zatrzymania (Minnesota Probable Cause Arrest Law sec. 629.341) funkcjonariusz policji ma prawo zatrzymać domniemanego sprawcę przemocy w każdym miejscu bez obowiązku przedstawienia nakazu sądowego, jeżeli istnieje uzasadnione podejrzenie popełnienia przestępstwa.

Funkcjonariusz działający w dobrej wierze jest chroniony przed odpowiedzialnością cywilną za podjęte działania.

W Duluth domniemany sprawca jest zatrzymywany na całą noc, tak, aby pracownica schroniska miała wystarczającą ilość czasu na odwiedzinę ofiary, zorganizowanie transportu do bezpiecznego miejsca, jeśli jest to konieczne, lub uzyskanie tymczasowego zakazu zbliżania się sprawcy do miejsca zamieszkania. Pomocne w skierowaniu sprawy do sądu jest występowanie pracowniczek schroniska w imieniu pokrzywdzonych kobiet. Rzeczniczki występują w sytuacjach, gdy sprawca przemocy nie został zatrzymany pomimo wniesienia skargi lub naruszaniem warunków zakazu zbliżania się. Zwykle są to sprawy, w których nie ma widocznych obrażeń ciała, lub w których sprawca przemocy zbiegł przed przybyciem funkcjonariuszy.

Funkcjonariusze policji zobowiązani są wypełnić odpowiedni formularz kiedy nastąpiło zawiadomienie o akcie przemocy. Ponadto funkcjonariusz dyżurny musi umieścić w systemie komputerowym krótką notatkę opisującą wezwanie, łącznie z danymi ofiary i jej numerem telefonu. Na zakończenie każdej zmiany sporządzany jest raport dostępny dla pracowników DAIP. Pracownicy DAIP mają dostęp również do protokołów zatrzymań i dochodzenia i kontaktują się ze

Jednym z założeń projektu jest zmiana społecznego postrzegania przemocy w rodzinie – uświadomienie przedstawicielom wymiaru sprawiedliwości złożoności związku opartego na przemocy.

schroniskami w każdej sytuacji, gdy pomoc kobiecie w sądzie wydaje się konieczna. Pracownicy schroniska kontaktują się z ofiarą w celu przekazania jej informacji dotyczących zakazu zbliżania się i procedur wniesienia skargi do sądu.

Jeżeli raport sporządzony przez funkcjonariusza wskazuje na zagrożenie przemocą, ale nie stwierdza jednoznacznie, że przemoc miała miejsce, do potencjalnej ofiary wysyła się list lub telefonuje się do niej oferując pomoc. Za sygnały zagrożenia można uznać agresję słowną, niszczenie sprzętów gospodarstwa domowego czy też nadmierną kontrolę ze strony sprawcy.

Elektywność programu

Rocznie zostaje wysyłanych około 180 listów w sprawach, w których policja podjęła działania, ale nie zatrzymano sprawcy. Około 1/3 z tych kobiet w ciągu następnych 12 miesięcy występuje o zakaz zbliżania się lub wnosi skargę.

Od roku 1980, kiedy zaczęto wprowadzać nowe procedury i uruchomiono program dla sprawców, liczba wniosków o zastosowanie zakazu zbliżania się zwiększyła się trzykrotnie. W 1980 roku 29% spraw związanych z przemocą w rodzinie wniesionych do prokuratury przez ofiarę lub dokonującego zatrzymania funkcjonariusza zakończyło się skazaniem sprawcy. W 1983 aż 87% takich spraw zostało zakończonych wyrokiem skazującym. Bez wątpienia na ten wzrost miało wpływ kilka czynników, np. występowanie w sądzie rzeczniczek praw kobiet czy zastosowanie zakazu zbliżania się sprawcy do ofiary, by chronić ją przed nękaniami

w trakcie trwania rozprawy sądowej. Bardzo istotne było również przyjęcie wytycznych zalecających ograniczanie umarzania spraw przez prokuraturę oraz zmiana sposobu przygotowania oskarżenia przy założeniu, że ofiara odmówi składania zeznań.

Definicja przemocy w rodzinie i stosowane kary

Sąd, chcąc ustalić winę sprawcy w sprawach dotyczących przemocy w rodzinie, musi używać precyzyjnych definicji. W tym celu Domestic Abuse Act z 1995 roku zawiera definicję zarówno przemocy w rodzinie, jak i określenie osób, które uznawane są za członków rodziny w rozumieniu ustawy (za takich uznawani są małżonkowie, byli małżonkowie, osoby pozostające we wspólnym pożyciu, osoby mające wspólne dzieci; za członka rodziny uznaje się również domniemanego ojca, jeżeli kobieta jest w ciąży bez względu na fakt, czy partnerzy pozostawali w związku małżeńskim lub kiedykolwiek wspólnie zamieszkiwali oraz osoby utrzymujące ze sobą związki o charakterze seksualnym).

Eskalacja przemocy może trwać latami, ponadto przemoc fizyczna jest tylko jedną z jej form. Zazwyczaj podczas pierwszego procesu, jeżeli nie zaistniały okoliczności obciążające sprawcę (do których należą m. in. poważne uszkodzenia ciała lub groźba jego uszkodzenia, groźenie bronią, nękanie ofiary, wymuszone kontakty seksualne), orzeka się wyrok w zawieszeniu i sprawcę poddaje się pod roczny nadzór kuratorski. Warunki nadzoru są różne, ale zwykle wymagają osobistych, bądź telefonicznych kontaktów z kuratorem co tydzień, dwa razy w miesiącu lub co miesiąc, spełniania warunków programu dla sprawców, powstrzymania się od spożywania alkoholu i używania narkotyków, podporządkowania się zakazowi opuszczania miejsca zamieszkania bez zgody kuratora, zakazowi kontaktów z ofiarą i uiszczenia kary pieniężnej.

W wypadku powtórnego wyroku sprawca zostaje skazany na 90 dni

i poddany co najmniej trzydziestodniowemu nadzorowi kuratora. Prawo stanu Minnesota uznaje za rażący występ drugi akt przemocy skierowany do tej samej ofiary w ciągu 5 lat lub w ciągu 2 lat w stosunku do innej osoby. W takich sytuacjach sprawca zostaje skazany na okres powyżej 1 roku i 2 letni dozór. Pozostałe warunki, takie jak kontakty z kuratorem, czy uczestnictwo w programie dla sprawców w przypadku pierwszego, jak i kolejnego skazania, pozostają bez zmian.

W przypadkach przemocy w rodzinie można zastosować: nakaz powstrzymywania się (ang. *restrain order*) sprawcy od dalszej przemocy, nakaz opuszczenia miejsca zamieszkania dzielonego z ofiarą lub miejsca zamieszkania wnioskodawcy, lub zakaz przebywania w miejscach uczęszczanych przez ofiarę (miejscie zatrudnienia, kościół). Do dodatkowych środków, które mogą być nakładane na sprawcę, należą: nakaz uczestnictwa w programie dla sprawców przemocy, ograniczenie dysponowania mieniem.

Programy dla sprawców

Bardzo istotną część programu realizowanego w Duluth stanowią grupy edukacyjne dla sprawców przemocy. Grupy dla sprawców są zamknięte. Zajęcia dzielą się na 8 serii tematycznych, poświęconych nauce alternatywnych zachowań i koncentrujących się na budowaniu partnerskich relacji pomiędzy partnerami. Grupy edukacyjne mają pomóc sprawcy zrozumieć wpływ przemocy i agresywnych zachowań na partnerów, członków grupy, dzieci i ich samych oraz nauczyć rozwiązywanie sytuacji konfliktowych bez stosowania przemocy czy groźb.

Pomoc ofiarom

Bardzo ważnym elementem programu jest pomoc ofierze poprzez zapewnienie jej miejsca schronienia, poradę prawną i edukację w zakresie



praw kobiet. Bezpieczne schronienie jest niezbędne dla maltretowanych kobiet, gdyż niektórych sprawców nie są w stanie powstrzymać przed dalszą przemocą ani orzeczenia sądu, ani ograniczenia związane ze zwolnieniem za kaucją, ani groźba więzienia. W stanie Minnesota dotuje się schroniska przeznaczone dla kobiet o niskim dochodzie, które są narażone na przemoc. Pobyt w schronisku umożliwia kobietom podjęcie przemyślnych decyzji, jakie działania chcą podjąć, zaś rolą rzeczniczek jest pomoc kobietom w podjęciu tych działań. Rzecznictwo koncentruje się na trzech obszarach: pomocy socjalnej, zapewnieniu schronienia i pomocy prawnej kobietom – ofiarom przemocy.

Rzeczniczki nie ograniczają swojej pracy tylko do pomocy kobietom zgłaszającym się do schroniska, podejmują również próby kontaktu z ofiarami



wskazanymi przez policję lub inne osoby. Oferowanie schronienia lub porady prawnej sprawiło, że zwiększyły się szanse na pociągnięcie sprawcy do odpowiedzialności. W 1980 roku schronisko zajmowało się sprawami 260 kobiet; 45 (17%) z tych spraw zakończyło się sprawą cywilną lub karną. (Duluth to małe miasto)

W 1994 roku schronisko roztoczyło opiekę nad 850 kobietami; 75% z nich skierowało

swe sprawy do sądu. Jednym z działań podejmowanych przez schroniska jest prowadzenie grup wsparcia i edukacyjnych dla kobiet. Grupy te mają pomóc kobietom zanalizować ich związki z partnerem i podjąć dalsze decyzje.

Monitoring działań

W celu skuteczniejszego przeciwdziałania i zwalczania przemocy monitoruje się prowadzone sprawy od momentu podjęcia pierwszych czynności przez funkcjonariuszy policji aż do momentu, kiedy sprawa znajdzie swój finał w sądzie. Istotne jest upewnienie się, że każdy z uczestników programu podjął niezbędne kroki, aby pomóc ofierze, sprawca podporządkował się orzeczeniom sądu, a instytucje zastosowały uzgodnione procedury i zasady działania. Funkcjonariusze policji, prokuratorzy, rzeczniczki, pracownicy schroniska i kuratorzy spotykają się co dwa tygodnie, aby omawiać bieżące sprawy i ustawicznie oceniać stosowane procedury. Dodatkowo reprezentanci wszystkich instytucji zaangażowanych, w realizację programu spotykają się raz do roku w celu oceny funkcjonowania programu.

Przedstawiciele projektu starają się, aby działania każdej ze stron wzajemnie się uzupełniały. Bez połączenia wysiłku przedstawicieli organów ścigania, wymiaru sprawiedliwości i organizacji pozarządowych nie ma możliwości efektywnego zwalczania przemocy w rodzinie.

PIP

Dorota MACIĄG, Urszula NOWAKOWSKA

RAZEM PRZECIW PRZEMOCY

Przykład Targówka pokazuje, że można lepiej i skuteczniej zwalczać zjawisko przemocy w rodzinie. Trzeba przede wszystkim chcieć, a wówczas to, co wydaje się niemożliwe, okazuje się całkiem proste do zrobienia. Potrzebna jest jednak wymiana informacji i współpraca różnych instytucji, które zostały powołane do przeciwdziałania przemocy wobec kobiet i niesienia pomocy pokrzywdzonym. Współpraca wszystkich instytucji i organizacji pozwala efektywniej a zarazem oszczędniej gospodarować środkami jakie mamy do dyspozycji.

Jak to się zaczęło?

Model Duluth był niewątpliwie inspiracją dla stworzenia Forum przeciw Przemocy w Rodzinie na Targówku oraz programu, którego realizatorami są instytucje i organizacje uczestniczące w Forum. Centrum Praw Kobiet dobierając partnerów do udziału w szkoleniu w oparciu o program Duluth i decydując się na zaproszenie przedstawicieli organów ścigania i wymiaru sprawiedliwości z Pragi Północ zwracało uwagę nie tylko na skalę zjawiska w dzielnicy, ale również na otwartość kierownictwa wyżej wymienionych instytucji do współpracy. Bez osobistego zaangażowania byłego prokuratora rejonowego dla Pragi Północ, Leszka Woźniaka oraz obecnego naczelnika wydziału prewencji komisariatu na Targówku Wojtki Marka i jego komendanta, Dariusza Pergoła, program nie mógłby powstać, i co ważniejsze, być realizowany.

Podstawowym celem programu realizowanego na Targówku jest zapewnienie bezpieczeństwa ofierze przemocy oraz pociągnięcie sprawcy do odpowiedzialności.

Policjant, który bagatelizuje zjawisko przemocy, jakiej kobiety doznają ze strony swoich najbliższych, nie jest w stanie przeprowa-

dzić skutecznej interwencji i postępowania w tego typu sprawach. Niewłaściwie przeprowadzona interwencja wynika często nie tyle ze złej woli, ile z braku podstawowej wiedzy na temat zjawiska przemocy wobec kobiet. Odpowiedź na pytanie: dlaczego kobiety nie odchodzą, zrozumienie mechanizmów, jakie kierują postępowaniem ofiary i sprawcy, są niezwykle istotne, by nie narażać pokrzywdzonych kobiet na wtórną wiktymizację i przeprowadzić skuteczną interwencję. Funkcjonariusze policji biorący udział w realizacji programu przeszli podstawowe przeszkolenie uwrażliwiające na sam problem oraz pokazujące jak można przeprowadzić skuteczną interwencję wykorzystując istniejące możliwości prawne.

Stare i nowe zadania policji

Na Targówku, z powodu braków kadrowych, nie wyodrębniono w strukturach policji komórki zajmującej się przeciwdziałaniem przemocy wobec kobiet, ale udało się stworzyć mini sekcję składającą się z dwóch doświadczonych policjantek, które prowadzą większość tego typu spraw. Policjanci z kompanii patrolowo-interwencyjnej, poza wstępnym przeszkoleniem, zostali wypo-

sażeni w spisane w krótkiej i przystępnej formie informacje dotyczące przebiegu interwencji, które stanowią załącznik do ich notatnika służbowego. Każdy z policjantów ma ulotki informacyjne, adresowane do pokrzywdzonych kobiet, zawierające m. in. numery telefonów do koordynatora projektu, telefonu zaufania i oficera dyżurnego Komendy Policji na Targówku oraz listę organizacji i instytucji, do których można zwrócić się o pomoc.

Aby zwiększyć skuteczność programu zmodyfikowano zakres zadań dzielnicowego. Sprawuje on nie tylko nadzór nad rodzinami zagrożonymi przemocą, ale również nad wykonaniem wyroku w stosunku do skazanego, co wykracza poza zakres jego obowiązków. Koordynator programu z ramienia policji, Wojtek Marek, uważa jednak, że jest to konieczne zwłaszcza w sytuacjach, gdy sprawca został skazany na karę pozbawienia wolności w zawieszeniu i wykonanie tej kary jest uzależnione od tego, czy podejmie on terapię dla sprawców i leczenie odwykowe. Dzielnicowy monitoruje zachowanie sprawcy i jego udział w terapii.

Policjanci na Targówku przywiązują dużą wagę do zbierania i zabezpieczania dowodów. Od grudnia 2001 roku policja dysponuje trzema dyktafonami, które są wypożyczane kobietom-ofiaram przemocy w rodzinie, aby pomóc im w ten sposób zebrać dowody. W sytuacji kiedy brak jest świadków, nagranie może być jedynym dowodem w sprawie. Od 2002 roku 3 jednostki patrolowo-interwencyjne zostały też wyposażone w aparaty fotograficzne. Zdjęcia z miejsca zdarzenia, udokumentowanie obrażeń, jakich doznała ofiara są istotnymi dowodami w spra-

Załącznik do notatnika służbowego policjanta kompanii patrolowo – interwencyjnej

1. Na miejscu interwencji w przypadkach przemocy w rodzinie zwróć uwagę na:

- Odizolowanie osoby zgłaszającej od potencjalnego sprawcy przemocy.
- Oględziny ofiary, zacerwienia, zranienia, podartą odzież (zabezpieczyć jako dowód rzeczowy).
- Ewentualne zniszczenia sprzętów domowych (dążyć do wykonania dokumentacji fotograficznej).

2. Przeprowadź rozmowę ze stronami:

W trakcie gdy jeden z funkcjonariuszy rozmawia z ofiarą, drugi przeprowadza rozmowę ze sprawcą.

Po wstępnych ustaleniach należy wymienić się informacjami.

3. Zatrzymanie:

Jeżeli nastąpi konieczność zatrzymania sprawcy lub skierowania go do Izby Wytrzeźwień obligatoryjnie należy:

- Wręczyć ofierze wizytówkę „STOP Przemocy w rodzinie”
- Uświadomić ofierze, że tylko ścisła współpraca z policją może doprowadzić do skutecznego zatrzymania przemocy w rodzinie oraz zapewnić, że otrzyma w ramach projektu wszechstronną pomoc prawną, psychologiczną, socjalną;

4. Sporządź wyczerpującą notatkę z interwencji.

U W A G A ! ! !

Jeżeli w rodzinie są nieletnie dzieci, w pierwszej kolejności zadбай o ich bezpieczeństwo!

wie i mogą pomóc w doprowadzeniu do skazania sprawcy. Koordynator programu, Wojtek Marek zapewnia, że jeżeli pokrzywdzona nie ma możliwości stawienia się na komisariacie w celu złożenia zawiadomienia o przestępstwie, funkcjonariusz prowadzący postępowanie może przyjść do jej domu, aby ułatwić jej złożenie zeznań.

Celem programu realizowanego na Targówku jest zapewnienie bezpieczeństwa ofierze przemocy oraz pociągnięcie sprawcy do odpowiedzialności.

Zgoda pokrzywdzonej

Policjanci na Targówku przykładają dużą wagę do współpracy pokrzywdzonych kobiet, pokazując im, że nie są same i mogą liczyć na pomoc różnych instytucji i osób. Chociaż, co przyznaje sam komendant Pergoń, policjanci zdają sobie sprawę z tego, że odmowa współpracy ze strony pokrzywdzonej powodowana jest często obietnicą poprawy ze strony sprawcy lub zastraszeniem ofiary, mimo to w zasadzie nie są podejmujące postępowania w tego typu sprawach.

Kwestia wszczynania i prowadzenia postępowania w sprawach o przemoc w rodzinie, kiedy pokrzywdzona odmawia współpracy, wydaje się być punktem spornym i brakuje w tym względzie pełnej zgody wśród wszystkich koalicjantów programu realizowanego na Targówku. Niechętny stosunek do prowadzenia postępowania bez zgody pokrzywdzonej miał również prokurator Rejonowy dla Pragi Północ, Leszek Woźniak, który twierdzi, że: *Po-*

mimo tego że prawo dopuszcza prowadzenie spraw dotyczących przemocy w rodzinie z urzędu, to prowadzenie postępowań bez jednoczesnej współpracy pokrzywdzonej jest bezcelowe, gdyż nie zakończy się sporządzeniem aktu oskarżenia. Rzadko są bezstronni świadkowie zdarzenia, którzy byłiby w stanie potwierdzić wersję jednej czy drugiej strony. Jeżeli najważniejszy świadek oskarżenia, poszkodowana, korzysta z prawa do odmowy składania zeznań, trudno znaleźć w kraju prokuratora, który poprowadzi taką sprawę. Nie czas i miejsce na głębsze rozważania na temat prowadzenia spraw o przemoc z urzędu, pomimo braku współpracy pokrzywdzonej lub nawet wbrew jej woli. Jest to jednak istotna kwestia,

którą należy podjąć i zastanowić się, czy i na ile oczekiwanie współpracy od osoby pokrzywdzonej nie jest przerzucaniem na nią odpowiedzialności, a w niejednym wypadku również narażaniem jej na niebezpieczeństwo zemsty ze strony sprawcy i eskalację przemocy.

Stare prawo po nowemu?

Funkcjonariusze policji i prokuratury z Targówka potrafili znaleźć w obowiązującym prawie rzadko dotychczas stosowane możliwości wykorzystania przepisów i taką ich interpretację, która pozwala lepiej i skuteczniej zwalczać przemoc w rodzinie. Jednym z nowatorskich rozwiązań było wprowadzenie zakazu zbliżania się sprawcy do ofiary w oparciu o artykuł 275 par. 2 kpk, który dotyczy dozoru policyjnego. Standardowo dozór policyjny polegał na stawianiu się osoby podlegającej dozorowi na komisariacie i podpisywaniu listy, co oczywiście nie było traktowane jako poważne ograniczenie swobody przez sprawców, którzy wręcz żartowali sobie z takiej formy środka zapobiegawczego. Prokuratura, wykorzystując zapis art. 275 par. 2, mówiący, iż można nałożyć na sprawcę inne ograniczenia jego swobody, niezbędne do wykonania dozoru, przyjęła, iż zakaz zbliżania się do ofiary może być uznany za takie właśnie ograniczenie.

Jeżeli zostanie wykazane, że sprawca narusza warunki zakazu zbliżania się, może zostać orzeczone tymczasowe aresztowanie. Zakaz zbliżania stosowany na Targówku przypomina rozwiązania amerykańskie (*protective order*), chociaż przyjęta interpretacja art. 275 nie idzie tak daleko, jak tego typu rozwiązania stosowane w USA. Zakaz zbliżania się do ofiary dotyczy tylko mieszkania i nie wiąże się z nakazem opuszczenia domu. Jest to jednak jakaś dolegliwość dla sprawcy, mimo iż za złamanie zakazu nie jest stosowany automatycznie surowszy środek zapobiegawczy lub nakładana kara samoistna. Wydaje się jednak, że nie ma żadnych przeciw-



Jeżeli pokrzywdzona nie ma możliwości stawienia się na komisariacie w celu złożenia zawiadomienia o przestępstwie, funkcjonariusz prowadzący postępowanie może przyjść do jej domu, aby ułatwić złożenie zeznań.

wskazań, aby interpretacja przepisu art. 275 kk poszła dalej i przyjęła formę bardziej zbliżoną do rozwiązań amerykańskich.

Na Targówku przyjęto również, że o ile to możliwe, sprawy związane z przemocą w rodzinie prowadzone są w oparciu o przepisy procedury uproszczonej. Artykuł 469 kodeksu postępowania karnego dopuszcza możliwość prowadzenia postępowania w przypadkach przestępstwa z art. 207 kk w trybie postępowania uproszczonego, chociaż niezwykle rzadko procedura ta była wykorzystywana do prowadzenia tego typu spraw. Postępowanie w tym trybie pozwala skrócić czas i ograniczyć dochodzenie do ustalenia czy zachodzą wystarczające podstawy do wniesienia aktu oskarżenia lub innego zakończenia postępowania. Jeżeli oskarżony, któremu doręczono wezwanie, nie stawia się na rozprawę

główną, sąd może prowadzić postępowanie bez jego udziału, a jeżeli nie stawiał się również obrońca – wydać wyrok zaoczny.

Prokuratorzy na Targówku wnioskuje również o zastosowanie w sprawach przemocy w rodzinie artykułu 335 kpk mówiącego o możliwościach dobrowolnego poddania się karze. Prokurator może wówczas, za zgodą oskarżonego, dołączyć do aktu oskarżenia wniosek o skazanie oskarżonego za zarzucany mu występki bez przeprowadzania rozprawy, jeżeli okoliczności popełnienia przestępstwa nie budzą wątpliwości, a postawa oskarżonego wskazuje, że cele postępowania zostaną osiągnięte mimo nieprzeprowadzenia rozprawy.

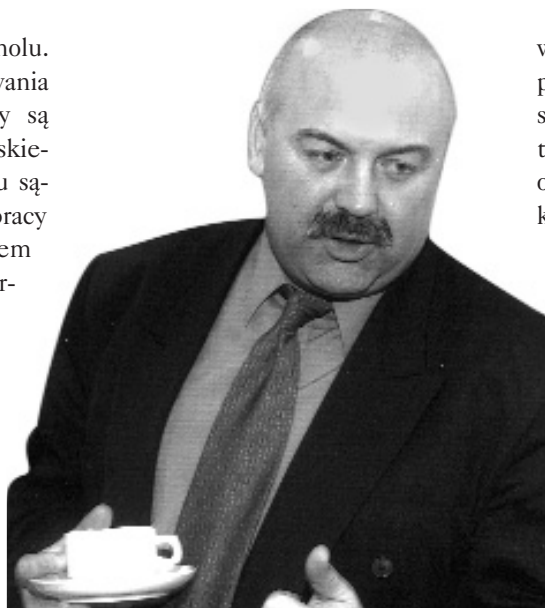
Praca ze sprawcami

Praca ze sprawcami jest istotnym elementem programu realizowanego na Targówku. Na uwagę zasługuje miejsce, gdzie prowadzona jest grupa dla sprawców: jest to komisariat policji. Wybór miejsca wydaje się mieć dodatkowy wymiar prewencyjny. Grupa dla sprawców prowadzona jest przez parę psychologów: kobietę i mężczyznę. Najważniejsze w pracy ze sprawcami, zdaniem Krzysztofa Stańczyka, współprowadzącego grupę jest: „nauczenie ich nowych zachowań tak, aby nie reagowali agresją w żadnej sytu-

acji, nawet pod wpływem alkoholu. Muszą się nauczyć żyć bez stosowania przemocy”. Uczestnikami grupy są w większości sprawcy przemocy skierowani do grupy na mocy wyroku sądowego. Dzięki bliskiej współpracy praskiej prokuratury z wydziałem karnym sądu rejonowego dla Warszawy Pragi sędziowie coraz częściej korzystają z istniejącej możliwości kierowania sprawców do udziału w grupie przy zawieszeniu wykonania kary pozbawienia wolności. Interesującym rozwiązaniem wydaje się też kierowanie do sprawców „zaproszeń” do dobrowolnego udziału w grupie stosowane przez Zespół ds. Przemocy. Pomysłodawcy „zaproszeń” nie mieli złudzeń, że znajdzie się wielu ochotników do udziału w grupie, ale ich zdaniem jako jedna z form działań prewencyjnych i ostrzegawczych sprawdza się. Zasadne byłoby jednak naszym zdaniem zastanowienie się nad skutecznością pracy w jednej grupie ze sprawcami skierowanymi przez sąd i z tymi, którzy mniej lub bardziej dobrowolnie zgłosili się do udziału w niej. Za wcześnie jeszcze na ocenę efektywności realizowanego programu pracy ze sprawcami, ale nie ulega wątpliwości, że grupy te są potrzebne, nawet jeśli okazałoby się, że tylko niewielki procent sprawców zmieni swoje zachowanie i zaprzestanie stosowania przemocy.

Partnerzy

Dobre wywiązywanie się z obowiązków przez poszczególnych policjantów czy prokuratorów nie wystarczy, aby skutecznie przeciwdziałać przemocy w rodzinie. Potrzebna jest współpraca z innymi instytucjami i partnerami społecznymi, w których zakresie działania leży zajmowanie się tą problematyką. Doskonale rozumieją to wszyscy uczestnicy programu realizowanego na Targówku i dlatego partnerami policji i prokuratury są m. in. organizacje pozarządowe, w tym Centrum Praw Kobiet, Fundacja Dzieci Niczyje oraz działające na te-



Aby zwiększyć skuteczność realizacji programu poszerzono zakres obowiązków dzielnicowego o zadania związane z nadzorem nad wykonaniem wyroku w stosunku do skazanego, normalnie nie wchodzących do zakresu obowiązków.

renie gminy takie instytucje jak Zespół do Spraw Przemocy, działający przy Ośrodku Pomocy Społecznej, Zespół Rozwiązywania Problemów Alkoholowych, Komisja ds. Bezpieczeństwa, służba zdrowia. Każda z tych instytucji ma swoją rolę do spełnienia w systemie, a wymiana informacji i współpraca pomiędzy nimi ma kluczowe znaczenie dla powodzenia programu i skutecznej pomocy pokrzywdzonej. Pokrzywdzone kobiety mogą liczyć na fachową pomoc prawną i psychologiczną świadczoną przez organizacje pozarządowe. Te, które są zmuszone do opuszczenia domu ze względu na zagrożenie mogą znaleźć bezpieczne schronienie w ośrodku „Temida” prowadzonym przez Centrum Praw Kobiet.

Dzięki inicjatywie prokuratora Leszka Woźniaka nawiązana została

współpraca z przychodnią szpitala praskiego i bródnowskiego. Kobiety skierowane przez policję lub prokuraturę mogą tam nieodpłatnie uzyskać obdukcję. Zaprzysiężenie przez prokuraturę lekarzy do pełnienia czynności biegłego pozwala wykorzystać wystawione przez nich zaświadczenie i powołać ich samych do udziału w sprawie w charakterze biegłego, co w sposób istotny podnosi rangę ich opinii jako dowodu w sprawie.

Efekty programu

Kompleksowa pomoc, na jaką mogą liczyć kobiety pokrzywdzone w wyniku przemocy, sprawia, że chętniej współpracują one z organami ścigania i istnieje większe prawdopodobieństwo, że nie wycofają się ze składania zeznań, a tym samym, że dojdzie do skazania sprawcy. Wymierne efekty programu realizowanego na Targówku widać chociażby w danych statystycznych. Od roku 2000, czyli od momentu rozpoczęcia realizacji programu, nastąpił wyraźny wzrost liczby zatrzymań sprawców przemocy (z 95 w roku 1999 do 158 w roku 2000 oraz liczby spraw wszczętych z art. 207 (151 w roku 1999 i 289 w roku 2000). Skierowano także 3 wnioski o zastosowanie tymczasowego aresztowania, co należy do rzadkości w sprawach o przemoc w rodzinie. Wzrosła ilość orzeczonych dozorów policyjnych (z 3 do 11) oraz nastąpiła zmiana jakościowa sposobu ich wykonywania. Zmniejszyła się za to w sposób wyraźny liczba odmów wszczęcia postępowania (z 114 do 65 w roku 2000).

Konieczne jest przeprowadzenie pełnej i pogłębionej analizy programu realizowanego na Targówku oraz jego poszczególnych założeń. Niektóre z elementów programu mogą wydawać się dyskusyjne i będą z pewnością przedmiotem debaty uczestników koalicji na Targówku. Jedno jest pewne: przykład Targówka pokazuje, że można lepiej i skuteczniej zwalczać zjawisko przemocy w rodzinie.

PiP

CZERWONA KARTKA DLA PRZEMOCY

Zapobieganie przemocy w rodzinie w ustawodawstwie austriackim

Dziesiątki tysięcy kobiet i dzieci w całej Europie każdego dnia opuszcza dom uciekając przed przemocą swoich mężów, ojców i partnerów. We własnych domach są narażone na przemoc znacznie częściej niż w miejscach publicznych. Badania przeprowadzone w krajach Unii Europejskiej wskazują, że ofiarami przemocy ze strony mężczyzn pada co trzecia – czwarta kobieta. (por. Heiskanen/Piispa 1998; Schweizerische Konferenz der Gleichstellungsbeauftragten 1997). Oznacza to, że w Unii Europejskiej od 42 do 56 milionów kobiet doznaje przemocy ze strony mężczyzn.

Wstęp

W Austrii – podobnie jak w innych krajach UE – problem przemocy wobec kobiet od wielu lat był przedmiotem debaty publicznej. Było to zasługa przede wszystkim organizacji feministycznych. Pierwsza fala zainteresowania tematyką pojawiła się w latach siedemdziesiątych, kiedy zaczęto otwierać w Austrii schroniska dla kobiet. Pierwsze schronisko zostało otwarte w Wiedniu w 1978 roku. Lata osiemdziesiąte to okres otwierania nowych schronisk i wypracowywania standardów ich funkcjonowania. W miarę upływu czasu okazało się jednak, że te bezpieczne przystanki coraz bardziej przypominają więzienia. Znaleźnienie bezpiecznego schronienia jest ważne: nierzadko chroni przed bezpośrednim zagrożeniem, pozwala zregenerować siły, opracować plan działania. Okazało się jednak, że schroniska z czasem zaczęły zastępować kobietom ich normalne stosunki społeczne, instytucje opieki nad dziećmi, w niektórych przypadkach nawet pracę. Pionierki schronisk dla kobiet uświadomiły sobie wówczas, że to, co osiągnęły, nie odpowiada ich pierwotnym założeniom. Ich celem było przecież wyeliminowanie

przemocy i stopniowe doprowadzenie do sytuacji, w której schroniska dla kobiet byłyby zbędne. Tymczasem coraz większa liczba kobiet poszukiwała pomocy w coraz większej liczbie schronisk. Obecnie istnieją w Austrii 22 schroniska i ośrodki doradztwa dla kobiet i dzieci dotkniętych przemocą. Schroniska te finansowane są w większości ze środków publicznych, ale liczba miejsc dostępnych w nich wciąż daleka jest od standardów wypracowanych w roku 1987 przez Parlament Europejski. Na 10,000 mieszkańców powinno przypadać jedno miejsce w schronisku, tymczasem w Austrii zamiast wymaganych 700 miejsc było tylko 350. W roku 1997 grupa specjalistów Rady Europy w obszernym raporcie i planie działań, mających na celu zapobieganie przemocy wobec kobiet przyjęła, iż jedno miejsce w schronisku powinno przypadać na każde 7500 mieszkańców. Istniejąca sytuacja unaoczniała panującą niesprawiedliwość i niezdolność państwa do wyeliminowania przemocy i zadośćuczynienia pokrzywdzonym kobietom. Kobiety w Austrii stawały się coraz bardziej niezadowolone z takiego stanu rzeczy.

Ważnym impulsem do opracowania nowych strategii przeciwdziałania przemocy wobec kobiet stał się ruch na rzecz praw kobiet jako praw człowieka. Wielkim osiągnięciem i kamieniem milowym w tej kwestii było zdefiniowanie przez Konferencję Praw Człowieka ONZ w Wiedniu w 1993 roku przemocy zarówno w sferze prywatnej, jak i publicznej jako pogwałcenia praw człowieka. Podejmowano inicjatywy mające na celu przede wszystkim zmianę istniejącego prawa, które sprawców karało rzadko lub wcale i nie zapewniało ofiarom wystarczającej ochrony.

Ruch feministyczny rzucił wyzwanie istnjącemu systemowi prawnemu. Kobiety nie chciały już zadowalać się bezpiecznymi przystaniami, żądały bezpieczeństwa dla siebie i swoich dzieci w każdej sytuacji społecznej, również w domach. Konsekwencje społeczne i prawne stosowania przemocy powinni ponosić sprawcy, nie ofiary. Ta zmiana optyki może być postrzegana jako zmiana celów ruchu feministycznego. Początkowo państwo patriarchalne było postrzegane jako „część problemu”; w latach dziewięćdziesiątych to podejście zmieniło się. Feministki zaczęły żądać, aby państwo i jego instytucje przyjęły na siebie odpowiedzialność za bezpieczeństwo kobiet i powstrzymanie męskiej przemocy.

W ciągu ostatnich 10 lat w Austrii wprowadzono szereg istotnych rozwiązań mających na celu skuteczniejsze zapobieganie przemocy wobec kobiet. Wprowadzono obowiązkowe programy szkoleniowe dla policji, utworzono platformę współdziałania różnych instytucji i organizacji, opracowano materiały szkoleniowe i informacyjne. Jednym z najbardziej znaczących osiągnięć ostatnich lat było wprowadzenie Ustawy o ochronie przed przemocą, która weszła w życie w 1997 roku, oraz utworzenie ośrodków interwencyjnych.

W 1998 utworzono Austriacką Sieć Schronisk dla Kobiet. Sieć ta zorganizowała w Wiedniu Centrum Informa-

Schroniska, mające w zamiarze-
niu stanowić tymczasową, bez-
pieczną przystań z czasem zaczęły
zastępować kobietom ich normal-
ne stosunki społeczne, instytucje
opieki nad dziećmi, w niektórych
przypadkach nawet pracę.

cyjne Zapobiegania Przemocy. Zajmuje się ono pracami związanymi z prewencją przemocy (przemoc wobec kobiet, przemoc domowa i wykorzystywanie seksualne dzieci). Centrum zapewnia informacje i szkolenia dla różnych grup (ofiary, sąsiedzi, dziennikarze, uczniowie, studenci, nauczyciele, politycy, przedstawiciele instytucji itp.), a także prowadzi telefon pomocy dla kobiet, czynny całą dobę. Inne zadania Centrum to *public relations*, współpraca z innymi organizacjami, badania, opracowywanie nowych strategii oraz współpraca międzynarodowa.

Sprawiedliwość to słoń; nie na-
uczycie go jeździć na rowerze.

Ustawa o ochronie przed przemocą

„Kobiety napisały prawo”, powiedział sędzia Robert Campbell w referacie wygłoszonym na międzynarodowej konferencji „Test the West”, która odbyła się w Wiedniu w listopadzie 1992 roku. Mówił o wszechstronnych i skutecznych przepisach chroniących przed przemocą w rodzinie, przyjętych w Duluth w stanie Minnesota. W Austrii można powiedzieć, że „Kobiety zainicjowały powstanie prawa, a potem je napisały”. W roku 1993 na zlecenie ówczesnej Minister ds. Kobiet i Ministra Sprawiedliwości, została utworzona grupa robocza, której zadaniem było wypracowanie skuteczniejszych rozwiązań prawnych chroniących przed przemocą. Do grupy od samego początku włączone zostały prawniczki związane z ruchem femi-

nistycznym oraz przedstawicielki schronisk dla kobiet. W czerwcu 1994 rząd federalny oficjalnie powierzył grupie roboczej zadanie sformułowania nowego prawa dotyczącego ochrony przed przemocą, wychodząc z założenia, że istniejące rozwiązania prawne nie zapewniają ofiarom odpowiedniej ochrony. Nowatorskie były nie tylko rozwiązania zawarte w ustawie, ale także sposób jej opracowania. Praca odbywała się w grupach roboczych, składających się z przedstawicieli czterech instytucji wymiaru sprawiedliwości (policja, prokuratura, sądy karne i cywilne). Przedstawicielki Ośrodków Interwencyjnych i Autonomicznych Schronisk dla Kobiet były reprezentowane we wszystkich grupach roboczych.

Szybko okazało się jednak, że reforma prawa karnego nie będzie łatwa, gdyż brak jest woli politycznej wprowadzenia zmian i reformowania tej dziedziny prawa. Jeden z ważniejszych prokuratorów okręgowych, urzędnik wysokiego szczebla, w odpowiedzi na postulaty reformy prawa karnego powiedział: „Sprawiedliwość to słoń; nie nauczycie go jeździć na rowerze”. Podjęte przez feministki próby nauczania sądowego „słonia” jazdy na rowerze nie poskutkowały. W istniejącej sytuacji, biorąc pod uwagę fakt, że prawo karne nie zawsze jest właściwym środkiem dla osiągnięcia zamierzonych celów (procedury karne są żmudne i czasochłonne) skoncentrowano się na reformie prawa cywilnego, co przyniosło pomyslnie rezultaty.

Opór

Wprowadzanie w życie nowego mimo przeszkód, naruszyło przecież patriarchalne „gniazdo szerszeni”. Protesty dotyczyły przede wszystkim procedur związanych z usunięciem sprawcy przemocy z domu. Podnoszono, że naruszają one podstawowe prawa człowieka, które gwarantuje konstytucja. Co ciekawe, przeciwnicy nowego prawa, tak zażarcie walczący o prawa konstytucyjne dla sprawców

przemocy, przez wiele lat w milczeniu patrzyli na to, jak kobiety i dzieci są zmuszone do ucieczki ze swoich domów. Kobiety przecież odchodziły z własnej woli, zawsze mogły zadecydować, że zostaną, argumentowali obrońcy praw człowieka mężczyźni (sic!). Powoływali się m. in. na art. 8 Europejskiej Konwencji Praw Człowieka, ograniczając się przeźornie do pierwszego ustępu: „Każdy ma prawo do poszanowania swojego życia prywatnego i rodzinnego, swojego mieszkania i swojej korespondencji” (Konwencja o Ochronie Praw Człowieka i Podstawowych Wolności, Artykuł 8, ustęp 1). W odpowiedzi działaczki praw kobiet podnosiły, że niedopuszczalne jest realizowanie praw konstytucyjnych

przez jedną część społeczeństwa kosztem drugiej. Zwolennicy zmian ustawodawczych odwoływali się do ustępu drugiego artykułu 8: „Niedopuszczalna jest ingerencja władzy publicznej w korzystanie z tego prawa, z wyjątkiem przypadków przewidzianych przez ustawę i koniecznych w demokratycznym społeczeństwie z uwagi na bezpieczeństwo państwowe, bezpieczeństwo publiczne lub dobrobyt gospodarczy kraju, ochronę porządku i zapobieganie przestępstwom, ochronę zdrowia i moralności lub ochronę praw i wolności osób” (Konwencja o Ochronie Praw Człowieka i Podstawowych Wolności, Artykuł 8, ustęp 2).

Sprzeciwy obrońców konstytucyjnych praw mężczyzn w Austrii nie zdołały zapobiec przyjęciu nowej ustawy o ochronie przed przemocą, którą należy uznać za znaczący krok we wprowadzaniu w życie demokracji i zasady równouprawnienia płci w Austrii. Nawet Trybunał Konstytucyjny (Verfassungsdienst) wydał orzeczenie, stwierdzające, że nakaz opuszczenia domu przez sprawcę przemocy jest w pełni zgodny z konstytucją.



Podstawowe założenia nowego prawa

Jednym z najważniejszych rozwiązań jest danie policji uprawnienia do usunięcia sprawcy przemocy z domu, co zostało zapisane w ustawie o policji (SPG), Artykuł 38a, ustęp 1 tej ustawy mówi: „Jeśli istnieje uzasadnione prawdopodobieństwo zagrożenia dla życia, zdrowia lub wolności osobistej, zwłaszcza jeśli w przeszłości dochodziło do aktów przemocy, funkcjonariusz policji ma prawo wydać nakaz opuszczenia domu i jego najbliższego otoczenia przez osobę, której zachowanie stanowi takie zagrożenie lub która grozi popełnieniem takiego czynu. Funkcjonariusz jest zobowiązany dokładnie określić, jakiego obszaru dotyczy zakaz biorąc pod uwagę skuteczność ochrony prewencyjnej”.

Przepis ten dotyczy wszystkich osób mieszkających w danym domu, niezależnie od stopnia ich pokrewieństwa. Nakaz opuszczenia domu może być również wydany przeciwko właścicielowi, który dopuszcza się aktów przemocy w stosunku do lokatorów. Prawo własności nie stanowi przeszkody w stosowaniu prawa. Nakaz opusz-

czenia domu i przebywania w określonym miejscu obowiązuje przez okres siedmiu dni. Po dwóch dniach lokalne władze zobowiązane są sprawdzić skuteczność zastosowanych środków. Jeśli wymogi proceduralne dotyczące zastosowania zakazu nie zostały spełnione, można go odwołać. Zakaz nie może być jednak odwołany na prośbę ofiary, chyba że ustalono, iż nie istnieje już bezpośrednio zagrożenie dla zdrowia, życia lub wolności innej osoby. Maksymalny okres obowiązywania nakazu wydanego przez policję to 10 dni. Jeśli kobieta zagrożona przemocą chciałaby ten okres przedłużyć, musi w ciągu 10 dni złożyć w sądzie okręgowym wniosek o wydanie tymczasowego

nakazu opuszczenia domu i zakazu przebywania przez sprawcę w określonych miejscach.

Stosowny przepis nowej ustawy mówi: „Kto zagraża osobie blisko z nią spokrewnionej uszkodzeniem ciała lub stwarza poważne zagrożenie dla jej zdrowia psychicznego, na wniosek osoby zagrożonej powinien:

1) zostać zobowiązany do opuszczenia domu i jego najbliższego otoczenia, a także

2) mieć zakaz powrotu do domu i przebywania w jego najbliższym otoczeniu, jeśli dom ten zaspokaja potrzeby mieszkaniowe osoby składającej wniosek.” (artykuł 382b, ustęp 1 EO)

„Ponadto, sąd ma możliwość wydania osobie grożącej użyciem przemocy zakazu:

1. przebywania w określonych miejscach, oraz

2. spotykania lub kontaktowania się z osobą składającą wniosek, chyba, że w rażący sposób zagraża to interesom wspomnianego sprawcy. (artykuł 382b, ustęp 2 EO)

Tymczasowe postanowienie sądu obowiązuje przez trzy miesiące i mo-



że być przedłużone, jeśli przed upływem trzech miesięcy złożone zostanie podanie o rozwód lub, w przypadku konkubinatów, podanie o eksmisję lub przyznanie lokalu w wyłączne użytkowanie wnioskodawcy. W takim przypadku, zakaz obowiązuje do czasu rozstrzygnięcia sprawy.

Nakaz opuszczenia domu i przebywania w określonym miejscu może być wprowadzony w życie natychmiast. Przed wejściem w życie nowej ustawy, ofiary przemocy często musiały czekać wiele miesięcy na wykwatrowanie sprawcy przemocy z domu. Obecnie stosowny nakaz wydawany jest przez sąd lub policję w trybie natychmiastowym.

Niedociągnięcia

Poważną wadą nowego ustawodawstwa, szczególnie dla kobiet starszych, dla których rozwód nie jest dobrym rozwiązaniem, oraz imigrantek, których prawo pobytu w Austrii opiera się na rodzinnej wizie, jest skrócenie z 6 miesięcy, przewidzianych w projekcie ustaw, do 3 miesięcy okresu obowiązywania tymczasowego zakazu. Nowe prawo zapewnia ochronę również imigrantom, ale zastrzeżenie przepisów migracyjnych w Austrii w ciągu ostatnich paru lat sprawia, że imigrantkom często trudno jest opuścić mężczyznę, który dopuszcza się wobec nich aktów przemocy. Niezbędne

jest, zwłaszcza w odniesieniu do wspomnianych imigrantek, zapewnienie środków pozwalających na usamodzielnienie się, w tym prawa do pracy.

Ośrodki interwencyjne

Inicjatywa utworzenia ośrodków interwencyjnych wyszła od organizacji feministycznych. Koncepcja funkcjonowania ośrodków została opracowana w oparciu o model North American Domestic Abuse Intervention Projects (DAIP) w Duluth w Minnesocie oraz doświadczenie wyniesione z pracy w schroniskach dla kobiet w Austrii. Oryginalna koncepcja ośrodków interwencyjnych została przedstawiona przez organizację Autonomicznych Schronisk dla Kobiet na spotkaniu ministerialnych grup roboczych w marcu 1994 roku.

Pierwsza wersja projektu ustawy o utworzeniu ośrodków interwencyjnych została jednak odrzucona. Od-

Przeciwnicy nowego prawa, żarcie walczący o prawa konstytucyjne dla sprawców przemocy, przez wiele lat w milczeniu patrzyli na to, jak kobiety i dzieci uciekają przed nią ze swoich domów.

Nakaz opuszczenia domu i przebywania w określonym miejscu może być wprowadzony w życie natychmiast.

rzucenie tej ustawy, wzmacniającej pozycję ofiary, jest dowodem na to, że austriacki system wymiaru sprawiedliwości nie poczuwa się – jeszcze – do odpowiedzialności za wspieranie kobiet i dzieci będących ofiarami przemocy. Na wysokości zadania stanął tylko Minister Spraw Wewnętrznych, który ogłosił, że zgodnie z ustawą o policji, funkcjonariusze są zobowiązani do zapobiegania przemocy domowej i pomocy ofiarom. Odwołując się do nowych rozwiązań prawnych Ministerstwo Spraw Wewnętrznych we współpracy z Ministerstwem ds. Kobiet, przyznało środki na utworzenie ośrodków interwencyjnych.

Dotychczas utworzono dziewięć takich ośrodków – po jednym w każdej z prowincji Austrii. Ich celem jest z jednej strony pomoc ofiarom w egzekwowaniu ich praw (doradztwo indywidualne), a z drugiej – udoskonalanie metod interwencji i współpraca pomiędzy organizacjami (doradztwo instytucjonalne). Nowy rząd Austrii niestety zlikwidował w lutym 2000 roku stanowisko Ministra ds. Kobiet. Obecnie Ośrodki Interwencyjne finansowane są przez Ministerstwo Spraw Wewnętrznych (policja) i Ministerstwo Bezpieczeństwa Socjalnego.

Podejście proaktywne

Kiedy opracowywano projekt ustawy przeciwko przemocy w rodzinie, było wiadomo, że samo prawo nie wystarczy, by chronić ofiary przemocy; że potrzebne są instytucje, które będą wspierały pokrzywdzone kobiety. Pojawiło się pytanie: jak dotrzeć do niektórych kobiet? Feministki przyjęły, że doskonałym źródłem informacji są interwencje policji. Przemoc zazwyczaj stanowi już wówczas realną groźbę, jest publiczna. Uznano, że aktywniejsza powinna być rola ośrodków po-

mocy socjalnej, które najczęściej ograniczają się do podania informacji na temat organizacji świadczących pomoc dla ofiar przemocy. Jeśli ofiara nie skontaktuje się z własnej inicjatywy z organizacją, istnieje obawa, że nie zostanie podjęta w tej sprawie żadna interwencja, dopóki nie dojdzie do kolejnego aktu przemocy. Aby przerwać ten krąg przemocy konieczne było wypracowanie nowej strategii interwencji, opartej na tak zwanym podejściu proaktywnym, które zostało przyjęte również w innych krajach.

Podejście proaktywne wymagało jednak wprowadzenia zmian w ustawodawstwie austriackim. Przepisy o ochronie danych osobowych nie pozwalały policji na przekazywanie danych ofiar organizacjom pomagającym ofiarom. Dzięki przyjęciu nowych rozwiązań prawnych stało się to możliwe. W sprawach o przemoc w rodzinie policja jest zobowiązana powiadomić o wydaniu nakazu opuszczenia przez sprawcę domu ośrodek interwencyjny, który z kolei kontaktuje się z ofiarą. Dotychczasowe doświadczenie wskazuje, że oczekiwanie, aż ofiara przemocy wykaże inicjatywę i sama skontaktuje się z ośrodkiem pomocy, jest często nieskuteczne. Przemoc wywiera na ofiary wpływ paraliżujący, nie mają dość energii, by podjąć jakieś działania lub po prostu boją się konsekwencji podjętych działań.

Podejście proaktywne wymaga regularnych kontaktów kontrolnych. Grupą docelową są zarówno kobiety, które są w trakcie rozstawania się ze swoimi partnerami, jak i te, które postanowiły pozostać w związku. Ważne jest dalsze świadczenie pomocy tym kobietom i utrzymanie z nimi kontaktu, tak, by mieć pewność, że przemoc nie stanie się znów „sprawą prywatną”. Początkowo pracownicy ośrodków interwencyjnych niechętnie nawiązywali kontakty z ofiarami. Jednym z często powtarzających się pytań było „co zrobić, jeśli to sprawca odbierze telefon?”. Z czasem jednak nabraliśmy pewności siebie, zdaliśmy sobie również sprawę z tego, że ważne jest, by sprawca

Wyniki badań wykazują, że ograniczenie aktów przemocy mężczyzn może nastąpić przede wszystkim dzięki zastosowaniu środków regulacji społecznej oraz wprowadzeniu systemu skoordynowanej interwencji, a nie izolowanych programów dla sprawców.

wiedział, że ktoś interweniuje. To osłabia jego strategię niedopuszczania ofiary do poszukiwania pomocy. Słuszność przyjętej przez nas strategii została potwierdzona w realizowanym w Londynie projekcie. Doświadczenie londyńskie wykazało, że kobiety cieszą się z regularnych kontaktów i czują się dzięki nim bezpieczniej.

Postępowanie ze sprawcą

Jeśli mamy zapewnić bezpieczeństwo ofierze, nie możemy ograniczać się wyłącznie do zapewnienia ochrony ofierze. Celem interwencji musi być natychmiastowe i skuteczne powstrzymanie sprawcy przed stosowaniem przemocy w przyszłości. Jedną z funkcji ośrodków jest przeprowadzanie, za zgodą ofiary, takich właśnie interwencji. Stosowane środki obejmują:

- zwrócenie się do policji z wnioskiem o wydanie nakazu opuszczenia domu w przypadku zagrożenia przemocą,
- złożenie wniosku o wydanie zakazu przebywania w domu i jego najbliższym otoczeniu,
- współpraca z prokuraturą i sądami odnośnie stosowania środków zabezpieczających przed dalszym stosowaniem przemocy,

Samo prawo nie wystarczy, by chronić ofiary przemocy; potrzebne są jeszcze instytucje, które będą wspierały pokrzywdzone.

■ konsultacje z instytucjami stojącymi na straży praw dzieci mające na celu zapewnienie im skutecznej ochrony przed przemocą,

■ konfrontacja ze sprawcą,

■ nawiązanie kontaktu i współpraca ze wszystkimi właściwymi instytucjami i organizacjami,

■ skierowanie sprawy do odpowiednich ośrodków doradztwa.

Mimo że praca ze sprawcą rozpoczyna się zwykle na późniejszym etapie, interwencja ukierunkowana na sprawcę służy skonfrontowaniu go z jego czynami jak najwcześniej po dokonaniu aktu przemocy i ma na celu natychmiastowe przerwanie przemocy. Ten ostatni cel może być osiągnięty jedynie dzięki skoordynowanej współpracy różnych instytucji, w wyniku której sprawca otrzymuje jasny sygnał, że jego zachowanie nie będzie tolerowane i że będzie musiał ponieść konsekwencje. Interwencje te są również sposobem oceny stopnia zagrożenia ze strony sprawcy i skłonności do współpracy.

Ośrodek interwencyjny w Wiedniu współpracuje również z ośrodkiem dla mężczyzn i organizuje programy terapii dla sprawców. Dotychczasowe doświadczenie wykazało, że niewielu sprawców chce poddać się terapii dobrowolnie. Wielu mężczyzn rezygnuje z terapii w trakcie jej trwania. Tak jest nie tylko w Austrii; niedawno przeprowadzone badania wykazały, że nie ma dużej różnicy jeśli chodzi o zachowania gwałtowne pomiędzy mężczyznami, którzy przeszli terapię, a tymi, którzy w niej nie uczestniczyli. Wyniki tych badań wykazują, że ograniczenie aktów przemocy mężczyzn może nastąpić przede wszystkim dzięki zastosowaniu środków regulacji społecznej oraz wprowadzeniu systemu skoordynowanej interwencji, a nie izolowanych programów dla sprawców.

Współpraca

Nowe strategie zapobiegania przemocy opierają się między innymi na współpracy różnych instytucji i orga-

nizacjami. Istnieją różne podejścia do kwestii struktury organizacyjnej takiej współpracy – od projektów o charakterze instytucjonalnym, jak DAIP (Duluth, Minnesota), który był jednym z pierwszych tego rodzaju, poprzez mniej lub bardziej sformalizowane struktury typu sieciowego, jak Domestic Violence Forum w Wielkiej Brytanii, poprzez zintegrowane projekty interwencyjne obejmujące pracę z ofiarami i sprawcami, mające na celu zapobieganie przemocy. W ostatnich latach podobne przedsięwzięcia zorganizowano w krajach niemieckojęzycznych – Austrii, Niemczech i Szwajcarii. Celem było zwiększenie skuteczności w zapobieganiu przemocy i lepsze dostosowanie istniejących środków do potrzeb ofiary. Należy podkreślić, że współpracują ze sobą organizacje i instytucje, których działalność opiera się na różnych światopoglądach i punktach widzenia: organizacje kobiece współpracują na co dzień z policją silnie zdominowaną przez mężczyzn, gdzie wciąż spotyka się postawy seksistowskie i uprzedzenia w stosunku do kobiet i organizacji kobiecych. Budowanie współpracy następuje pomimo oporu ze strony społecznych struktur władzy i jest to bez wątpienia odpowiednia strategia na przyszłość. Aby mogła odnieść skutek, muszą jednak być spełnione określone warunki.

Stosowanie nowego prawa

W ciągu pierwszych trzech lat obowiązywania Ustawy o zapobieganiu przemocy, od maja 1997 do czerwca 2000, policja wydała 10.552 nakazów opuszczenia domu przez sprawcę przemocy. Ich liczba stale rośnie: w 1997 było 1.449 takich przypadków, w 1998 już 2.673, w 1999 – 3.076, a w roku 2000 3.354.

Oczekiwano dość znacznego oporu przy wdrażaniu nowego prawa, ale cytowane liczby są wyższe od oczekiwanych. Nowe prawo jest stosowane, choć mogłoby być prawdopodobnie stosowane jeszcze częściej. Jak wykazała praktyka, przeszkodą w stosowa-

Stosowanie nakazów opuszczenia domu jest dobrym rozwiązaniem, być może lepszym niż aresztu, ponieważ ma odczuwalne skutki społeczne, a nie pociąga za sobą stygmatyzacji związanej z aresztem.

niu ustawy są wymogi proceduralne związane z ogromną ilością papierkowej roboty – wydanie nakazu musi być bardzo drobiazgowo udokumentowane. Policja preferuje zaś mniej czasochłonne rozwiązania, przede wszystkim procedurę polegającą na łagodzeniu konfliktu. Inne powszechnie stosowane rozwiązanie to skłonienie sprawcy do „dobrowolnego” opuszczenia domu, ale wówczas może on powrócić do domu w dowolnie wybranym momencie.

Liczba naruszeń nakazu opuszczenia domu jest zaskakująco mała (w sumie 1.121, około 10%). Wydaje się, że sprawcy traktują ten nakaz poważnie, między innymi dlatego, że jego naruszenie zagrożone jest sankcjami, z aresztem łącznie. Nakaz opuszczenia domu okazał się więc środkiem jak do tej pory skutecznym. Ponadto, ma on wyraźnie odczuwalne skutki społeczne: akt przemocy powoduje swego rodzaju dyskwalifikację, jak czerwona kartka pokazana na boisku piłki nożnej. W obu przypadkach nieodpowiednie zachowanie prowadzi do usunięcia sprawcy. W działaniach public relations, towarzyszących wdrażaniu nowej ustawy, używano tego właśnie hasła „Czerwona kartka dla przemocy”.

W Austrii nie dyskutowano praktycznie kwestii wprowadzenia surowej polityki aresztowań, stosowanej we wszystkich stanach USA. Główną przyczyną był spodziewany silny opór społeczny, gdyż powszechną tendencją jest raczej zmniejszanie liczby aresztowań. Ponadto, wprowadzenie polityki karnej opartej o częste stosowanie aresztów wymagałoby zmian w kodek-

sie karnym, które, jak sądzono, nie zostałyby przyjęte przez parlament.

Nasze dotychczasowe doświadczenia pokazują, że stosowanie nakazów opuszczenia domu jest dobrym rozwiązaniem, być może lepszym niż areszt, ponieważ ma odczuwalne skutki społeczne, a nie pociąga za sobą stygmatyzacji związanej z aresztem. W swoim pierwszym badaniu Sherman & Berk wykazali, że areszt skutkuje powstrzymaniem sprawcy. Późniejsze opracowania nie zawsze to potwierdzały; areszt powstrzymywał zwykle tych sprawców, którzy mieli pracę.

Nowe prawo nie jest wystarczające dla zapobiegania przypadkom ekstremalnym, co ilustruje tragiczny przykład kobiety, która została zamordowana wkrótce po wejściu w życie nowej ustawy. Mąż dotkliwie bił żonę i kilkakrotnie jej groził. Miał kilka rodzajów broni. Policja i sądy znały sytuację, mimo to mężczyzna nie został aresztowany. W przypadku wyjątkowo niebezpiecznych sprawców przemocy jedynie areszt w połączeniu z wszechstronnymi działaniami mającymi na celu ochronę ofiar może zagwarantować, że przemoc nie skończy się skutkiem śmiertelnym. W zapobieganiu przemocy kluczową rolę odgrywają kryteria oceny ryzyka i ich konsekwentne stosowanie.

Zbyt wcześnie jest jeszcze na kompleksową ocenę nowego austriackiego ustawodawstwa, jednak można pokusić się już o kilka komentarzy. W pierwszym roku rozpoczęto projekt badawczy, mający ocenić skutki pierwszego etapu wdrażania ustawy. We wnioskach napisano: „Celem Ustawy o ochronie przed przemocą w rodzinie było przerwanie zakłętego kręgu przemocy poprzez usunięcie sprawcy z domu i udzielenie ofierze pomocy przez specjalnie utworzone ośrodki interwencyjne. W większości przypadków cel ten został osiągnięty. Nowe regulacje prawne są skutecznym instrumentem dla lepszej ochrony przed przemocą w rodzinie; są również istotnym sygnałem społeczno-politycznym.”

thum. Anna Maria TYMOSZ

PIP

FEMINIZM I PRAWO

Równość kobiet i mężczyzn a prawo karne

Żądanie, by system prawny zapewniał te same prawa kobietom i mężczyznom od dawna stanowi jeden z głównych postulatów feminizmu. Wiele feministek uważa, że prawo może i powinno być wykorzystane do realizacji ich celów, z drugiej jednak strony, wiele innych autorów twierdzi, że system prawa, jako wytwór kultury patriarchalnej, jest w istocie jej emanacją i wyrazem uprzedzeń wobec kobiet. Chodzi im nie tylko o to, że zawody prawnicze są zdominowane przez mężczyzn, ale również o to, że prawo nie uwzględnia specyficznych potrzeb i doświadczeń kobiet. System prawa – twierdzą feministki – wyraża ograniczoną, męską wizję sprawiedliwości i jest zarówno źródłem, jak i odbiciem głęboko zakorzenionej w tradycji władzy mężczyzn.

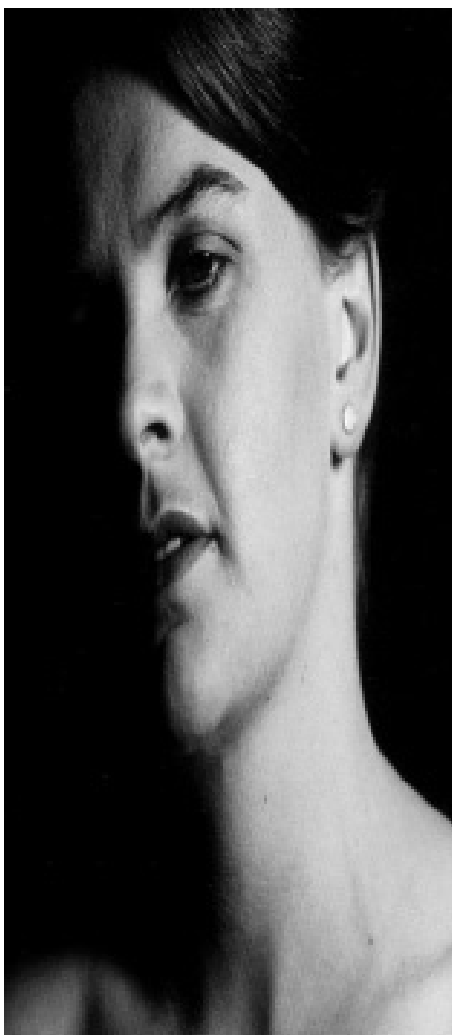
Niektóre autorki feministyczne twierdzą, że wady systemu prawa karnego i prawa pracy wynikają z bezkrytycznej akceptacji męskiego sposobu myślenia występującego pod maską neutralności płciowej. To dlatego, ich zdaniem, czasem jest tak trudno zrozumieć zachowanie kobiety, która jest ofiarą przemocy w rodzinie lub przemocy seksualnej. Zdaniem tych samych autorów te same przyczyny tłumaczą złe traktowanie kobiet przez sądy, zwłaszcza w sprawach, w których są one oskarżone o zabójstwo partnera, lub gdy zostały zgwałcone. Poniższe rozważania oparte są przede wszystkim na badaniach brytyjskich, można je jednak odnieść do sytuacji we wszystkich krajach Zachodu.

Prawo brytyjskie przewiduje, że w razie uznania przez sąd, iż czyn był sprowokowany, istnieje możliwość złagodzenia zarzutu zabójstwa z premedytacją na zabójstwo nieumyślne. Żeby obrona przez wskazanie, że zachowanie było sprowokowane przez ofiarę mogła być skuteczna, przysięgli muszą się zgodzić, że w danej sytuacji „rozsądny

człowiek (angielskie słowo „man“, które znaczy również mężczyzna) mógł nagle i przejściowo utracić kontrolę nad własnym zachowaniem. Choć teoretycznie termin „rozsądny człowiek“ obejmuje również „rozsądną kobietę“, feministki twierdzą, że jego rozumienie w istocie oparte jest na męskich wzorach reakcji i nie bierze pod uwagę okoliczności, w których kobiety najczęściej zabijają swoich partnerów (wbrew rozgłosowi nadawanemu tego typu sprawom przez media zabójstwa tego typu są w rzeczywistości nadzwyczaj rzadkie). W praktyce kobiety, które zabijają swoich partnerów bardzo rzadko skutecznie się bronią, powołując się na prowokacyjne zachowanie stosującego przemoc męża. Dzieje się tak dlatego, że choć ich czyn może być skutkiem desperackiej, skumulowanej reakcji na lata cierpienia z powodu przemocy, to taka kwalifikacja mogłaby oznaczać, że sam czyn był w jakiejś mierze zaplanowany, że zabójstwo było dokonane z premedytacją, inaczej niż w przypadku zabójstwa, będącego wynikiem spontanicznego i krótkotrwałego wybuchu.

Kobiety, które zabijają znanych mężczyzn częściej są skazywane na niewysokie kary raczej z powodu stwierdzenia ograniczonej odpowiedzialności niż dlatego, że ich czyn uznany został za skutek prowokacji. Mimo to jednak w roku 1994 aż 40 proc. spośród 13 Brytyjek, które zabiły znanych mężczyzn zostało skazanych za zabójstwo umyślne, podczas gdy taki sam wyrok wydano w zaledwie 29 proc. spośród 101 mężczyzn, którzy zamordowali znajome kobiety (Roberts, 1995). Część feministek zwróciła uwagę, że obrona opierająca się na ograniczonej odpowiedzialności nadaje patologiczny sens zachowaniu, które mogłoby być uznane za całkiem rozsądne, gdyby to nie mężczyźni ustanowili standardy oceny. Mając to na względzie, Jill Radford i Liz Kelly zaproponowały, by w pewnych okolicznościach zabicie stosującego przemoc partnera było uważane za racjonalną formę obrony koniecznej (Radford i Kelly, 1995). Ta argumentacja odniosła pewien sukces w Stanach Zjednoczonych. Także w Wielkiej Brytanii głośne kampanie na rzecz kobiet pogłębiły w ostatnich latach wiedzę i rozumienie zjawiska przemocy wśród sędziów i w szerokich kręgach społecznych, co potwierdziła w swoich badaniach m. in. Helena Kennedy (Kennedy, 1992, s. 213).

Niezdolność stworzonego i zdominowanego przez mężczyzn systemu prawa do uwzględnienia doświadczeń kobiet jest szczególnie wyraźna w przypadku spraw o zgwałcenie. W przeprowadzonym niedawno przez Sue Lees badaniu nad osobistymi doświadczeniami kobiet autorka wykazała, że głos kobiet jest systematycznie pomijany przez system wymiaru sprawiedliwości, który zinstytucjonalizował tradycyjne męskie przekonania i mity, i który – zdaniem autorki – w sposób systematyczny pozostawia gwałcicieli na wolności (Lees, 1996, s. 455. Por. także Smart 1989, 1995). He-



lena Kennedy stwierdziła, że kobiety występujące w sądach w roli świadków, oskarżonych, obrońców lub funkcjonariuszy policji uznaje się zwykle za mniej wiarygodne i obdarza się je mniejszym szacunkiem niż mężczyzn (Kennedy, 1992). Sytuacja kobiet, które chcą być z uwagą i należyty szacunkiem wysłuchane przed sądem jest szczególnie trudna w przypadku spraw o zgwałcenie. Jeśli przesłuchiwana kobieta wydaje się zdenerwowana lub wzburzona jej zeznania traktuje się jako przejaw hysterii i nadmiernych emocji i uznaje za niewiarygodne; jeśli natomiast zeznająca kobieta wydaje się opanowana i spokojna, przyjmuje się, że w żadnym razie nie mogła ona doświadczyć czegoś tak bolesnego i dramatycznego jak zgwałcenie. Stereotypowe przekonania na temat tego, jakie zachowania są „właściwe” a jakie

„niewłaściwe” dla kobiet prowadzą często to tego, że od kobiet wymaga się wyjaśnienia postępowania, którego nigdy nie bierze się pod uwagę w przypadku mężczyzn. To dlatego ofiary gwałtów, a nie ich sprawcy muszą wyjaśniać, dlaczego wyszły same na spacer późnym wieczorem, dlaczego zgodziły się na podwiezienie przez nieznanego mężczyznę lub spożywały z nim alkohol; od oskarżonego o gwałt mężczyzny nie wymaga się natomiast, by wyjaśnił swoją obecność lub zachowanie w miejscu publicznym.

I chociaż od roku 1976 kobiety mogą być pytane o ich przeszłość seksualną tylko za pozwoleniem sędziego, takie pozwolenia są często wydawane, a seksualna reputacja ofiary jest często przedmiotem wyjaśnień. Nikogo za to nie interesuje reputacja sprawcy.

Lees zauważyła, że kobietom często nie daje się możliwości opisanie ich tragicznego doświadczenia własnymi słowami. Zdaniem Lees w sądach przeważa postawa, która zdaje się odzwierciedlać punkt widzenia mężczyzny, który może być oskarżony, a nie kobiety, która została zgwałcona. To uprzedzenie znajduje swój wyraz w sądowych procedurach, takich jak wymóg, że sędzia musi się zwrócić do członków ławy przysięgłych, by strzeegli się uznania oskarżonego winnym tylko na podstawie dowodów dostarczonych przez poszkodowaną kobietę, choć podobne ostrzeżenia nie są nigdy zgłaszane w przypadku innych przestępstw, nawet takich jak włamanie, gdy skazanie często opiera się wyłącznie na dowodach przedstawianych przez osobę poszkodowaną.

Według Lee prawnicy, a zwłaszcza sędziowie, przejawiają przerażającą ignorancję i uprzedzenia w sprawach o gwałt i przestępstwa seksualne (Lees, 1996, s. 248). W szczególności przedstawiciele tej grupy zawodowej często wyznają fałszywy stereotyp, w myśl którego gwałciciel to potwory i jednoznacznie psychicznie zaburzeni nieznanymi lub jako sprowokowani przez kobiety nieszczęśnicy, którzy nie po-

trafili się oprzeć wzbudzonej przez nie żądzy. Tymczasem prowadzone przez Lees badania potwierdziły znany już wcześniej fakt, iż gwałcители są w większości znani swym ofiarom i że poza samym aktem gwałtu zachowują się i wyglądają całkiem normalnie. Lees stwierdziła także, że gwałty są w większości popełniane z premedytacją i że większość gwałcicieli dopuszcza się tego czynu więcej niż raz. Prawnicy w, a sędziowie w szczególności zdają się podzielać przeświadczenie, że kobiety pochopnie i fałszywie oskarżają mężczyzn o gwałt i że wielu z nich zostało niesłusznie uznanych za winnych. Tymczasem wszystkie istniejące badania wskazują, że gwałty są bardzo rzadko zgłaszane i że procent orzeczeń o winie jest bardzo niski. Choć dane brytyjskiego Home Office wykazują, że liczba zgłoszonych zgwałceń w latach 1985 – 1993 niemal się podwoiła, procent orzeczeń o winie w tym samym okresie spadł z 24 do zaledwie 10 proc., co oznacza, że spośród 4589 zgwałceń zgłoszonych w Anglii i Walii tylko 455 zakończyło się uznaniem winy sprawcy (Lees, 1996).

Cytowana już wcześniej Helena Kennedy zauważyła także, w przypadku zgwałceń, w których sprawca jest osobą znaną poszkodowanej i ma biały kolor skóry, mężczyźni w systemie prawnym przejawiają skłonność do identyfikowania się z oskarżonym. Obie autorki podkreśliły jednak, że ta solidarność nie rozciąga się na gwałcicieli czarnych i nieznajomych: sposób w jaki są oni traktowani przez system wymiaru sprawiedliwości bardziej niż rzeczywiste zachowanie czarnych mężczyzn wyjaśnia ich stosunkowo wysoki udział wśród skazanych za gwałt. Jak stwierdziła Kennedy, większość mężczyzn w sądach jest zgodnie ze stereotypem zaliczana do kategorii osób niezależnych, wiarygodnych i sprawujących kontrolę nad swym życiem, jednak ci, którzy nie wchodzą w zakres objęty działaniem stereotypu: homoseksualiści, czarnoskórzy, Irlandczycy, Ara-



bowie, włóczędzy, Romowie i bezrobotni, często cierpią tak samo jak kobiety (Kennedy, 1992, s. 263). W przypadku kobiet, które podpadają pod te kategorie, utrata wiarygodności jest nawet większa, gdyż przesady rasowe i klasowe wchodzą w interakcję z przesadami na temat płci.

Sprawiedliwość i płeć

Niewiedza i niezrozumienie rzeczywistości gwałtu nie ogranicza się do mężczyzn. Kobiety piastujące stanowisko sędziów nie stają w sądach automatycznie po stronie pokrzywdzonych kobiet. Ponadto kobiety, które odnoszą sukces w zawodzie prawnika w mniejszym niż przeciętnie stopniu przejawiają cechy, które stereotyp przypisuje ogółowi kobiet: troskliwość i współczucie. Zdaniem niektórych feministycznych autorek problem jest nawet głębszy; twierdzą one, że sam proces moralnego myślenia prowadzącego do rozróżnienia między dobrem i złem jest związany z płcią i że myślenie prawne opiera się na modelu męskim, w którym nie ma miejsca na kobiecy sposób myślenia.

Na myślenie o tych sprawach szczególny wpływ wywarła Carol Gillian, która w swej książce *In A Different Voice* (Innym głosem), po raz pierwszy opublikowanej w roku 1982, na podstawie własnych badań stwierdziła, że istnieją empirycznie obserwowalne różnice między myśleniem moralnym kobiet i mężczyzn. Według Gillian

myślenie moralne kobiet uznaje przede wszystkim rolę emocji, intymności i związku, które łącznie stają się punktem wyjścia do koncepcji, którą autorka nazywa „etyką odpowiedzialności“ i która pod wieloma względami zasadniczo się różni od dominującej, męskiej, „etyki praw“, opartej na znacznie bardziej indywidualistycznych założeniach. Kobięca koncepcja sprawiedliwości tradycyjnie jest uważana za mniej zaawansowaną niż męska i świadczyć ma o niedojrzałości kobiet. Gillian uważa, że prawdziwie dojrzała etyka

sprawiedliwości powinna uwzględniać oba punkty widzenia: męski i kobiecy, a powstała w ten sposób „etyka troski“ połączyłaby idee odpowiedzialności i praw, uznając jednocześnie wagę ludzkiej współzależności i poczucie indywidualnej niepowtarzalności jaźni. Etyka troski górowałaby zarówno nad egoistycznym i indywidualistycznym systemem wartości świata mężczyzn, jak i nad opartą na poświęceniu moralnością kobiet. Gillian zarzucano czasem, że jest esencjalistką, uznającą przewagę kobiecego sposobu myślenia nad męskim. W rzeczywistości jednak autorka ta nieustannie podkreśla, że stwierdzone przez nią różnice w myśleniu moralnym kobiet i mężczyzn wynikają przede wszystkim z różnic w życiowych doświadczeniach przedstawicieli obu płci, a nie z różnic biologicznych między nimi. Ponadto Gillian wyraźnie stwierdziła, że choć mężczyźni i kobiety przejawiają skłonność do koncentracji na jednym lub drugim sposobie myślenia, to większość ludzi używa obu systemów. Jej zdaniem każda dojrzała teoria i stanowisko etyczne musi uwzględniać męski i kobiecy sposób myślenia o wartościach.

PTP

Tłum. Andrzej DOMINICZAK (Fragment z książki *Feminist debates: issues of theory and political practice*. Valerie Bryson, 1999 New York University Press)

Anna LIPOWSKA-TEUTSCH

PSYCHOSPOŁECZNE NASTĘPSTWA PRZEMOCY WOBEC KOBIET

Lata 90. w Polsce to okres prób ujawnienia charakteru i rozmiarów zjawiska przemocy wobec kobiet ze strony mężczyzn, z którymi były spokrewnione, spowinowacane lub związane. W miarę upowszechniania się wiedzy o psychospołecznych następstwach przemocy można zaobserwować stopniowe odchodzenie od najbardziej toksycznych stereotypów, zwłaszcza tych dotyczących rzekomego masochizmu kobiet.

Początkowo na każdym spotkaniu z przedstawicielami grup zawodowych zaangażowanych w pracę z kobietami doświadczającymi przemocy ze strony związanych z nimi mężczyzn trzeba było zmagać się z anegdotami o kobietach, które powracały do swoich partnerów lub w trakcie rozprawy wycofywały się z poprzednich zeznań. Historie te miały świadczyć o tym, że kobiety lubią być bite, pożądamy mężczyzn, którzy potrafią je podporządkować, łakną upokorzeń lub też poszukują ekscytacji w burzliwych związkach. Z czasem udało się spopularyzować wiedzę o cyklu przemocy, zjawisku depresji jako wyuczonej bezradności, syndromie sztokholmskim, zespole zaburzeń pourazowych i analogiach pomiędzy sytuacją znęcania się nad partnerkami a operacją prania mózgu. Można by uznać to za sukces, gdyby w ślad za tym pojawiły się adekwatne działania – przede wszystkim ochrona przed dalszym pokrzywdzeniem, odszkodowania, terapia. Warto podkreślić, że ochrona przed dalszym pokrzywdzeniem jest podstawowym warunkiem rozpoczęcia terapii. Z kolei terapia to warunek powrotu do życia dla tych ofiar przestępstw, których równowaga psychiczna została poważnie

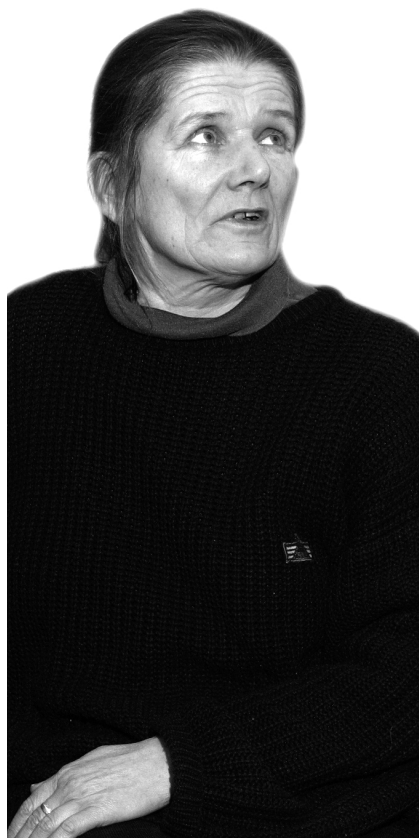
zachwiana. Ekspertyza dotycząca związków przyczynowo-skutkowych pomiędzy doznanym pokrzywdzeniem a stanem zdrowotnym daje podstawy do ubiegania się o odszkodowanie. Sprawny system uzyskiwania odszkodowań oraz fundusze kompensacyjne pozwalałyby na pokrycie kosztów leczenia. Orzecznictwo dotyczące wpływu stanu psychicznego (będącego następstwem doznanego pokrzywdzenia) na poczytalność kobiet, które zabijają znęcającego się nad nimi człowieka jest warunkiem właściwej pracy sądu w podobnych sprawach.

Jednak jak dotychczas nie zbudowano systemu ochrony przed dalszym pokrzywdzeniem, nie ma praktyki orzecznictwa we wspomnianym zakresie, do rzadkości należy uzyskanie odszkodowania, nie ma funduszy kompensacyjnych, rzadkie próby podejmowania terapii pozostawiają wiele do życzenia.

Psychologiczna czy psychiatryczna diagnoza, oparta na zrozumieniu wpływu przemocy, podporządkowania i upokorzenia na życie kobiet to postęp w stosunku do oskarżania i pogardy zawartych w „diagnozie” kobiecego masochizmu. Jednocześnie może się ona stać pułapką, zwłaszcza wtedy, gdy

nie prowadzi do terapii i zmiany lecz do etykietyzacji.

Ostatecznie wracamy do punktu wyjścia: dociekań – dlaczego ona zostaje? Pytania: dlaczego prawo jej nie chroni?, dlaczego sprawca pozostaje bezkarny?, dlaczego nie zostaje zmuszony do odejścia?, odsuwane są na czas, gdy zmieni się prawo, społeczeństwo, obyczaje. Psychologiczna pomoc często proponowana jest zamiast, a nie obok sprawiedliwości, a niekiedy aplikowana jest pod przymusem jako warunek udostępnienia świadczeń umożliwiających przetrwanie. Dzieje się to w kontekście dramatycznie niskiego poziomu świadczeń dla ofiar przestępstw, w tym – świadczeń z zakresu ochrony zdrowia psychicznego. Po części w związku z brakiem wiedzy i umiejętności, a po części na skutek ulegania stereotypom dotyczącym ról płciowych oddziaływania „psychologiczne” przybierają niekiedy postać indoktrynacji dotyczącej rzekomych powinności kobiet. Zdarza się nawet, że „pomoc psychologiczna” jest narzucana kobietom szukającym schronienia, a celem owej „pomocy” jest wymuszenie takich zachowań, które umożliwią „połączenie rodziny”. Powszechnie obserwuje się brak wiedzy o specyficznych trudnościach w uwolnieniu się od przemocy ze strony osób bliskich, jakie występują w kontekście przynależności do określonej grupy, np. kobiet niepełnosprawnych, kobiet migrantek, kobiet żyjących w zamkniętych enklawach kulturowych. Upowszechnienie informacji o psychologicznych mechanizmach odpowiedzialnych za trudności w uwolnieniu się od sprawcy przemocy odwraca uwagę od sytuacji, w których realna groźba pozbawienia życia, niewydolność organów ścigania i brak systemu adekwatnej pomocy to jedyne istotne przyczyny dla których trwa sytuacja opresji i przemocy. Ważne jest zatem, by nieustannie podkreślać, iż podstawową powinnością państwa jest zapewnienie bezpieczeństwa obywateli, a w szczególności ochrona ofiar prze-



stępstw przed dalszym pokrzywdzeniem. Jakkolwiek ofiary przestępstw zawsze doznają poważnego urazu i często w związku z doznany urazem ulega zachwianiu ich równowaga psychiczna, jedynie kobietom nękanym przez członków rodziny i pozostającym w stanie chronicznego zagrożenia często oferuje się pomoc psychologiczną zamiast sprawiedliwości i bezpieczeństwa. Jednocześnie kobietom, których życie i zdrowie jest chronicznie zagrożone odmawia się prawa do obrony koniecznej.

W odniesieniu do działań związanych z psychologicznymi następstwami przemocy wobec kobiet stoimy w obliczu następujących zadań. Po pierwsze: budowania systemów działających na rzecz ofiar przestępstw (w tym na rzecz kobiet – ofiar przemocy ze strony osób bliskich), spełniających minimalne standardy wypracowane w krajach rozwiniętej demokracji. Po drugie: stworzenia mechanizmów superwizji praktyk o charakterze pomo-

cy psychologicznej, interwencji kryzysowej bądź psychoterapii tak, by w ramach tych praktyk nie dochodziło do poddawania kobiet dalszej opresji. Po trzecie: zagwarantowania, iż poddanie się psychologicznym i terapeutycznym oddziaływaniom stanowi swobodny wybór kobiety.

W opracowanych w Stanach Zjednoczonych dyrektywach dotyczących praw ofiar przestępstw i standardów świadczonych im usług, wskazuje się na powinność zapewnienia im profesjonalnych usług z zakresu ochrony zdrowia psychicznego na każdym etapie postępowania procesowego. Ofiary przestępstw, a szczególnie przemocy seksualnej i przewlekłych prześladowań ze strony osób bliskich, doświadczają intensywnych uczuć gniewu, lęku, bezsilności, rozpacz, upokorzenia, osamotnienia. Wpływ urazowych doświadczeń na ich stan psychiczny jest tym dotkliwszy, że często doznają wtórnego pokrzywdzenia ze strony instytucji, do których zwracają się o pomoc. Praktyka obwiniania ofiar jest powszechna również w naturalnym środowisku. Osaczone oskarżeniami, niedowierzaniem i drwiną, ofiary przestępstw mogą przetrwać wtedy, gdy uzyskają niezachwiane wsparcie i zrozumienie w swojej walce o sprawiedliwość. Będące następstwem pokrzywdzenia problemy psychologiczne mogą uniemożliwić ofiarom współpracę z wymiarem sprawiedliwości i starania o uwolnienie się z sytuacji, w której doznają dalszego pokrzywdzenia. Wówczas, gdy dochodzi do uzależnień, depresji manifestującej się między innymi bezczynnością czy niezdolnością do budowania więzi, kobiety – ofiary przemocy są atakowane i piętnowane. Doraźne i długoterminowe programy terapeutyczne dla ofiar przestępstw i ich bliskich muszą być realizowane przez przygotowanych do tej pracy profesjonalistów. Część ofiar przestępstw cierpi na takie zaburzenia jak PTSD, depresja, dokonuje prób samobójczych, popada w uzależnienie, przeżywa stany lękowe.

Ochrona zdrowia psychicznego ofiar przestępstw możliwa jest wtedy, gdy zapewnimy wszystkim interwencję kryzysową, oraz umożliwimy dostęp do krótkoterminowej i długoterminowej psychoterapii.

Interwencja kryzysowa pozwala w wielu sytuacjach uniknąć rozległych i trwałych następstw urazu. Powinna nastąpić możliwie jak najszybciej. Podstawowym zadaniem w interwencji kryzysowej jest ocena ryzyka i niezwłoczne zapewnienie bezpieczeństwa ofierze. Zapewnienie bezpieczeństwa kobietom doznającym przemocy ze strony osób bliskich, ofiarom gwałtu czy eksploatacji seksualnej obejmuje nie tylko ochronę przed dalszymi atakami ze strony sprawcy, ale też ochronę przed wtórną wiktymizacją w toku postępowania procesowego, w czasie kontaktów z instytucjami oraz wówczas, gdy sprawa staje się przedmiotem zainteresowania mediów. Istotne jest ugruntowanie wiedzy o tym, że interwencja kryzysowa to coś innego niż terapia i że celem nie jest tu leczenie, a przezwycięzenie trudności z jakimi borykają się jednostki, grupy i społeczność. Ofiary przestępstw, w tym kobiety narażone na przemoc powinny móc wyrazić swobodnie wszystkie myśli i uczucia związane z doznany pokrzywdzeniem, otrzymując zapewnienie, iż jest to „normalna reakcja na nienormalną sytuację”, a nie być narażanymi na para-profesjonalne diagnozy. Wsparcie, towarzyszenie, uzyskane informacje powinny pozwolić im odzyskać kontrolę nad planowaniem najbliższej przyszłości i nad własnym życiem.

„Psychologia kryzysu przyjmuje założenie o potencjalnej zdolności kierowania swoim własnym życiem przez osoby w kryzysie, ich zdolności do podejmowania decyzji i odpowiedzialności, podkreśla się aktywny współudział klienta w procesie interwencji – wspólne jej planowanie i realizowanie jej celów staje się integralną częścią procesu pomagania w kryzysie (...) Doradcy kryzysowi powinni unikać postawy „zbawiania” lub „ra-

towania” klientów w kryzysie, przynoszących więcej szkody niż pożytku” – pisze Dorota Jasiecka. Przywołując prace Hoff dodaje, że **oddziaływanie na osobę** w kryzysie zamiast **współdziałania z nią** zawiera ukryte założenia o niezdolności drugiej osoby do samookreślenia się i decydowania.

Interwencja kryzysowa zakłada **budowanie planu** przezwyciężenia kryzysu z wykorzystaniem wszystkich dostępnych sił i środków. Istotne jest, aby to właśnie same ofiary przestępstw miały dostęp do strategicznych informacji o zasobach społeczności i wpływ na procesy decyzyjne. Inaczej bowiem, spowodowane do kondycji „podopiecznych”, jeszcze raz zniewolone i upokorzone, stają się przedmiotem eksperymentów pedagogicznych i terapeutycznych swoich dobroczyńców.

Ważnym elementem powrotu do równowagi psychicznej jest zbudowanie systemu wsparcia. Ofiary przestępstw uzyskują szczególnie efektywne wsparcie ze strony osób o podobnych doświadczeniach, często w grupach podejmujących działania na rzecz zmian społecznych, zmiany stosowania prawa, zmian legislacyjnych.

Superwizja – wymaga uzgodnienia kryteriów, pozwalających potwierdzić opresję kobiet poddawanych praktykom deklaratywnie pomocowym lub terapeutycznym, oraz zgromadzenia materiałów świadczących o podobnych naruszeniach praw kobiet. Inspirujące może tu być wykorzystanie doświadczeń Amerykańskiego Towarzystwa Psychologicznego, które powołało komisję ds. seksizmu i stereotypizacji ról płciowych w praktyce psychoterapeutycznej.

Trybunał ds. przemocy wobec kobiet koncentrujący się na zagadnieniu wtórnego pokrzywdzenia pozwoliłby zgromadzić i ujawnić materiały dotyczące wiktymizacji w ramach „pomocy psychologicznej” i psychoterapii. Następnie można by tworzyć system nadawania certyfikatów placówkom i osobom działającym na rzecz kobiet – ofiar przestępstw ze strony osób bli-

skich, ofiar gwałtu i innych form przemocy i opresji. Certyfikaty te świadczyłyby o właściwej jakości proponowanych usług, a w szczególności o tym, że w ramach tych usług nie dochodzi do wtórnego pokrzywdzenia związanego z seksizmem i stereotypizacją ról płciowych, użyciem i nadużyciem władzy w relacjach z klientkami. Niemniej istotne jest budowanie systemu rekomendacji dla biegłych psychiatrów i psychologów, poświadczających ich kompetencje w zakresie orzecznictwa dotyczącego problemów kobiet – ofiar takich przestępstw jak przemoc ze strony osób bliskich, gwałt, handel ludźmi, eksploatacja seksualna.

Umożliwienie swobodnego wyboru świadczeń o charakterze pomocy psychologicznej czy psychoterapii przez dotknięte przemocą kobiety wymaga stworzenia oferty świadczeń, dostępnych dla ofiar przestępstw. To ofiary przestępstw, w tym kobiety narażone na przemoc ze strony swych partnerów czy krewnych powinny decydować, jakiej pomocy potrzebują. Standardy dotyczące świadczeń dla ofiar przestępstw określa między innymi Europejska Konwencja o kompensacji dla ofiar przestępstw popełnionych z użyciem przemocy z 24 listopada 1983 roku. Istotne jest upowszechnienie w środowiskach kobiet zagrożonych przemocą i dyskryminacją wiedzy o regulacjach dotyczących świadczeń dla ofiar przestępstw. Uczestnictwo kobiet w działaniach obywatelskich na rzecz realizacji uprawnień ofiar przestępstw zwiększa prawdopodobieństwo budowania systemu adekwatnego do praw, oczekiwań i potrzeb ofiar przemocy. Kobiety, które doznały wtórnego pokrzywdzenia w toku kontaktu z wymiarem sprawiedliwości oraz instytucjami i organizacjami deklaratywnie „pomocowymi” winny być wspierane w staraniach o uznanie ich za ofiary nadużyć władzy, w staraniach zmierzających do uzyskania restytucji (lub kompensacji) w związku z następstwami wtórnego pokrzywdzenia.

PIP

Współuzależnienie

Pani Aldona, bohaterka i narratorka poruszającej opowieści, zamieszczonej w 3 numerze „Prawa i Płci”, przez wiele lat przeżywała piekło nie tylko z powodu zaniedbań ze strony matki, pijaństwa ojca i potem partnera, lecz także sama w dużej mierze przyczyniała się do swojej niedoli, uporczywie postępując autodestrukcyjnie. Miała zaniżone poczucie wartości. Nie ufała nikomu. Nie potrafiła zjednywać sobie ludzi i zawierać trwałych przyjaźni. Nie miała poczucia humoru. Żyła w ciągłym strachu przed realnymi i urojonymi zagrożeniami. Nie potrafiła skutecznie się bronić przed nadużyciami i krzywdami. Często była apatyczna i bierna, pogrążona w depresji. A gdy odczuwała złość na swych oprawców, nie umiała jej wyrazić. Użała się nad sobą i swym losem, lecz nie potrafiła wziąć odpowiedzialności za swoje życie. Źle jej było nawet z innymi żonami alkoholików w Al-Anon. Przede wszystkim czuła się ofiarą.

Ktoś powiedział, że życie w rodzinie alkoholowej zawsze i wszędzie ma ten sam scenariusz, tylko rekwizyty i dekoracje bywają różne. Jest w tym dużo prawdy, ale jednak nie cała: w psychice pani Aldony zogniskowały się i z wyjątkową siłą rozwinęły cechy osobowości, postawy i schematy zachowań osoby współuzależnionej. I chociaż kilka zdań temu powiedziałam, że sama przyczyniła się do pogłębienia swej niedoli, wezmę ją teraz w obronę, nikt bowiem, literalnie **nikt**, nie zdołałby uchronić się przed wpadnięciem w pułapkę współuzależnienia, gdyby znalazł się tak wcześnie jak ona pod bezpośrednim wpływem destrukcji, którą niesie ze sobą agresywny i bezkarny alkoholizm w najbliższej rodzinie.

Termin współuzależnienie (ang. *codependency*) powstał w USA w latach siedemdziesiątych, kiedy terapeuteci leczący alkoholików zaczęli włączać do procesu terapii rodziny pacjentów. U większości członków rodzin obserwowano problemy emocjonalne i behawioralne, składające się na pewien typowy zespół zaburzeń. Zaburzenia te występują zarówno w sferze funkcjonowania emocjonalnego danej osoby, jak i w relacjach interpersonalnych. Z grubsza rzecz biorąc, problemy psychologiczne i życiowe pani Aldony przypominają, w większym lub mniejszym stopniu, problemy osób współuzależnionych. Jest to jednak w każdym indywidualnym przypadku tylko przybliżenie, a nie odbity przez kalkę identyczny obraz osobistego dramatu i życiowej dysfunkcji. Myślę, że wielu dzieciom, współmałżonkom czy rodzicom alkoholików sytuacja pani Aldony mogłaby się wydać godna pozazdroszczenia: w końcu zachowała zdolność walki..., inni natomiast, wskutek urazów spowodowanych czymś alkoholizmem i związanymi z nim nadużyciami i przemocą, lądują na zawsze w szpitalach psychiatrycznych.

Niektórzy porywają się na swoje życie, czasem niestety skutecznie. Niektórzy notorycznie zaludniają oddziały nerwic lub na stałe wycofują się z życia jako ludzie totalnie przegrani.

Jestem daleka od ironizowania na temat losów kobiety, która tak wiele wycierpiała i może być gorzkim symbolem tej kategorii zaburzeń zdrowia psychicznego, którą nazywamy współuzależnieniem. Ponieważ uzależnionych (choćby alkoholków i narkomanów) polskie statystyki szacują na setki tysięcy, a więc i współuzależnionych musi być ich wielokrotność. Z powodu czyjegoś uzależnienia cierpią bowiem – mniej lub bardziej – wszystkie osoby z najbliższego otoczenia. A zatem problem jest niemal masowy. Dlatego właśnie warto go opisywać szeroko i często, a nade wszystko kompetentnie. Źle jest bowiem, gdy w sprawach tak trudnych i osobistych, a dotyczących tak wielu ludzi, upowszechnia się mity i nieprawdy.

Ostrożnie z „chorobą”

W odniesieniu do rodzin alkoholków, a zwłaszcza do współuzależnionych żon nadużywa się określenia „choroba”, dodając często „na całe życie” lub „nieuleczalna”. Owszem, uzależnionym, np. alkoholikom, mówimy, że są „chorzy” do końca życia, przede wszystkim po to, by po jakiejś przerwie w destrukcyjnym nałogu nie zechcieli przekonać się, czy przypadkiem nie odzyskali utraconej niegdyś kontroli nad piciem. Zbyt wiele obserwujemy takich prób, niekiedy tragicznych w skutkach nawet po wielu latach abstynencji, by nie ostrzegać naszych pacjentów przed groźnym ryzykiem nawrotu choroby. Zatem określenie „choroba nieuleczalna jest w tym kontekście właściwe.

Nie oznacza ono bynajmniej, by niepijący alkoholik był „chory” w potocznym rozumieniu, i to w dodatku na zawsze, jeżeli nauczy się utrzymywać trwałą abstynencję. Skróty myślowe i obciążające etykiety, takie choćby ja słowo „choroba” mogą przy-



nieść więcej szkody niż pożytku. Niektórzy ludzie bowiem bardzo chętnie przyjmują tę etykietkę właśnie po to, by usprawiedliwić lenistwo i niechęć w dążeniu do zmiany postępowania, sposobu myślenia i tego, co im w życiu najbardziej przeszkadza. „Jestem chory” lub „chora” – powiadają – „i dlatego mi zawsze będzie źle”. No i jest, chociaż wcale nie musi być.

Mówiąc, że „chora jest cała rodzina” możemy podobną postawę zaszczyć u dzieci, współmałżonków lub rodziców pijącego (a nawet już nie pijącego) alkoholika. Co to znaczy „chory”? To człowiek, który cierpi i źle funkcjonuje. A „chory do końca życia”? To ktoś, kto nigdy nie **wyzdrowieje**. Może w przypadku cukrzycy lub wadliwego działania zastawek w sercu byłoby to określenie właściwe, jednak nie w przypadku żony alkoholika, która może przecież pewnego dnia emocjonalnie uniezależnić się od męża pijaka, zacząć być dobrą matką

dla swych dzieci, przyjaciółką, osobą zdolną do przeżywania radości ze swojej pracy w domu lub poza domem, z miłości, jaką daje i otrzymuje od innych. Osoba taka przestanie „cierpieć” i „źle funkcjonować” mimo tego, że – **uwaga** – jej mąż wcale się nie zmienił i po prostu pije dalej.

Skala współuzależnienia

Należy zwrócić uwagę na różnorodność dysfunkcji, rozwijających się pod wpływem czyjegoś uzależnienia. Współuzależnione osoby można przyporządkować do bardzo szerokiej skali, powiedzmy od zera do stu, objawów ich „choroby”. Pani Aldona znalazłaby się na tej skali w pobliżu najcięższych skutków współuzależnienia, ale jednak nie na samym końcu. Tam znalazłaby się zapewne pani Tamara, trzydziestoletnia pacjentka kliniki nerwic w Instytucie Psychiatrii i Neurologii, z którą pracowałam przez wiele tygodni w grupie dla współuzależnionych. Ostrożnie rokuje, że może już zaprzestanie prób samobójczych (ma za sobą cztery), mam nadzieję, że po powrocie do swojego miasta zechce poszukać profesjonalnej pomocy w miejscowej poradni odwykowej i wsparcia w samopomocowej grupie dorosłych dzieci alkoholków.

Wiele współuzależnionych osób z rodzin alkoholowych można śmiało umieścić na umownej skali dużo bliżej drugiego końca, gdzie cierpienie nie jest tak dotkliwe i gdzie nie bierze się na siebie winy za cudzy nałóg. Takich osób jest całkiem sporo. Dziś więcej niż kiedyś, wiedza i zrozumienie mechanizmów uzależnienia bowiem skutecznie zapobiegają utrwalaniu się ciężkich zaburzeń u osób bliskich uzależnionym. Można do nich zaliczyć na przykład żony alkoholków, które zerknęły się z destrukcyjnym piciem dopiero w małżeństwie i które mają silne więzi ze swoją rodziną i kręgiem przyjaciół oraz znajdują życzliwą pomoc ze strony rodziny męża. Kobiety te na ogół bardzo krótko „cierpią”. Nie boją się mówić prawdy o swoim życiu, szybko więc trafiają do fachowców

i z ich pomocą dokonują interwencji nierzadko skłaniających alkoholika do podjęcia leczenia.

Innym wariantem słabszego współuzależnienia bywa szybkie rozstanie z alkoholikiem – jeszcze narzeczonym lub nawet już mężem. Możliwe, że łatwiej to zrealizować tym osobom, które nie kochają aż tak bardzo, by „nie móc bez niego żyć”. Możliwe też, że krok taki podejmują osoby mniej odważne, które po prostu boją się tak bardzo, że wolą odejść po dwóch czy trzech nieodpowiedzialnych zachowaniach partnera zamiast ryzykować dalsze przykrości.

Tak czy owak, obraz „chorej na współuzależnienie” żony alkoholika nie jest jednorodny. Obowiązkiem specjalistów jest różnicę uwzględniać i do nich dostosowywać formy terapii. Wrzucanie wszystkich do jednego worka może zniechęcić wiele osób do korzystania z pomocy i sprawić, że w rezultacie będą dłużej borykać się ze swymi problemami na własną rękę.

A współuzależnieni mężczyźni?

We wszelkich formach edukacji niesłusznie pomija się współuzależnionych mężczyzn – ojców, braci, synów, mężów lub konkubentów kobiet cierpiących na alkoholizm czy inne uzależnienia. Sporo publikuje się książek i artykułów, podejmuje się wiele badań naukowych i wygłasza referatów na temat problemów współuzależnionych żon, jakby tylko dla nich zarezerwowany był ten zespół zaburzeń. Tymczasem, choć w zdecydowanej mniejszości (może właśnie dlatego, że się o nich prawie w ogóle nie wspomina), mężczyźni również przeżywają zawód, upokorzenie, wstyd, poczucie winy, gniew, smutek i chęć kontroli nad postępowaniem bliskiej uzależnionej osoby. Z kulturowych powodów mężczyznom trudniej prosić o pomoc i również trudniej okazywać wsparcie cierpiącym członkom rodziny. Wszak jest to tradycyjna rola kobiet... Jednakże schemat ten całkowicie się odwraca w rodzinach, gdzie uzależnioną osobą jest kobieta – córka, żona czy matka. Tam mężczyzna musi przejąć odpowiedzialność za dzieci,

Niektórzy ludzie bardzo chętnie przyjmują etykietkę „choroby” po to, by usprawiedliwić lenistwo i niechęć w dążeniu do zmiany postępowania i sposobu myślenia.

dbanie o dom i inne „typowo kobiece” zadania. Może właśnie dlatego, że rzadko poświęca się uwagę współuzależnionym mężczyznom, a więc i nie pomaga się w ich problemach, częściej niż kobiety porzucają oni swe rodziny łącznie z uzależnionymi kobietami.

Twarda miłość to przede wszystkim miłość

W swojej praktyce spotykałam wiele osób współuzależnionych, które już wcześniej przeszły przez rozmaite programy w poradniach lub prywatnych gabinetach psychologicznych, a także przez mniej lub bardziej systematyczne uczestnictwo w Al-Anon. Niektóre wyniesione stamtąd przekonania są niepokojące. Na przykład rozumienie **twardej miłości** wobec alkoholika (czy innej osoby uzależnionej) w kategoriach egoistycznej postawy zimnej obojętności czy wręcz wrogości. Zapewne nikt tego wprost nie sugerował, ale również chyba nikt dostatecznie jasno nie wytłumaczył, co naprawdę oznacza to pojęcie. Że przede wszystkim jest to jednak **miłość**, a nie wrogość lub obojętność. Słowo **twarda** oznacza postępowanie stanowcze, odpowiedzialne, wykluczające manipulacje sobą. Natomiast nie oznacza konieczności wyrzucania z domu, zrywania kontaktów lub stawiania pod pręgierzem społecznym czy rodzinnym. To, w jaki sposób odnosimy się do bliskiego alkoholika, stanowi wypadkową bardzo wielu czynników, między innymi zaangażowania uczuciowego, własnej dojrzałości i odporności oraz doznanych we wspólnym życiu dobrych i złych przeżyć. No i oczywiście tego, jak się zachowuje i kim jest ów bliski chory człowiek. Nauczenie się **twardej miłości** i powstrzymanie współuzależnionej nadopiekuńczości, pomiesza-

nej z pretensjami i złością, po to, by móc zająć się spokojnie realizacją swoich życiowych planów i rozwoju osobistego, stanowi główny cel psychoedukacji, terapii i wzajemnej pomocy.

Zasady Al-Anon

Dokładnie takie zadanie mają spełniać wspólnoty wzajemnej pomocy dla osób bliskich uzależnionym: Al-Anon (dla dorosłych), Alateen (dla nastolatek) oraz DDA (dla dorosłych dzieci alkoholików). Wszystkie one pracują według programu Dwunastu Kroków i Dwunastu Tradycji, które ułożyli przed 66 laty w USA Anonimowi Alkoholicy. Podobnie jak w AA w grupach dla współuzależnionych obowiązują ściśle określone reguły, których strzegą sami uczestnicy. Do ważniejszych zasad należy m. in. mówienie na mityngach tylko o sobie (a nie o bliskim uzależnionym lub o innych uczestnikach), zachowanie anonimowości uczestników wobec postronnych, nieudzielanie rad, niekrytykowanie i nieocenianie nikogo – co jest oczywiste w świetle zasady, że każdy mówi tylko o sobie, swych przeżyciach i uczuciach.

Wiem, że w wielu grupach Al-Anon zasady te bywają łamane. Cóż, nie jest to wina programu, lecz tych, co go ułomnie realizują. Szkoda, że tak się dzieje, sprawiając, iż wiele osób trwale się zraża, nie uzyskując **siły, doświadczenia i nadziei**, czyli właśnie tego, co wspólnota powinna dawać swym uczestnikom. O gorzkim rozczarowaniu Al-Anon napisała również pani Aldona w swoich „Zapiskach”. Chciałabym wierzyć, że program Dwunastu Kroków zarówno w Al-Anon, jak i innych wspólnotach okaże się silniejszy i trwalszy niż małołostkowe przyzwyczajanie ludzi do plotkowania, pouczania, krytykancstwa i zajmowania się innymi zamiast sobą. Sądzę również, że rola specjalistów zajmujących się leczeniem uzależnionych i członków ich rodzin powinna polegać między innymi na uświadamianiu im, jakiej pomocy mogą oczekiwać w działających wokół nas grupach wsparcia. PIP

Adela KOŻYCKOWSKA

RODZINA Z PROBLEMEM PRZEMOCY

Rodziny, w których jest coś takiego jak przemoc, alkoholizm, narkomania itp. określa się mianem: patologiczna, dysfunkcyjna, dysfunkcjonalna. Rodzina otrzymuje etykietkę, stygmy. Wstyd ukryty staje się wstydem jawnym. Pojawiają się TE rodziny, w których żyją TE kobiety. TE ofiary, TE współzależnione. Co zyskuje rodzina? Rodzina wreszcie spełnia kryterium przewidziane Ustawą o Pomocy Społecznej, ale czy coś zyskuje? Coś obok krwawiącego stygmatu?

Kiedy oglądam *Monitor*, *Wiadomości*, czy czytam *Wyborczą* słyszę i widzę słowa: *budżet, ustawa, polityka, polityk, korupcja, Sejm, państwo*. Coraz częściej zastanawiam się gdzie w tej relacji socjopolitycznej jest *człowiek, kobieta, mężczyzna*? Gdzieś w tym wszystkim CZŁOWIEK się zgubił, zagubił, zniknął, zaniknął... Czy tworzący się paradygmat *zgubionego człowieka* powoduje, że państwo z systemami, które stworzyło zaczęło żyć własnym życiem? Czy Młoda Demokracja, budząca tyle nadziei, zawsze zagarnia i niszczy słabe jednostki? A może to ja się myślę w swojej naiwnej miłości do marzeń o państwie prawa, szacunku do każdej jednostki, równości oraz państwie chroniącym swych obywateli bez względu na kryterium przewidziane jakąś ustawą...¹

Czynniki wikłające

Do czynników utrzymujących kobiety w przemocy wymienianych przez większość publikacji należą: mity i stereotypy, brak informacji o zjawisku, brak podstawowej wiedzy o prawach, brak informacji o sposobach i miejscach pomocy, wiktyfikacja ofiary przez służby pomocowe, psychologiczna specyfika samej sytuacji przemocy – zespół wyuczonej bezradności, syndrom sztokholmski, przyzwolenie

na przemoc, kulturowa tożsamość płci.² Do grupy tej dodałabym jeszcze: uwikłanie kobiet w rolę matki, osamotnienie kobiety-matki w procesie opiekuńczo-wychowawczym, uwikłanie kobiet w sytuację ubóstwa finansowego, niedrożność funkcjonującego systemu pomocy.³

Uwikłanie kobiet w rolę matki. Przemoc powoduje, iż ciężar wychowania dzieci spoczywa głównie na kobiecie. Z zebranego materiału wynika, że matka spędza z dzieckiem średnio 7 godzin dziennie. Aż 70 % badanych przeze mnie kobiet nie może liczyć na żadną pomoc w kwestii wychowania dzieci. 55 % ojców w ogóle nie poświęca swoim dzieciom czasu w ciągu dnia. Pozostali spędzali z dziećmi średnio 30 minut dziennie. 90 % badanych kobiet podaje, że to właśnie im dzieci zwierają się ze swoich smutków, radości i sekretów; pozostałe 10 % to ojcowie, babcie, dziadkowie, itp.

Kobiety w procesie wychowania dzieci są zupełnie osamotnione. Nie korzystają z pomocy instytucji, ponieważ w dużej mierze brakuje specjalistów wykwalifikowanych w tego rodzaju świadczeniach. Kadra pedagogiczno-psychologiczna jest często zupełnie bezradna wobec faktu przemocy domowej. Dodatkowym ograniczeniem dla osamotnionej matki jest podejście peda-

goga czy psychologa, jako kogoś lepszego, mądrzejszego. Kogoś, kto ma wiedzę (nie koniecznie opartą na prawdzie), a tym samym ma władzę.⁴ Kobieta traktowana jest jak ktoś gorszy, ktoś, kogo obarcza się winą za zaistniałą sytuację przemocy. Jest to problem TEJ kobiety, która nie radzi sobie z TYMI dziećmi. Ciężar wychowania dziecka, w rodzinie z przemocą, zasadniczo przesuwają się w kierunku ratowania i chronienia dziecka przed skutkami przemocy. Kobieta-matka stawia się na ochronę emocjonalną i fizyczną dziecka oraz siebie. Natężenie emocji oraz eskalacja realnego poczucia zagrożenia wywołuje zaburzenia w funkcji wychowawczej. W wyniku przemocy zanika właściwie rola ojca. Mężczyzna, fizycznie obecny w domu, jest niedostępny emocjonalnie dla dziecka. Jedyną formą kontaktu z otoczeniem jest dla niego przemoc. Metodą wychowawczą jest również przemoc. Matka w wyniku swego osamotnienia w opiece nad dziećmi często staje się bezradna wobec zachowań swego potomstwa. W odpowiedzi na bezradność, samotność, lęk i złość może stosować kary cielesne wobec dziecka lub krzyk. Jednak z analizy danych wynika, iż kobieta w przypadku trudności wychowawczych częściej reaguje bezradnością, płaczem, wycofaniem się z relacji z dzieckiem niż krzykiem czy biciem.

Bieda z jednej strony uważana jest za czynnik sprzyjający powstawaniu przemocy domowej, z drugiej może ofiarę skutecznie utrzymywać w zakłętym cyklu agresji. Uważam, iż finansowe ubóstwo kobiet jest najważniejszym czynnikiem wnikającym w sytuację przemocy. Wiele kobiet mając dzieci, rezygnuje na jakiś czas z zarabowania lub jest zmuszana przez sprawcę do rezygnacji z pracy. Często zdarza się, że zawody uprawiane przez kobiety są mniej płatne. W wielu przypadkach kobiety zarabiają mniej niż mężczyźni, zatrudnieni na tym samym stanowisku i mający te same kwalifikacje.⁵ Brak pieniędzy na samodzielne życie wraz z dziećmi, na

wynajęcie mieszkania, na opłacenie opiekunki lub miejsca w przedszkolu zmusza kobiety do tkwienia w przemocy tak długo, jak długo są to jeszcze w stanie wytrzymać. Wiele rodzin jest zadłużonych. W wielu dochód na osobę jest skandalicznie niski. Wiele kobiet, aby przeżyć musi rezygnować z zaspakajania najbardziej podstawowych potrzeb.

Osoby ankietowane przeze mnie to mieszkanki Trójmiasta. Znajdują się one w trudnej sytuacji ekonomicznej (piszę o tym w dalszej części artykułu) i pomocowej. Uważam, że sytuacja kobiet w małych miastach oddalonych od aglomeracji miejskich, czy miastach po PGR-owskich jest szczególnie dramatyczna. Pomoc społeczna nie ma środków finansowych, np. w gminie Choczewo w roku 2000 pracownicy socjalni dysponowali zasiłkami w wysokości ok. 20-40 PLN.⁶ Z zebranego przeze mnie materiału empirycznego wynika, iż rodzina doświadcza średnio przemocy przez 20 lat. To prawdopodobnie oznacza, iż kobieta decyduje się na odejście od sprawcy dopiero w czasie, gdy dzieci są już samodzielne lub zarabują i mogą pomóc matce finansowo. Mam tu na myśli również samodzielność w kwestii sprawowania przez dziecko opieki nad sobą samym.

Status materialny rodzin – jako przykład uwikłania w system pomocy.

Rodzina, w pojęciu Systemu Pomocy Społecznej – zyskuje kwalifikację (otrzymuje kategorię) do otrzymania pomocy, tylko wówczas, gdy doświadcza kryzysu. Art. 3 wspomnianej Ustawy określa zasady udzielania pomocy jednostkom i rodzinom, a są to: ubóstwo, sieroctwo, bezdomność, potrzeba ochrony macierzyństwa, bezrobocie, niepełnosprawność, długotrwała choroba, bezradność w sprawach opiekuńczo-wychowawczych i prowadzeniu gospodarstwa domowego, zwłaszcza w rodzinach niepełnych lub wielodzietnych, alkoholizmu lub narkomanii, trudności w przystosowaniu do życia po opuszczeniu zakładu karnego, klęski żywiołowe lub ekologiczne.

Osoby, rodziny lub społeczności, które są „(...) ofiarami przemocy lub znajdują się w innej sytuacji kryzysowej (...)”⁷ mogą korzystać z interwencji kryzysowej. Celem jej jest „(...) zapobieżenie powstawaniu lub pogłębieniu się dysfunkcji tych osób, rodzin lub społeczności.”⁸

System Pomocy Społecznej oferuje przede wszystkim pomoc finansową, która obwarowana jest z jednej strony dochodem na osobę (tzw. minimum egzystencjalnym) oraz okolicznościami wymienionymi w art. 3 pkt 2-11.⁹ Przy wnikliwym czytaniu Ustawy okazuje się, że prawa do świadczeń pieniężnych nie mają rodziny lub osoby doświadczające ubóstwa jako jedynej formy patologii – jeśli ubóstwo zaliczyć do dysfunkcyjności czy choroby. Art. 5 cytowanej Ustawy, wprowadza możliwość odstępstwa od ww. kryteriów wskazując na szczególnie uzasadnione przypadki. Co jest takim przypadkiem Ustawa nie określa. Zastrzega sobie jedynie, jako warunek „zwrot” (...) części lub całości wydatków (...)”¹⁰. „Obowiązek zwrotu wydatków za świadczenia z pomocy społecznej (...) spoczywa na: świadczeniobiorcy, spadkobiercy – z masy spadkowej, małżonku, zstępnych przed wstępnym – jedynie wówczas, gdy nie dokonano zwrotu w myśl pkt 1 i 2 w wysokości przewidzianej w ustawie dla świadczeniobiorcy.”¹¹ Obowiązek zwrotu nie istnieje, jeśli rodzina – pomimo pracy socjalnej - nie zmieniła swego statusu materialnego. Art. 41 mówi: „W przypadkach szczególnych, zwłaszcza, jeśli żądanie zwrotu wydatków na udzielone świadczenie w całości lub w części stanowiłoby dla osoby zobowiązanej nadmierne obciążenie lub też niweczyłoby skutki udzielanej pomocy, właściwy organ na wniosek pracownika socjalnego lub osoby zainteresowanej może odstąpić od żadanego zwrotu.”¹²

Warto sobie zadać w tym miejscu pytanie co to właściwie znaczy dla **TYCH** kobiet z **TYCH** rodzin? Jakie korzyści zyskują, skategoryzowane jako ofiary przemocy, klientki interwencji kryzysowej?

Otóż – żadnych...

Jeśli pracownik socjalny chce pomóc swej klientce musi lawirować między przepisami, wytycznymi, kategoriami. Od pracowników socjalnych wiem, że aby pomóc finansowo swym klientom często nie ujawniają całej prawdy o stanie majątkowym. Niejednokrotnie pomagają, wykorzystując własne znajomości i koneksje. Nierzadko w swych działaniach ryzykują utratą posady. Jak sami twierdzą hierarchiczny system, w którym pracują wyczerpuje ich emocjonalnie, ogranicza w podejmowaniu decyzji, a jednocześnie poprzez złudzenie władzy i mocy przywiązuje. Nigdy np. nie udało się uzyskać żadnej kobiecie, która korzystała z mojej pomocy, wsparcia pieniężnego z tytułu ochrony macierzyństwa...¹³

Problemy z uzyskaniem świadczenia pieniężnego są tak trudne i angażujące, iż wiele kobiet-ofiar przemocy ze strony partnera po pewnym czasie zaprzestaje walki o pomoc finansową. Kobiety są wyczerpane bezskutecznym proszeniem o pieniądze, które właściwie mogłyby otrzymać. Niekiedy otrzymywana czy proponowana kwota, jest tak niska, że wręcz uwłacza godności.¹⁴ Z przeprowadzonych przeze mnie badań ankietowych wynika, iż tylko 10 % rodzin korzysta z pomocy MOPS. Z zebranego zaś materiału empirycznego wynika, że 5 % rodzin dotkniętych przemocą (mam tu na myśli osobne gospodarstwo prowadzone przez kobietę) ma zerowy dochód na osobę; kolejne 5 % dysponuje sumą do 100 PLN na osobę. Dochód do 150 PLN na osobę podaje następne 5 %. 15 % ankietowanych kobiet ma do dyspozycji dochód do 200 PLN na osobę. Minimum egzystencjalne na dzień 15.02.2001 r. wynosi: a/ dla osoby samotnie gospodarującej – 401 PLN netto, b/ na pierwszą osobę w rodzinie – 364 PLN netto, c/ na drugą i dalsze osoby w rodzinie powyżej 15 lat – 256 PLN netto, d/ na każdą osobę w rodzinie poniżej 15 lat – 183 PLN netto.¹⁵

Jeśli wobec tego przyjmiemy trzy hipotetyczne modele rodzin w opar-

ciu o trzy osoby: matka oraz dwoje dzieci, w układzie pierwszym matka i dwoje dzieci (jedno poniżej 15 lat, a drugie powyżej 15 lat) otrzymamy łączny dochód 267 PLN na osobę; w drugim możliwym układzie: matka i dwoje dzieci powyżej 15 lat – 292 PLN na osobę; trzeci przypadek: matka i dwoje dzieci poniżej 15 lat daje 243 PLN na osobę.

Z analizy otrzymanych danych wynika, iż 30 % badanych przeze mnie rodzin nie osiąga właściwie minimum egzystencjalnego wyznaczonego przez System Pomocy Społecznej, a 15 % osiąga dochód do 300 PLN na osobę. Aż 50 % badanych osób podaje, że ma długi. Rozpiętość zadłużenia wynosi od 1000 PLN do 3000 PLN. Kobiety korzystają z pomocy przyjaciół (25%), banków (20%), rodziców (15%), sąsiadów (5 %). 20 % rodzin jest zadłużonych w spółdzielniach mieszkaniowych.

Jak w związku z tym radzą sobie kobiety, jeśli w zasadzie nie korzystają, z przyczyn od nich niezależnych, z pomocy MOPS-u? 10 % korzysta z pomocy Urzędu Miasta. 35 % próbuje wiązać koniec z końcem, starannie wybierając produkty i towary tańsze, korzysta z przecen lub promocji, ogranicza wydatki. 20 % więcej pracuje dorywczo. 15 % pożycza pieniądze w razie potrzeby. 10 % najpierw opłaca wszelkie rachunki. 5 % jest na utrzymaniu rodziców. 5 % korzysta z pomocy dzieci. 5 % bierze jedzenie na kredyt. Tylko 10 % ankietowanych kobiet podaje, że dobrze sobie radzi. Aby przetrwać kobiety, obok ww. zabiegów rezygnują z wielu podstawowych rzeczy: 30 % z własnych potrzeb (nie podano jakich), 30 % z odzieży, przede wszystkim dla siebie, 25 % ogranicza jedzenie, 20 % nie kupuje dla siebie potrzebnych lekarstw, 20 % rezygnuje z wydatków na kulturę, 5 % z telefonu i prądu, 5 % ze słodczy i owoców.

Podsumowanie

Kobiety w swoim dążeniu do wyzwolenia się z przemocy podejmują niejednokrotnie heroiczne czyny. Za swą wolność płacą ogromną cenę. W koszty wliczone są również rachun-

ki za bycie w danej rzeczywistości i danym systemie, za ciągłe konfrontowanie się z władzą, która zmonopolizowała *prawdę*. „Prawda, choć jest bezsilna i zawsze przegrywa w otwartym starciu z władzą, posiada jednak pewnego rodzaju siłę; otóż niezależnie od tego, co obmyślą ludzie będący u władzy, nie są oni w stanie odkryć czy wynaleźć substytutu prawdy, który zdolny byłby funkcjonować na dłuższą metę.”¹⁶

Mgr Adela KOŻYCKOWSKA
Uniwersytet Gdański, Instytut Pedagogiki
PIP

Przypisy:

¹ Ze wstępu do raportu „Wpływ przemocy na funkcjonowanie rodziny” Raport sporządzony dla UM w Gdyni, maszynopis na prawach rękopisu, s. 4-5.

² Porównaj, np.: A. Lipowska-Teutsch „Rodzina a przemoc”, „Wychować Wyleczyć Wyzwolić”; Herman „Przemoc. Uraz psychiczny i powrót do równowagi.”; H. D. Sasal „Niebieskie karty”; „Kobiety w Polsce w latach 90. Raport Centrum Praw Kobiet” (red.) B. Gadomska, M. Korzeniowska, U. Nowakowska.

³ Na podstawie raportu: „Wpływ przemocy na funkcjonowanie rodziny”, A. Kożyczkowska. Raport sporządzony dla UM Gdynia, Gdańsk 18 grudzień 2000 r. Wszystkie dane liczbowe, do których nie ma przypisu oraz wnioski, oparte są na danych empirycznych raportu.

⁴ H. Arendt „Prawda i polityka” (w:) „Między czasem minionym a przyszłym.” Fundacja ALETHEIA, Warszawa 1994.

⁵ Porównaj: U. Nowakowska, A. Swędrowska „Kobiety na rynku pracy” (w:) „Kobiety w Polsce w latach 90. Raport Centrum Praw Kobiet.” (red.) B. Gadomska, M. Korzeniowska, U. Nowakowska, Warszawa 2000.

⁶ Informacja uzyskana w roku 2000 od pracownika socjalnego.

⁷ Ustawa o Pomocy Społecznej art. 2a pkt 11.

⁸ Tamże

⁹ Tamże, art. 4 ust. 1

¹⁰ Tamże, art. 5

¹¹ Tamże, art. 34 ust. 1

¹² Tamże, art. 41

¹³ Informacje uzyskane z rozmów z pracownikami socjalnymi w Gdyni i Gdańsku w roku 2000.

¹⁴ Informacje uzyskane z rozmów z klientkami MOPS.

¹⁵ Dane uzyskałam od pracownika socjalnego w jednym z gdyńskich DOPS.

¹⁶ H. Arendt „Prawda...”, Op. cit., s. 303.

KAMIEŃ MIŁOWY W WALCE Z PRZEMOCĄ

*Przybierające na sile
akty przemocy, za-
równo poza domem,
jak też w prywatnej
sferze, stają się
w Niemczech coraz
większym proble-
mem społecznym.
Według szacunków
ekspertów najczęst-
szą formą odnoto-
wywanej przemocy
jest przemoc domo-
wa, a jej ofiarami są
zazwyczaj kobiety
i dzieci.*

Według oficjalnych statystyk w Niemczech około 50.000 kobiet rocznie szuka schronienia przed przemocą partnera w 435 istniejących schroniskach dla kobiet. Sprawca przemocy zostaje zazwyczaj w domu, a ofiara z dziećmi ucieka przed nim w obawie o własne zdrowie i życie do rodziny, znajomych lub do schroniska. Konieczność zwiększenia możliwości ochrony ofiar przemocy spowodowała wniesienie w 2000 roku przez Ministra Sprawiedliwości do Bundestagu projektu „Ustawy o cywilistycznej ochronie przed przemocą i prześladowaniem”. Ustawa ta obecnie powszechnie nazywana Ustawą o ochronie przed przemocą (Gewalt-schutzgesetz) została uchwalona w dniu 11 grudnia 2001 roku, a w dniu 1 stycznia 2002 roku weszła w życie.

Chcę podzielić się z czytelnikami kilkoma informacjami na temat tej ustawy, ponieważ uważam, że jest to niezwykle ciekawy akt prawny, a poza tym warto wiedzieć, jakie działania podejmują sąsiedzi w walce z przemocą.

Zwyczajowo prawo cywilne, obok prawa karnego, może służyć ochronie ofiar przemocy i prześladowania, jednak do czasu uchwalenia omawianej ustawy brakowało w Niemczech przepisów, które dawałyby podstawę do szybkiego i uproszczonego postępowania. Luka ta została uzupełniona. Istotą przyjętego aktu prawnego jest ochrona kobiet i dzieci przed przemocą i napastowaniem we własnym mieszkaniu, ale rów-

nież poza nim. Efektywność nowych przepisów została zapewniona poprzez zagwarantowanie karalności naruszenia nakazu sądowego, a ponadto policja uzyskuje uprawnienia w zakresie prowadzenia sprawy. Przy okazji uproszczenia prawa procesowego w przypadkach przemocy stworzono również podstawy prawne dla tymczasowych regulacji w obszarze prawa rodzinnego w odniesieniu do trybu nieprocesowego.

Nowe przepisy zdecydowanie poprawiają możliwości ochrony ofiar umyślnych czynów przeciwko zdrowiu, życiu i wolności oraz gróźb dokonania takich czynów. Ustawa może być stosowana także przy działaniach prześladowczych, tzw. *stalking* (prześladowanie przez ciągłe nachodzenie, ustawiczne telefony, śledzenie itp.). Postępowanie przed sądem odbywa się na podstawie odpowiednich przepisów procedury cywilnej, a wszczyna się na wniosek ofiary. Właściwym do rozpoznania jest sąd rodzinny, który prowadzi postępowanie w trybie nieprocesowym. Uprawniona do złożenia wniosku do sądu jest osoba pokrzywdzona, która prowadzi ze sprawcą wspólne gospodarstwo domowe lub prowadziła je przynajmniej przez 6 miesięcy przed złożeniem wniosku. Przepisy te dają podstawę sądowi do podjęcia określonych środków wobec sprawcy w formie nakazu, aby zapobiec dalszym aktom agresji przeciwko życiu i zdrowiu oraz wolności ofiary.

Ustawa o cywilistycznej ochronie przed przemocą zawiera jeden artykuł składający się z czterech paragrafów. Pozostałe 12 artykułów dotyczy zmian w prawie cywilnym oraz procedurze cywilnej.

Artykuł 1 § 1 dotyczy przypadków, w których ofiara (również nie będąca członkiem rodziny) na skutek umyślnego działania sprawcy doznała uszczerbku na zdrowiu lub naruszono jej wolność. Sąd w szczególności może nakazać, żeby sprawca zaniechał: a) wchodzenia do mieszkania osoby pokrzywdzonej, b) przebywania w określonym otoczeniu wokół mieszkania, c) odwiedzania miejsc, w których ofiara musi stale przebywać, d) prób łączności telefonicznej, elektronicznej, e) prób mających na celu doprowadzenie do spotkania z ofiarą. Nakaz sądowy zawierający określony przez sąd sposób zachowania się sprawcy obowiązuje w wyznaczonym terminie, który w zależności od sytuacji ofiary i zachowania się sprawcy może być wielokrotnie przedłużany.

Możliwości dotyczące przekazania wspólnie użytkowanego mieszkania do wyłącznej dyspozycji pokrzywdzonego są uregulowane w § 2. Osoba pokrzywdzona, w przypadkach opisanych w § 1, może żądać przekazania wspólnie użytkowanego mieszkania do jej wyłącznej dyspozycji. W zależności od tego, kto posiada uprawnienia do mieszkania i jakiego są one rodzaju, możliwe są różne rozstrzygnięcia. Jeżeli wyłączone prawo do mieszkania ma pokrzywdzona, która pozostaje ze sprawcą w związku pozamałżeńskim, to nakaz opuszczenia mieszkania wydany przez sąd jest ostateczny. Gdy mieszkanie stanowi wspólną własność albo jest wspólnie wynajmowane, możliwe jest uzyskanie nakazu sądowego na określony przez sąd czas. Nie ustanowiono górnych granic czasowych obowiązywania nakazu, ponieważ w zależności od sytuacji mogą pojawić się różne przeszkody na drodze prawnego uregulowania wspólnych spraw majątkowych, szczególnie gdy są dzieci. W sytuacji, gdy sprawca jest wyłącznym właścicielem albo posiada prawo do lokalu wspólnie z osobą trzecią (np. przez wspólną umowę najmu), sąd może wydać nakaz opuszczenia mieszkania przez sprawcę najwyżej na okres

6 miesięcy. W sytuacji, gdy osoba pokrzywdzona ma trudności w znalezieniu innego mieszkania, istnieje możliwość uzyskania przedłużenia nakazu na kolejne 6 miesięcy, chyba że przemawiają przeciw temu ważne interesy sprawcy lub osoby trzeciej np. kalectwo.

W ustawie określone są również przypadki, gdy brak jest podstaw do rozstrzygnięcia strony pokrzywdzonej wobec sprawcy odnośnie przekazania mieszkania do wyłącznej dyspozycji ofiary. Ma to miejsce, gdy nie istnieje niebezpieczeństwo dalszych aktów agresji – ale to sprawca musi udowodnić, że takie zagrożenie nie istnieje – a pokrzywdzona w ciągu trzech miesięcy od stwierdzonej przemocy nie zażądała pisemnego przekazania mieszkania lub gdy takie przekazanie jest sprzeczne z ważnym interesem sprawcy (kalectwo, długotrwała ciężka choroba, itp.). W przypadku uzyskania przez osobę pokrzywdzoną sądowego nakazu opuszczenia mieszkania przez sprawcę, spoczywa na nim obowiązek powstrzymania się od działań, które mogłyby utrudnić lub uniemożliwić pokrzywdzonej użytkowanie mieszkania.

Za naruszanie sądowego nakazu, zgodnie z § 4 ustawy przewidziana jest kara pozbawienia wolności do 1 roku lub grzywny. Przypadki niestosowania się do decyzji sądu pokrzywdzona ma prawo zgłosić bezpośrednio policji. Dowodowo tego rodzaju postępowania nie powinny być skomplikowane. W ten sposób połączono prawo cywilne i karne, co przez praktyków uważane jest za ogromne osiągnięcie.

Nowe przepisy określone są przez prawników i osoby zajmujące się pokrzywdzonymi jako rozsądne i potrzebne, ale realizacja ustawy jest uzależniona od dostosowania ustaw policyjnych w poszczególnych landach. W niektórych już wcześniej rozpoczęto modelowe programy dotyczące zwalczania przemocy domowej, np. w Badenii-Wirtembergii w ciągu kilku miesięcy policja pokazała 14 sprawcom przemocy „czerwone kartki” na 24 godziny, które mogą być przedłużone na wniosek pokrzywdzonej na następne 24 godziny w razie potrzeby. Czas ten pozwala pokrzywdzonym na podjęcie niezbędnych działań prawnych, jak np. złożenie do-

niesienia, zapewnienie bezpieczeństwa dzieci, zwrócenie się o pomoc do określonych organizacji czy instytucji etc.

W Niemczech w 1999 r. został przygotowany, a następnie uchwalony rządowy program zwalczania przemocy wobec kobiet. Istotą planu stało się przedstawienie po raz pierwszy wspólnej koncepcji walki ze zjawiskiem przemocy poprzez działania prewencyjne, zmiany w obowiązującym prawie, współpracę między instytucjami i projektami odnoszącymi się do tworzenia sieci ofert pomocy, pracy ze sprawcami, uwrażliwianie osób zawodowo zajmujących się przemocą, edukację społeczeństwa oraz współpracę międzynarodową. Zwiększenie możliwości ochrony prawnej w odniesieniu do przemocy domowej uznano za jedną z ważniejszych części tego programu. Trzeba przyznać, że prowadzone w tym zakresie działania są niezwykle konsekwentne. Ustawą o eliminacji przemocy w wychowaniu dzieci z dnia 2 listopada 2000 roku ustanowiono w prawie cywilnym w Niemczech prawo dziecka do wychowania wolnego od przemocy. Omawiana wyżej ustawa o cywilistycznej ochronie przed przemocą jest również realizacją przyjętego rządowego programu działania i niewątpliwie, jest to kamień milowy w walce z przemocą. Niemcy wskazują na Austrię, jako kraj, który przyjął wzorcowe rozwiązania w tym zakresie już w 1997 roku, i nakaz opuszczenia domu przez sprawcę stosuje niezwykle skutecznie.

Ramy tego artykułu nie pozwalają na szersze omówienie przyjętych rozwiązań prawnych dlatego też poruszyłam tylko najistotniejsze kwestie, aby pokazać, że prawo nie musi być sformalizowane, czy skomplikowane, a droga prawna może być prostsza i skuteczniejsza. Trudno w tej chwili przewidywać, jaka będzie skuteczność przyjętych przez Niemców rozwiązań prawnych. Należy jednak podejmować działania, których celem jest rzeczywiste zapewnienie ochrony ofiarom przemocy. Może warto również w Polsce zastanowić się nad wprowadzeniem podobnych instrumentów prawnych, które umożliwiłyby efektywniejszą walkę z przemocą, nie tylko domową.

PPP

MAKSYMALNE EFEKTY – MINIMALNE ZMIANY

Przemoc w rodzinie to nie kwestia kłótni małżeńskich, ale naruszenia przepisów prawa karnego, dlatego też jej przypadki należy ścigać i osądzać podobnie jak inne ciężkie przestępstwa. W Słowacji do przemocy w rodzinie stosuje się przepisy prawa o wykroczeniach lub kodeksu karnego. Uderzający może się wydać fakt, że znęcanie się nad zwierzętami zostało uznane za przestępstwo w roku 1991, natomiast maltretowanie członków rodziny – dopiero w 1999 r.

Proponowane zmiany

W przypadku przemocy w rodzinie nie zawsze występują uszkodzenia ciała w rozumieniu kodeksu karnego. Przemoc w rodzinie to także ograniczanie wolności osobistej, wykorzystywanie zależności ekonomicznej itp. a spowodowanie uszkodzeń ciała jest mniej poważnym przestępstwem niż maltretowanie nieletnich przez ich opiekuna. Ponadto wymagane jest przedstawienie zwolnienia lekarskiego potwierdzającego niezdolność do pracy przez okres 7 dni, które w praktyce decyduje o kwalifikacji czynu. W orzecznictwie były jednak przypadki, gdy zwolnienie lekarskie nie było jedyną podstawą kwalifikacji czynu.

Już od roku 1984 roku w orzecznictwie stosuje się następującą definicję znęcania się:

„Za znęcanie się nad nieletnim lub członkiem rodziny w rozumieniu § 215 kodeksu karnego uważa się zachowanie charakteryzujące się rażącą intensywnością i bezwzględnością i trwające przez pewien okres czasu. Nie jest przy tym konieczne, by ofiara odniosła uszczerbek na zdrowiu, ale w odczuciu ofiary zachowanie takie musi być postrzegane jako ciężka krzywda ze

względem na surowość, bezwzględność lub cierpienie.”

W oparciu o praktyczne doświadczenia zgromadzone podczas pracy z ofiarami przemocy w rodzinie, a także po konsultacjach z krajowymi i międzynarodowymi organizacjami zajmującymi się tą problematyką, we współpracy z ekspertami z departamentu legislacji słowackiego Ministerstwa Sprawiedliwości, członkinie Stowarzyszenia Kobiet w Słowacji wystąpiły z inicjatywą nowelizacji przepisów dotyczących przemocy w rodzinie. Najważniejsze cele, jakie sobie postawiono to:

1. Osiągnięcie maksymalnych efektów przy minimalnych zmianach prawnych.
2. Powstrzymanie przemocy w momencie jej największego nasilenia.
3. Zebranie wszystkich proponowanych zmian w jednej, kompleksowej propozycji.

Maksymalne efekty przy minimalnych zmianach prawnych

Celem nie jest gruntowna nowelizacja obowiązującego prawa, tym bardziej że w chwili obecnej w przygotowaniu są zmiany kodyfikacji karnych i cywilnych. Stowa-

rzyszenie koncentruje się na najbardziej potrzebnych zmianach.

Powstrzymanie przemocy w momencie jej największego nasilenia

Powszechnie przyjmuje się, że przemoc domowa jest zjawiskiem cyklicznym (faza narastającej przemocy, faza nasilenia, faza „miesiąca miodowego” i faza wyparcia). Takie cykle powtarzają się okresowo, a ich częstotliwość i nasilenie zwykle się potęgują. Dlatego też bardzo ważne jest, by powstrzymać przemoc w momencie nasilenia, czyli wtedy, gdy ofierze grozi największe niebezpieczeństwo. Cel ten można osiągnąć dzięki natychmiastowej interwencji policji i usunięciu sprawcy przemocy z mieszkania.

Dlatego też Stowarzyszenie Kobiet w Słowacji uważa, że niezbędne jest zmodyfikowanie ustawy o policji, aby umożliwić jej tego rodzaju działanie. Poprawka taka wymagałaby dalszych zmian innych przepisów, przede wszystkim kodeksu postępowania cywilnego i wspomogłaby inne procedury w eliminowaniu przemocy w rodzinie.

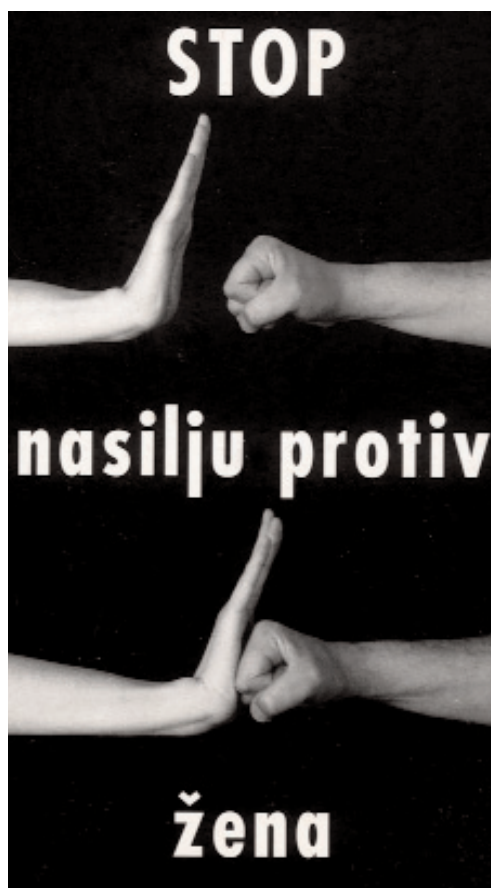
Kompleksowe zebranie wszystkich proponowanych zmian

Poprawki do ustawy o policji nie spełnią swego zadania, jeśli nie zostaną przyjęte inne zmiany. Proponowane zmiany przepisów są wzajemnie powiązane i uzależnione. Dlatego właśnie tak ważną rzeczą jest przedstawienie kompleksowej propozycji zmian.

Ustawa o policji

Obecnie w przypadku przemocy domowej to ofiara opuszcza dom, w pośpiechu, bez środków do życia, przedmiotów osobistych, dokumentów, kluczy, a nierzadko z dziećmi, podczas gdy sprawca przemocy w nim pozostaje. W Słowacji nie ma specjalnych ośrodków dla ofiar przemocy w rodzinie.

Celem proponowanej noweli jest doprowadzenie do sytuacji, gdy to sprawca przemocy, a nie ofiara, musi



W Słowacji nie ma schronisk dla ofiar przemocy w rodzinie.

opuścić dom. Zakaz wstępu do domu nie ogranicza wolności osobistej mężczyzny ani jego możliwości wykonywania pracy zarobkowej. Proponowane zmiany nie powodują wzrostu wydatków budżetowych (na zakładanie schronisk dla ofiar przemocy).

Kodeks karny

Doświadczenia organizacji pozarządowych zajmujących się przemocą w rodzinie wskazują, że sprawcą przemocy w rodzinie jest zwykle partner lub były mąż. Proponowana zmiana § 215 kodeksu karnego ma umożliwić ściganie przestępstw stanowiących znęcanie się w odniesieniu do szerszego grona osób, głównie byłych małżonków, osób pozostających w konkubinacie, ich dzieci oraz byłych konkuwentów i ich dzieci.

Jednocześnie propozycja zawiera zmiany mające na celu dostosowanie przepisów do prawa międzynarodowego, w tym konwencji praw dziecka, konwencji w sprawie eliminacji wszelkich form dyskryminacji kobiet poprzez zakazanie niewłaściwego i nieuzasadnionego karania osób pozostających pod opieką lub bliskich.

Proponowane są również zmiany, które mają zapobiec sytuacji, gdy sprawca ogranicza ofierze możliwość korzystania ze wspólnej własności.

Kodeks postępowania karnego

Doświadczenie organizacji pozarządowych zajmujących się przemocą w rodzinie wskazują, że przemoc nasila się w momencie zgłoszenia przestępstwa na policję. Proponowana zmiana paragrafu 163a ma zapobiec dalszej przemocy stosowanej przez sprawców w celu wymuszenia, by ofiara wycofała zgłoszenie o przestępstwie. Celem jest doprowadzenie do sytuacji, by przypadki przemocy domowej były ścigane z urzędu.

Proponowana zmiana ma zapobiec wymuszaniu przez sprawcę na ofiarach, ich przedstawicielach prawnych lub opiekunach rezygnacji ze zgłoszenia wykroczenia organom ścigania. Wykroczenia popełnione na osobach bliskich, obejmujące groźbę uszkodzenia ciała lub drobniejsze uszkodzenia ciała będą ścigane z urzędu.

Kodeks postępowania cywilnego

Proponuje się wprowadzenie zapisu, na mocy którego sąd mógłby wydać nakaz usunięcia sprawcy przemocy ze wspólnego gospodarstwa domowego, aby zatrzymać dalszą przemoc. Chodzi o to, by sprawca, a nie ofiara, musiał opuścić dom. Proponuje się również zwiększenie ochrony dzieci w przypadkach, gdy są one ofiarami przemocy fizycznej, psychicznej lub seksualnej.

PIP

ASCH PRZECIWKO AUSTRII

Orzeczenie Trybunału Praw Człowieka w Strasburgu

Pomiędzy skarżącym Johannem Aschem i jego narzeczoną doszło do kłótni. Pobi- ta kobieta zgłosiła się do lekarza, który po oględzinach wydał jej zaświadczenie o doznanych obrażeniach. J. L. złożyła zeznania na policji, ale po kilku dniach oświadczyła, iż pogodziła się z Aschem i chciała wycofać oskarżenie. Asch nie przyznał się do pobicia narzeczonej. Prokurator zdecydował się jednak na skierowanie sprawy do sądu. Podstawą oskarżenia było zawiadomienie o przestępstwie, oraz dokumentacja lekarska. Podczas rozprawy Asch utrzymywał, iż jest niewinny, a J. L. skorzystała z prawa odmowy zeznań. W tej sytuacji sąd przesłuchał policjanta, który przyjął zeznania od J. L. i widział ślady jej pobicia. Asch został skazany i ukarany grzywną. Odwołał się od wyroku zarzucając sądowi, iż odczytał zeznania J. L. złożone na policji. Twierdził, iż w związku wycofaniem oskarżenia przez J. L. prokuratura nie miała podstaw do wniesienia oskarżenia. Sąd apelacyjny utrzymał jednak wyrok w mocy.

Na skutek skargi Ascha, Komisja Praw Człowieka w Strasburgu, uznała, że doszło do naruszenia art. 6 ust. 1 w połączeniu z ust. 3d konwencji. Trybunał uznał, jednak, że J. L., mimo odmowy zeznań była świadkiem w rozumieniu art. 6 ust. 3d konwencji i sąd słusznie uznał jej zeznania spisane i przedstawione przez funkcjonariusza ustnie podczas rozprawy, za dowód. Trybunał przyznał wprawdzie, że dowody powinny być przeprowadzane w obecności oskarżonego podczas rozprawy, ale nie oznacza to, że zeznanie świadka musi zawsze być złożone bezpośrednio przed sądem. Wykorzystanie zeznań złożonych w postępowaniu przygotowawczym nie jest, samo w sobie, niezgodne z ust. 3d i ust. 1 art. 6 konwencji jeśli prawa oskarżonego do obrony nie zostały naruszone. Trybunał zwrócił również uwagę, iż prawo do odmowy zeznań i wycofanie skargi nie stanowią przeszkody do wniesienia aktu oskarżenia jeśli oskarżony ma zapewnione prawo do obrony. Sąd mógł, zdaniem Trybunału, uznać za dowód zeznania złożone w postępowaniu przygotowawczym, szczególnie w sytuacji gdy są one poparte innymi dowodami (zaświadczenia lekarskie) Asch nie skorzystał z prawa do obrony, nie zadawał pytań policjantowi, który przesłuchiwał panią J. L., nie składał wniosków o wezwanie innych świadków. Zdaniem Trybunału, niemożność konfrontacji z panią J. L. podczas rozprawy nie stanowiła, ze względu na okoliczności sprawy, naruszenia prawa do obrony i nie pozbawiła skarżącego rzetelnego procesu sądowego. Trybunał głosami 7 do 2 orzekł, iż nie doszło do naruszenia art. 6 ust. 1 i ust. 3d konwencji. (orzeczenie – 26 kwietnia 1991; A. 203)

NIGERIA – KARA ŚMIERCI PO NIESPRAWIEDLIWYM PROCESIE

Sprawa Safiyyi Yakubu Hussaini

Amnesty International – międzynarodowa organizacja zajmująca się obroną praw człowieka – zwróciła niedawno uwagę na nieprawidłowości w praktyce sądowniczej Nigerii. W ciągu ostatnich paru lat kilka stanów północnej Nigerii rozszerzyło możliwość stosowania praktyki sądowniczej opartej na zasadach szariatu (prawa koranicznego) na sprawy kryminalne. Wiele sądów niższej instancji, które do tej pory rozpatrywały jedynie sprawy z zakresu prawa rodzinnego i cywilnego, uprawnionych jest teraz do wyrokowania w sprawach kryminalnych, o ile jedną ze stron jest muzułmanin, i wymierzania kar takich jak chłosta, amputacja kończyn czy kara śmierci.

Amnesty International uważa tego rodzaju kary za okrutne, niehumanitarne i poniżające. Ponadto obawy organizacji wzbudza fakt, iż kryteria nominowania sędziów w sądach koranicznych są niższe niż w przypadku sądów państwowych i nie spełniające międzynarodowych wymogów stawianych przedstawicielom wymiaru sprawiedliwości. Nie jest również jasne kto, za wyjątkiem prokuratury wspomaganą przez policję, ani w jakich okolicznościach, jest uprawniony do wnoszenia spraw z zakresu prawa kryminalnego do sądów koranicznych. Nie wiadomo również, czy międzynarodowe, a nawet krajowe standardy procesowe obowiązujące w Nigerii są w tych sądach zagwarantowane. Wątpliwości budzi także procedura apelacyjna. Przede wszystkim jednak niepokój wzbudza fakt, że naruszona zostaje w tym przypadku zasada równości wobec prawa, ponieważ wyznawcy jednej religii (islamu) sądzeni są według innego prawa i zgodnie z inną procedurą niż wyznawcy innych religii. Dobrym przykładem może być tu sprawa Safiyyi Yakubu Hussaini.

Tło sprawy

W dniu 9 października 2001 r. trzydziestokilkuletnia Safiyya Yakubu

Hussaini z Tungar-Tudu została skazana na ukamienowanie przez sąd koraniczny w mieście Gwadabawa w stanie Sokoto za cudzołóstwo. Mężczyzna, z którym miała odbyć stosunek seksualny, Yakubu Abubakar, pochodził z tej samej wioski i miał dwie żony. Został zwolniony z braku dowodów po tym, jak wycofał swoje zeznania, złożone rodzicom kobiety i policji. Safiyya Hussaini została skazana, ponieważ jest w ciąży, co uznano za dowód popełnienia przez nią przestępstwa. W przeciwieństwie do innych kobiet w podobnej sytuacji uniknęła oskarżenia o składanie fałszywych zeznań na niekorzyść Yakubu Abubakara.

Nigeryjskie organizacje obrony praw człowieka i praw kobiet, wspierane przez wiele instytucji krajowych i międzynarodowych postarały się o zapewnienie Safiyyi Hussaini pomocy prawnej w procesie apelacyjnym. Dzięki temu Safiyya Hussaini i jej stanowy obrońca, Abdu Kadri Imam Ibrahim, ogłosili publicznie w końcu listopada zamiar odwołania się od wyroku. W dniu 22 listopada sąd koraniczny udzielił Safiyyi Hussaini przepustki, by mogła złożyć apelację.

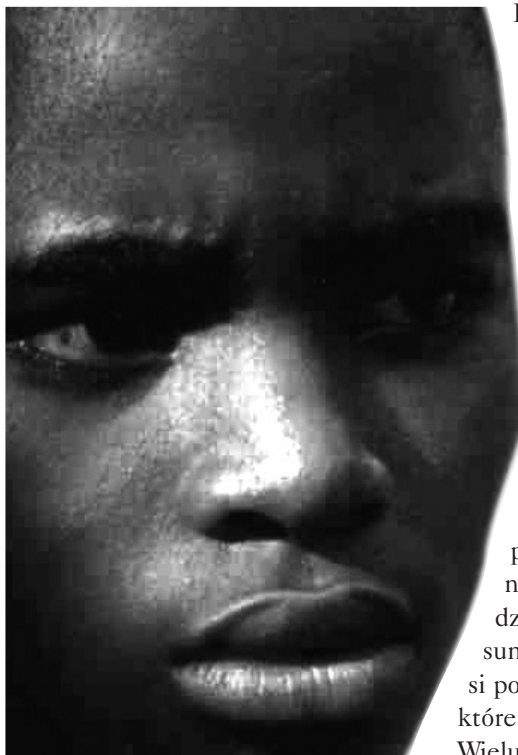
Adwokat złożył odwołanie, uzasadniając je faktem, iż Safiyya Hussaini została przymuszona do odby-

cia stosunku seksualnego przez Yakubu Abubakara. Argument ten nie został wysunięty przez Safiyę Hussaini podczas pierwszego procesu. Utrzymywała wówczas, że Yakubu Abubakar obiecał się z nią ożenić. Ze względu na fakt, że w wielu społeczeństwach gwałt lub zmuszanie do stosunku seksualnego są sprawami wstydliwymi, wysunięcie tego argumentu na stosunkowo późnym etapie sprawy nie musi świadczyć o tym, że zarzut przymusu jest nieuzasadniony.

W chwili obecnej Safiyy nie grozi wykonanie wyroku, bo nie zostały wyczerpane wszystkie możliwości apelacji. Nakaz egzekucji w sprawach zagrożonych karą śmierci wymaga również podpisu gubernatora stanu, który ma uprawnienia wstrzymania egzekucji i prawo łaski. Jak na razie nie podjęto żadnej decyzji w sprawie odwołania, co leży w gestii stanowych władz sądowych. Na szczęblu federalnym sprawa jak na razie nie była oficjalnie rozpatrywana.

Cudzołóstwo i zdrada w prawie koranicznym

Safiya została oskarżona i skazana za przestępstwo określane w prawie islamu jako „zina”. Obejmuje ono cudzołóstwo (zdradę małżeńską) i pozamałżeński stosunek seksualny, przy czym w obu przypadkach do stwierdzenia winy konieczne jest, by stosunek był dobrowolny. „Zina” jest jednym z przestępstw należących do kategorii „huddud” (obejmującej również kradzież i rabunek), zagrożonych konkretną, obowiązkową karą. W przypadku przestępstwa, o które została oskarżona Safiyya, sąd zobowiązany jest zasądzić jedną z dwóch kar: ukamienowanie, jeśli osoba oskarżona w chwili popełnienia przestępstwa pozostawała w związku małżeńskim lub 100 batów w przypadku osób stanu wolnego. Safiyya Hussaini w momencie popełnienia rzekomego przestępstwa była rozwódką. Interpretacje prawa koranicznego nie są zgodne co do tego, czy stosunek seksualny osób po rozwodzie lub osób nie pozostających w związku małżeńskim stanowi cudzołóstwo, czy też po-



zamałżeński stosunek seksualny, zagrożony niższą karą.

Szariat (prawo koraniczne) nakłada wysokie wymagania dowodowe w odniesieniu do cudzołóstwa. Zgodnie z praktyką prawną islamu wymagane jest w takich przypadkach świadectwo czterech naocznych świadków, którzy nigdy nie byli oskarżeni o składanie fałszywych zeznań, by uznać, że penetracja faktycznie miała miejsce i że osoby, które ją popełniły, są rzeczywiście tymi, które stoją przed sądem. Wymóg ten jest tym bardziej trudny do spełnienia, że za naganne uważa się śledzenie lub wkroczenie na teren nieruchomości osób, które podejrzewa się o popełnienie przestępstwa. Osoba, która dopuściłaby się takiego czynu, już nigdy więcej nie mogłaby być wiarygodnym świadkiem.

Uczeni islamscy różnią się w opiniach co do tego, co może być uznane za dowód popełnienia przestępstwa „zina”. Szkoła malikicka, która dominuje w myśli prawniczej w Nigerii ze względów historycznych, za dowód winy w sprawach o cudzołóstwo lub pozamałżeński stosunek seksualny uważa fakt zajścia w ciążę przez oskarżoną o to przestępstwo kobietę.

Interpretacji tej nie podzielają wprowadzić inni eksperci prawa koranicznego zarówno w Nigerii, jak i poza jej granicami, jednak rządzi ona praktyką sądową w Nigerii.

Zapytana o przyczynę ciąży oskarżona może przyznać się do dobrowolnego aktu seksualnego, a przyznanie takie zostanie uznane za dowód popełnienia przestępstwa.

Oskarżona może także stwierdzić, że nie wie, jak doszło do ciąży, na przykład jeśli została zgwałcona będąc nieprzytomną lub pod wpływem narkotyków. Może również twierdzić, że została zmuszona do stosunku. W obu przypadkach nie musi podawać nazwiska osoby lub osób, które dopuściły się takiego czynu. Wielu specjalistów w zakresie prawa koranicznego twierdzi, że w żadnym z tych przypadków kobieta nie może być uznana za winną, bez względu na fakt zajścia w ciążę lub inne poszlaki świadczące o odbyciu stosunku seksualnego, o ile czterech niezależnych, nieposzlakowanych naocznych świadków nie zezna, że uczestniczyła w dobrowolnym stosunku seksualnym.

Kobieta może również podać nazwisko mężczyzny, oskarżając go tym samym o cudzołóstwo lub pozamałżeński stosunek seksualny, w zależności od tego, czy był żonaty w momencie popełnienia przestępstwa.

Oskarżony mężczyzna może się bronić, zaprzeczając oskarżeniom pod przysięgą i dodatkowo przedstawiając czterech nieposzlakowanych świadków, którzy potwierdzą jego uczciwość. Medyczne sposoby identyfikacji ojcostwa lub wydzielin ustrojowych nie są zazwyczaj akceptowane jako dowody przez sądy koraniczne w północnej Nigerii. Oprócz argumentów prawnych wysuwanych przez niektórych znawców prawa sprzeciwiających się ich wykorzystaniu, jest rzeczą oczywistą, że sposoby takie są niedostępne i dla sądów i dla organów ścigania czy samych oskarżonych w tym rejonie świata.

O ile złożone pod przysięgą twierdzenie oskarżonego, że jest niewinny, nie zostanie poparte przez czterech wiarygodnych świadków, nie ma innych sposobów podważenia zeznań stron i ani kobiety, ani mężczyzny nie można uznać za winnych przestępstwa.

Dolna granica wiekowa osób, które można pociągnąć do odpowiedzialności za cudzołóstwo nie jest jasno określona w prawie koranicznym. Definiuje się ją jako wiek, w którym osoba staje się odpowiedzialna za swoje czyny. Bardzo często za taką granicę uznaje się moment osiągnięcia dojrzałości płciowej, co w przypadku większości ludzi ma miejsce na długo przed ukończeniem 18 lat.

Ustawodawstwo Nigerii dla nie-muzułmanów

Zgodnie z kodeksem karnym północnej Nigerii, obowiązującym osoby wyznania innego niż islam, niektóre przestępstwa mogą być karane chłostą. Należą do nich pozamałżeńskie stosunki seksualne lub cudzołóstwo, jeśli jedną ze stron jest muzułmanin. Sędzia orzekający w takich sprawach nie ma jednak obowiązku wymierzenia konkretnej kary. Kara śmierci może być zasądzona jedynie przez sąd stanowy, a w przypadkach zagrożonych karą śmierci sąd musi zapewnić podsądnemu odpowiednią reprezentację prawną. Kodeks karny północnej Nigerii przewiduje te same prawa dla każdego oskarżonego niezależnie od płci.

Procedura odwoławcza

Zgodnie z konstytucją nigeryjską, oskarżony ma prawo odwołać się od wyroku. Przed przekazaniem spraw kryminalnych do rozpatrzenia sądom szariackim, odwołania w zazwyczaj składane były najpierw w sądzie magistrackim, następnie w obwodowym, by dalej trafić do sądu stanowego, federalnego sądu apelacyjnego, a na końcu – do Sądu Najwyższego. W sprawach o przestępstwa zagrożone karą śmierci apelacja trafiała prosto do sądu stanowego.

W sprawach kryminalnych, rodzinnych i cywilnych rozpatrywanych przez sąd koraniczny, apelacja składana jest w sądzie koranicznym wyższej instancji, a w końcu do koranicznego sądu stanowego. Zgodnie z konstytucją Federalny Sąd Apelacyjny jest uprawniony do rozpatrywania spraw cywilnych i rodzinnych przekazanych przez stanowy sąd koraniczny. Nie jest jasne, czy Federalny Sąd Apelacyjny uzna swe kompetencje w zakresie rozpatrywania sprawy o przestępstwo kryminalne, przekazanej przez sąd koraniczny. Jak dotąd ani jedna sprawa sądzona przez sąd koraniczny nie była rozpatrywana na poziomie koranicznego sądu stanowego, ani nie została przekazana do rozpatrzenia sądowi federalnemu.

Dla Safiyyi Hussaini, jeśli jej aktualna apelacja zostanie odrzucona, następnym krokiem będzie zatem odwołanie się do sądu koranicznego stanu Sokoto ze względu na uchybienia dowodowe lub formalne popełnione przez sądy niższej instancji.

A te nietrudno będzie znaleźć.

Dyskryminacja ze względu na płeć i wyznanie i inne uchybienia proceduralne

Safiyya Hussaini i mężczyzna, którego wskazała jako sprawcę jej ciąży, byli sądzeni według odmiennych standardów dowodowych. Pierwotny wyrok Safiyyi Hussaini stwierdzał, że jej ciąża jest wystarczającym dowodem przestępstwa. Yakubu Abubakar nie musiał odpowiadać przez sądem po tym, jak zaprzeczył, jakoby odbył z nią stosunek seksualny, mimo iż wskazała go jako ojca dziecka. Sąd koraniczny uznał, że złożone przez niego pod przysięgą zeznanie jest wystarczającym dowodem niewinności, nie wymagając przedstawienia dodatkowych świadków.

Safiyya Hussaini stała się ofiarą dyskryminacji z powodu swego wyznania. Była sądzona według prawa karnego różniącego się w sposób znaczący w zakresie treści i procedury od kodeksu karnego północnej Nigerii, mającego zastosowanie do osób nie będą-

cych muzułmanami. Mimo zastrzeżeń, jakie może budzić ten kodeks, zapewniłby jej jednak lepszą ochronę jej praw niż przepisy prawa koranicznego, według których była sądzona.

Nie jest jasne, czy Safiyya Hussaini miała odpowiednią reprezentację prawną podczas pierwszego procesu. Kara śmierci została wymierzona przez sąd najniższej instancji, który do niedawna, zanim nie rozszerzono jego kompetencji na sprawy podlegające prawu karnemu, nie był władny orzekać w sprawach zagrożonych karą śmierci lub inną okrutną, niehumanitarną i poniżającą karą.

Obawy Amnesty International

Choć Amnesty International nie zajmuje stanowiska w kwestiach systemów religijnych i prawnych poszczególnych krajów, w przypadku Safiyyi Hussaini uważa jednak, że została skazana na karę w najwyższym stopniu okrutną, niehumanitarną i poniżającą, za jaką uważa się karę śmierci, w procesie, który nie spełniał międzynarodowych standardów sprawiedliwego procesu, podczas którego była dyskryminowana ze względu na swą płeć i wyznanie. Z obserwacji wcześniejszych procesów rozpatrywanych przez sądy koraniczne wynika, że osoby skazane pochodzą często ze środowisk upośledzonych, wśród których kobiety stanowią niestety większość.

■ **Z ostatniej chwili:** Safiyya została uniewinniona, jednak istnieje podejrzenie, że wyrok ten nie określi linii orzecznictwa w tego typu sprawach – kolejna kobieta w Nigerii została oskarżona o cudzołóstwo i grozi jej ukamienowanie. Prawdopodobnie potrzebna będzie podobna kampania międzynarodowa, by ocalić jej życie.

PTP

Opr. Katarzyna LASZKIEWICZ

Artykuł powstał w oparciu o materiały Amnesty International, Zespół Afryki Zachodniej. Sprawa Safiyyi Yakubu Hussaini oznaczona jest w ewidencji tej organizacji numerem AFR 44/007/01.

TRADYCJA CZY BARBARZYŃSTWO?

Kupowanie żon i obrzezanie kobiet w Kenii

*Odkąd pamiętam,
moim wielkim marze-
niem był wyjazd do
Afryki. Nie po to, żeby
zobaczyć Masajów czy
dzikie zwierzęta. Ja
chciałam tam poje-
chać, żeby poznać
Afrykańczyków. Pobyć
z nimi. Podobno jak
się swoje marzenia wy-
powiada na głos, to się
szybciej spełniają.*

13 sierpnia 2001 roku byłam w Afryce. Zaproponowano mi pracę nauczycielki w jednej z wiejskich szkół w zachodniej Kenii. I tak zaczęłam poznawać ludzi, z którymi przyszło mi żyć przez pół roku. Zamieszkałam w maleńkiej wiosce Mabariri na wyżynach Kisii razem z kenijską rodziną. Przez kilka miesięcy odkrywałam kulturę kraju, który znałam przede wszystkim z „Pożegnania z Afryką” Karen Blixen. Poznawałam zwyczaje, o których czytałam w książkach bądź oglądałam w telewizji. Po raz kolejny potwierdziła się moja teza, że czym innym jest o czymś słyszeć, a czym innym zobaczyć na własne oczy. Jedne rzeczy zaszokowały mnie, inne rozbawiły. Najważniejsze dla mnie było jednak to, że podczas pobytu wśród Afrykańczyków udało mi się chociaż troszeczkę zrozumieć ich kulturę.

Kenię zamieszkują około 70 różnych plemion. Mnie wypadło żyć wśród plemienia Gusii. Plemię to należy do grupy językowej bantu. Około 200 lat temu jego członkowie osiedlili się na wyżynach Kisii. Zachodnie tereny Kenii, zwłaszcza Kisii Highlands, należą do jednych z bogatszych w kraju. Padające przez cały rok deszcze pozwalają tubylcom przeżyć, a czasem nawet

pomagać tym plemionom, które zamieszkują bardziej suche regiony. Oprócz koloru skóry ludzie stamtąd zewnętrznie niczym nie różnią się od białych. Noszą „europejskie” ubrania i buty (no może za wyjątkiem sandałów z dętki, których w Europie raczej nie spotkamy, tam zaś, obok kłapek „japonek”, są jednym z popularniejszych rodzajów obuwia). Dyrektor szkoły, w której uczyłam, mawiał: „Jesteśmy plemieniem cywilizowanym”.

W ciągu kilku miesięcy, które tam spędziłam, udało mi się poznać mnóstwo interesujących ludzi oraz przeżyć niesamowite przygody. Poznałam też ciemną stronę Afryki. Zostałam brutalnie napadnięta i okradziona („mzungu”, czyli biały kojarzy się w Kenii z turystą z wypchanym portfelem), kilka razy oszukana, no i chorowałam na malarię. Mimo to mój zachwyt nad Afryką pozostał niezmieniony. Pojechałam tam do ludzi i nie rozczarowałam się. Nigdzie dotąd nie spotkałam tak serdecznych i otwartych osób jak w Kenii.

Jeden z aspektów tamtejszego życia zainteresował mnie szczególnie. Mianowicie życie kobiet z plemienia, wśród którego mieszkaliśmy. Na początku pewne obyczaje wydały mi się niezrozumiałe bądź nawet

barbarzyńskie, ale pobyt wśród mieszkańców Mabariri nauczył mnie ogromnej pokory w stosunku do obcej kultury i ludzi ją reprezentujących. Spotkałam bardzo silne kobiety (typowa Gusijska to bardzo silna i wytrzymała na ból osoba), które mimo ciężkiego życia prawie cały czas są niesamowicie pogodne. Od nich nauczyłam cieszyć się z tego, co mam. Jak powtarzała mi matka jednej z moich uczennic: „Kenia to piękny kraj. Mamy tu słońce, uprawiamy herbatę, kawę, ananasy. Jesteśmy szczęśliwi”. I zawsze dodawała, że powinnam wyjść za mąż za jakiegoś przystojnego Kenijczyka i zostać w Afryce. Bo mam już 25 lat, a to najwyższy czas na założenie rodziny.

Gdybym zdecydowała się na zamążpójście w Kenii, pewnie musiałabym wystawić się na sprzedaż...

Kupowanie żony

Jednym z nadal obowiązujących w niektórych kenijskich plemionach zwyczajów, o czym dowiedziałam się od jednej z mieszkanki Mabariri, jest kupowanie żony. Niektórzy ze starszych ludzi zapewne pamiętają, że kiedyś w Polsce panna wychodząca za mąż obowiązkowo musiała wnieść do małżeństwa posag. W Kenii taki posag zwany jest „dowry” (z ang. danina, posag), a daje go mężczyzna... przyszłym teściom. Jeżeli mężczyzna zakocha się w jakiejś kobiecie, nie wystarczy, że się jej oświadczy. Zanim poprosi ją o rękę, czeka go wizyta w domu teściów. Przyszły małżonek oferuje teściowi (ani teściowa ani przyszła żona nie biorą udziału w rozmowie) krowy lub ich równowartość w gotówce w zamian za jego córkę. Jeżeli ojciec stwierdzi, że „dowry” jest wystarczająco wysokie, młoda para może szykować się do małżeństwa. Córka jest sprzedana. Rodzice dostają pieniądze lub krowy. Po ślubie dziewczyna przeprowadza się do domu swojego męża i jego rodziców. W plemieniu Gusii córki po ślubie zawsze wyprowadzają się z domu, zaś synowie zostają z rodzicami dostając kawałek ziemi („shamba”), który uprawiają ze swą nową rodziną. Wrócmy



jednak do córki. Czasami zdarza się, że małżeństwo się rozpada i trzeba się rozwieść. Ale rozwód wcale nie jest taką prostą sprawą. Pamiętajmy, że po ślubie kobieta przeprowadza się do domu męża. W momencie rozvodu jest zmuszona wrócić do rodziców. To dosyć duży wstyd w tamtej szerokości geograficznej. Ponadto, jeżeli rozwód wynika z winy kobiety, obowiązkiem rodziców jest otrzymany przed ślubem córki posag zwrócić byłemu zięciowi. Zatem rodzice tracą podwójnie: muszą oddać krowy, a na dodatek dostają córkę z powrotem (co z nią robić?).

Od tradycji kupowania żon powoli się odchodzi, głównie w dużych miastach. Należy pamiętać, że, jak wszędzie, ludzie na wsi są bardziej konserwatywni. A Kenia to głównie wioski i małe miasteczka (w miastach żyje jedynie około 25% całego społeczeństwa). Gospodyni, u której mieszkalam, opowiadała mi o swojej siostrze, która wyjechała do szkoły z internatem w mieście, tam się zakochała i bez pytania wyszła za mąż. No i teraz jest czarną owcą rodziny.

Innym, bardzo zresztą drastycznym i chyba nie do końca zrozumiałym przez Europejczyka zwyczajem jest obrzezanie kobiet.

Obrzezanie kobiet

W grudniu każdego roku ma miejsce wielka ceremonia inicjacji, która

jest jedną z ważniejszych tradycji kulturowych w Afryce. Rytuał przejścia ze świata dzieci do świata dorosłych jest praktykowany w około 25 krajach Afryki (m. in. w Etiopii, Sierra Leone, Somalii i Sudanie). Głównym punktem tej ceremonii jest obrzezanie. Dotyczy to zarówno chłopców jak i dziewcząt. Tutaj chciałabym przybliżyć obrzezanie dziewcząt, które wzbudza mnóstwo kontrowersji na całym świecie.

Na świecie występują trzy typy obrzezania kobiet¹:

■ pierwszy z nich polega na częściowym lub całkowitym wycięciu łechtaczki;

■ w drugim przypadku wycina się łechtaczkę oraz (częściowo lub całkowicie) wargi sromowe mniejsze i większe;

■ trzeci typ to infibulacja polegająca na usunięciu łechtaczki, mniejszych warg sromowych i większości warg większych; rana, która powstaje na skutek tej operacji zostaje zszyta, pozostawiony zostaje mały otwór, przez który uchodzi mocz oraz krew podczas miesiączki.

Kto, w jaki sposób i w jakim wieku poddawany jest tej praktyce, uzależnione jest głównie od tego, z jakiego

¹ obrzezanie kobiet (ang. FC – female circumcision) jest zwane również okaleczaniem żeńskich organów płciowych (ang. FGM – female genital mutilation)

plemienia pochodzi. Żeńskiemu obrzezaniu mogą być poddane zarówno niemowlęta, starsze dziewczynki jak i dorosłe kobiety. Rytuał obrzezania symbolizuje przejście w dorosłość, sprawia, że młoda dziewczyna jest zdolna do małżeństwa. Na początku roku szkolnego, który w Kenii wypada w styczniu, zauważalny jest duży spadek liczby dziewcząt w starszych klasach. Młode dziewczyny zamiast szkoły wybierają małżeństwo; często są do niego po prostu zmuszane.

Żeńskie obrzezanie jest z reguły przeprowadzane przez najstarszą kobietę z plemienia lub przez miejscową akuszerkę. Młoda dziewczyna jest przytrzymywana przez inne kobiety w czasie wykonywania „zabiegu”.

W Kenii, jak i zapewne w dużej części Afryki, mit o słuszności obrzezania kobiet jest szeroko rozprzestrzeniony i usilnie podtrzymywany, zwłaszcza przez starszych mieszkańców kontynentu. Panuje przekonanie, że kobiety nieobrzezane są „brudne”. Dziewczynki przychodzą na świat mając między nogami „coś złego”, co należy po narodzinach usunąć. W niektórych regionach Afryki mężczyźni są przekonani, że jeśli ich penis dotknie łechtaczki kobiety, to wtedy taki mężczyzna może zachorować. Mówi się również, że jeżeli łechtaczka dotknie głowy rodzącego się dziecka może ono zachorować lub nawet umrzeć.

Żeńskiemu obrzezaniu towarzyszą bardzo niebezpieczne, tak fizyczne jak i psychiczne, konsekwencje. Zabieg wykonywany jest z reguły bez znieczulenia. Do usuwania genitali używa się niewysterylizowanych ostrych narzędzi: noży, żyłek, kawałków szkła, a nawet zębów. Bezpośrednimi konsekwencjami takiego zabiegu mogą być: zakażenie wirusem HIV lub wirusem zapalenia wątroby typu B, tęzec, uszkodzenie cewki moczowej lub odbytu. Bezpośrednim skutkiem obrzezania kobiet jest również utrata dużej ilości krwi, co w efekcie może prowadzić do śmierci. Późniejsze konsekwencje to: oziębłość seksualna, bóle podczas stosun-



ków płciowych, zakażenie układu moczowego, torbiele wokół sromu, problemy z oddawaniem moczu i z mieszczeniem.

W plemieniu Gusii

Jak wspominałam na początku, przyszło mi żyć z plemieniem Gusii. Ludzie z tego plemienia są bardzo tradycyjni, zwłaszcza na wsi. Każdego roku około 98% młodych dziewcząt poddawanych jest ceremonii obrzezania, polegającego w ich przypadku na usunięciu części łechtaczki. Tenże rytuał praktykowany jest w celu oczyszczenia i upiększenia żeńskich genitali. Poza tym ludzie z Kisii Highlands są poddawani ceremonii obrzezania, by odróżnić się od swoich sąsiadów – plemienia Luo, które nie praktykuje tego rytuału. Żeńskie obrzezanie w plemieniu Gusii ma dowodzić, że tutejsze kobiety są wytrzymałe na ból i cierpienie, które mają być głównymi zaletami kobiety w tym plemieniu. Taka kobieta zwiększa swoje szanse na dobre zamążpójście.

Obrzezania kobiet gusijskich dokonuje się pomiędzy 6 a 12 rokiem życia. W tej części Kenii powoli odchodzi się od ceremonii obrzezania w jej tradycyjnej formie, która to wyznaczała najstarszą kobietę z plemienia do przeprowadzenia „operacji”. Ze względu na wzrost zakażeń wirusem HIV spowodowanych używaniem brudnych narzędzi podczas obrzezania rodzice coraz częściej prowadzą swoje córki do miejscowych klinik. Powodem tak wczesnego obrzezania jest chęć „zdążenia” przed sytuacją, gdy dziewczyna opuszcza dom rodzinny (np. gdy przeprowadza się do szkoły z internatem) i poznaje ludzi z plemion, które nie obrzezują kobiet. Może się w nich wówczas budzić świadomość, że ten zwyczaj nie jest praktykowany na całym świecie, ale jedynie w wybranych krajach. To z kolei może powodować bunt wobec tradycji i chęć jej zmiany. Ostatecznie dziewczyna może się na obrzezanie nie zgodzić.

Kobieta żyjąca w Afryce wie, jak trudno sprzeciwić się tradycji. Nieobrzezana kobieta ma w niektórych plemionach znikomą szansę wyjścia za mąż. Uważana jest za nieczystą oraz niezdolną do zamążpójścia. A niezamężna kobieta w tej części świata to najgorsze, co może kobietę spotkać, zwłaszcza na wsi. Konsekwencją niezgody na obowiązującą tradycję bywa nie tylko ostracyzm ze strony społeczeństwa, ale również siłowe wymuszenie podporządkowania się tradycji. Zdarza się też, że dziewczyna odmawiająca obrzezania jest zmuszana do niego siłą. W grudniu kenijskie gazety wyglądają jak kroniki kryminalne opisujące przypadki porwania młodych dziewcząt i wykonania na nich obrzezania wbrew ich woli.

W Kenii prawo nie zakazuje tego rytuału. W czasach kolonialnych pojawiły się próby zdelegalizowania tej praktyki. Skończyło się jednak na tym, że potraktowano rytuał obrzezania jako sprawę wolnego wyboru tubylców. Zaraz po uzyskaniu niepodległości prezydent Jomo Kenyatta publicznie propagował żeńskie obrzezanie jako

jeden z ważniejszych elementów tradycji. Zaznaczał przy tym, że próby wypłenicia tego zwyczaju to nic innego jak jedna z form kontroli Europejczyków nad ludem Kenii. Z kolei następny prezydent Daniel Arap Moi w 1983 roku wydał rozporządzenie zabraniające żeńskiego obrzezania. Takie stanowisko prezydenta spotkało się z ostrą krytyką Kenijczyków, zwłaszcza starszych mieszkańców plemion zamieszkujących północne tereny kraju. Rozporządzenie zniesiono, a obrzezanie wykonuje się nadal. Zaczęto jednak szukać



innych sposobów wykorzenienia istniejącej tradycji. W 1997 roku kenijski rząd przyjął Krajowy Plan Działania na rzecz Zniesienia Obrzezania Kobiet. Plan zainicjowany przez Ministerstwo Zdrowia przy współpracy z WHO zakłada całkowite zniesienie obrzezania w ciągu najbliższych 15 lat. W Kenii działa wiele kobiecych organizacji pozarządowych walczących przeciwko żeńskiemu obrzezaniu. W 1990 roku jedna z czołowych organizacji Maendelo Ya Wanawake (MYWO) zorganizowała ogólnokrajową konferencję na temat obrzezania kobiet. MYWO proponowała alternatywny rytuał inicjacji, który został nazwany „obrzezaniem przez słowa” („ntanira na mungambo”). Alternatywna inicjacja to dwutygodniowe warsztaty, podczas których mówi się m. in. o prawach kobiet, fizycznym i psychicznym dojrzewaniu, świadomym macierzyństwie oraz chorobach przenoszonych drogą płciową (głównie HIV). Dyskutuje się również o obrzezaniu, traktując je w kategoriach krzywdy czynionej kobiecie przez tradycję. Trudnością, przed którą stają dziewczyny wybierające „obrzezanie przez słowa” zamiast jej tradycyjnego odpowiednika, jest opór społeczeństwa. Społeczność, w której żyją dziewczęta, głosi przekonanie, że ta nowa forma inicjacji to nic innego jak rodzaj sekty, w której kultu-

wuje się demoniczne rytuały, takie jak np. spożywanie krwi czy uprawianie czarów.

Jak ktoś spoza Afryki, ktoś wychowany w innej kulturze, odnosi się do obrzezania kobiet? Mieszkając w Polsce byłam przekonana, że jest to barbarzyńska tradycja, którą należy zniszczyć. Brakowało mi respektu do tego elementu afrykańskiej kultury. Zrozumiałam ideę obrzezania dopiero wtedy, kiedy znalazłam się na Czarnym Lądzie. Nie oznacza to, że zaakceptowałam obrzezanie. Nadal uważam, że o ile obrzezanie mężczyzny jest zabiegiem mającym podłoże czysto higieniczne, to wykonywanie go w przypadku kobiet jest zwykłym okaleczeniem niosącym za sobą poważne konsekwencje tak psychiczne, jak i fizyczne. Popieram również walkę kenijskich organizacji pozarządowych w celu zniesienia tego obrzędu. Nie oskarżałabym jednak Afrykańczyków o to, że tę tradycję kultywują. Trzeba urodzić się w Afryce albo przynajmniej w niej trochę pobyc, aby zrozumieć, dlaczego inicjacja jest dla nich tak ważna, dlaczego co roku matki godzą się na obrzezanie swoich córek, często je do tego zmuszając. Podobnie jak autorka książki „Kwiatu pustyni” Waris Dirie uważam, że ból, cierpienie czy śmierć są wystarczającymi powodami, aby obrzezania za-

niechać. Trzeba jednak pamiętać, że inicjacja to jeden z najważniejszych rytuałów w kulturze Afryki. Rytuał będący tradycją, a nie barbarzyństwem. Nawet, jeżeli matki zmuszają swoje córki do poddania się tej praktyce, to robią to przede wszystkim dlatego, że czują się w obowiązku zapewnić im jak najlepszy los. Duża część afrykańskiego społeczeństwa jest przekonana, że wszyscy na świecie są obrzezani. Jakie zobaczyłam zdziwienie na twarzy mojego kolegi z Mabariri Lamecka, kiedy dowiedział się, że ani ja, ani mój chłopak, z którym do Kenii pojechałam, nie jesteśmy obrzezani.



Będąc w Kenii zetknęłam się z innym światem. Żyłam w kulturze, która wydawała mi się bardzo surowa i ograniczająca, nie do zaakceptowania w moim kraju. Jednak podczas tych kilku miesięcy na Czarnym Lądzie zrozumiałam, jak ta tradycja jest dla Afrykańczyków ważna. Jeden z Masajów kiedyś powiedział mi, że najważniejsza dla ludzi powinna być tradycja. Bez niej zginą i nikt nie będzie o nich pamiętał. Pewne rzeczy trzeba zmieniać, jednak świat nie stoi w miejscu, należy jednak respektować to, co stworzyli przodkowie. Dlatego pewnie Masajowie dalej żyją w lepiankach, obrzezają swoje kobiety, piją krew zmieszaną z mlekiem, ale też posyłają swoje dzieci do szkoły i mają stronę w internecie.

PiP

zdjęcia: Sławomir Pliszka

Bibliografia

1. Jomo Kenyatta „Facing Mount Kenya”, Vintage Books, New York 1965
2. Waris Dirie „Kwiat pustyni”, Bertelsmann Media Sp. z o. o. Świat Książki, Warszawa 2000
3. Cheywa Spindel, Elisa Levy, Melissa Connor „With an End in Sight: Strategies from the UNIFEM Trust Fund to Eliminate Violence Against Women”, The United Nations Development Fund For Women (UNIFEM), New York 2000

GWAŁT – NIEWIDZIALNE PRZESTĘPSTWO

Przemoc wobec kobiet jest powszechna w Kenii. Każdego dnia kobiety są psychicznie i fizycznie prześladowane.

Ofiary gwałtu, które chcą oskarżyć swoich prześladowców, muszą pokonać przeszkody często nie do przezwyciężenia. Wiele kobiet dotkniętych jakąkolwiek formą prześladowania w ogóle nie szuka zadośćuczynienia i kary dla przestępców. Wynika to z kultury, w jakiej zostały wychowane. Kobiety, które szukają sprawiedliwości, spotyka wrogość ze strony rodziny, społeczeństwa i policji.

Każda grupa etniczna w Kenii ma swoją własną tożsamość, kulturę. Nie wszystkie zwyczaje dyskryminują kobietę, istnieją również takie, które podkreślają rolę kobiety w społeczeństwie, wnoszą swój udział do ochrony praw kobiet. Amnesty International nie apeluje przeciw kultywowaniu tradycji jako takiej. Organizacja zwraca się przeciwko tym jej elementom, które godzą w kobietę. Zwyczaje te są zakorzenione w tradycji i powszechne w codziennej praktyce na tyle, że nawet rząd nie kontroluje tego, czy prawa kobiet są popierane i chronione w Kenii. Każdego dnia jakaś kobieta zmuszona jest do małżeństwa wbrew swojej woli. Powszechne jest dziedziczenie żony po śmierci męża przez jego starszego brata. Nie obce są również praktyki okaleczania narządów płciowych zgodnie z nakazującą to tradycją. Ślepe przyzwolenie na tego rodzaju praktyki, bezczynność rządu i szacunek do zwyczajów umożliwiły rozpowszechnienie się przemocy wobec kobiet na bardzo szeroka skalę.

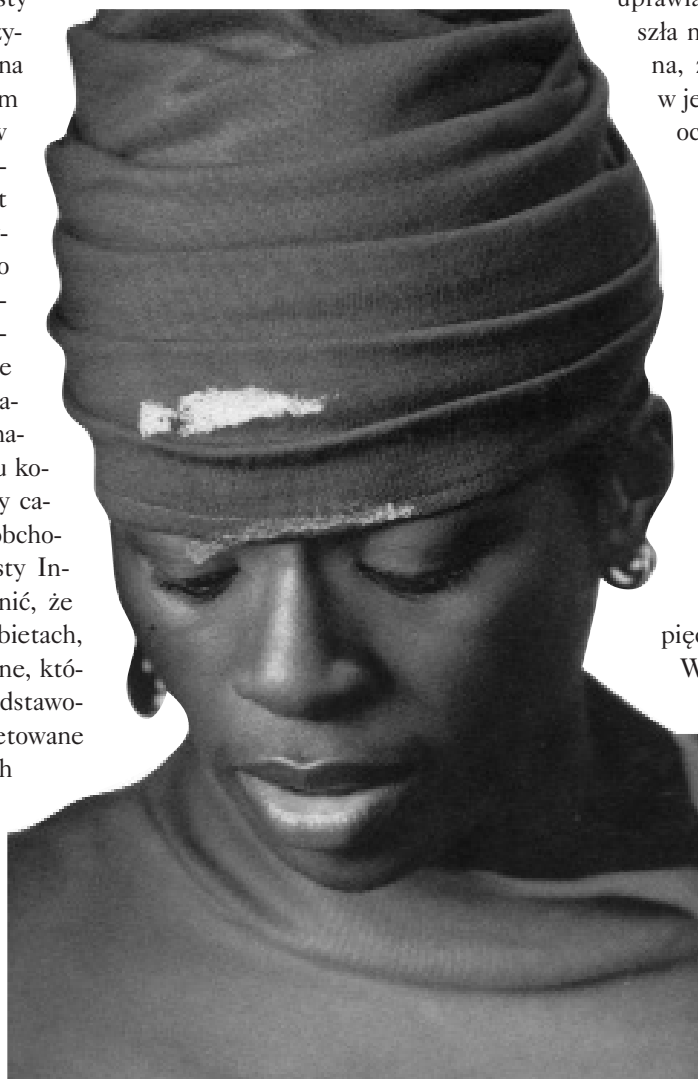
Stają również twarzą w twarz z systemem, który ignoruje, zaprzecza, a nawet chroni akty przemocy wobec kobiet. W systemie tym nikt nie karze osób stosujących przemoc wobec kobiet, niezależnie od tego, czy są one urzędnikami państwowymi, czy też zwykłymi obywatelkami.

Do tej pory, rząd Kenii nie zreformował prawa. Przemoc wobec kobiet nie jest uznawana za przestępstwo. Problem stosowania jej przez policję, pracowników więzień i system sądowy nie jest wciąż rozwiązany. Kenijski rząd powinien zmienić prawo, dopilnować, aby praktyki stosowania przemocy wobec kobiet zostały zaprzestane.



W roku 2002 w Kenii odbędą się wybory. Zostanie wybrana nowa głowa państwa i nowy rząd. Amnesty International chce wykorzystać tę możliwość, by ochrona praw kobiet stała się jednym z najważniejszych punktów działań tego rządu. W Międzynarodowy Dzień Kobiet Amnesty International przypomniał rządowi Kenii o jego odpowiedzialności i obowiązku wobec połowy populacji tego kraju oraz o tym, że obecne prawo jest przestarzałe, że chroni dyskryminację i sprzyja prześladowaniu kobiet. Podczas kiedy kobiety całego świata będą tego dnia obchodziły swoje święto, Amnesty International chce się upewnić, że nikt nie zapomni o kobietach, które wciąż są bite, gwałcone, którym odmawia się ich podstawowych praw, które są maltretowane bądź przez członków swoich rodzin, bądź przez urzędników państwowych. Organizacja apeluje do osób sprawujących władzę, głosujących w zbliżających się wyborach oraz kobiet w Kenii, by zrobili wszystko, co w ich mocy, i upewnili się, że nowi kandydaci są uczuleni na sprawy dotyczące płci, zarówno w swoich przekonaniach politycznych jak i postępowaniu. Warto dodać, że kobiety w Kenii stanowią 54 procent osób uprawnionych do głosowania. Tylko dziewięć spośród 224 członków parlamentu to kobiety. Nie ma ich w ogóle w dwudziestopięcioposobowym rządzie. Amnesty International domaga się, by rząd podjął efektywne działania i zastosował się do międzynarodowych zobowiązań związanych z ochroną kobiet i dziewcząt przed gwałtem i innymi poważnymi formami przemocy. Kenia zgodziła się przestrzegać standardów międzynarodowych praw człowieka ustalonych przez działający przy ONZ Komitet na rzecz Eliminacji Wszelkich

Form Dyskryminacji Wobec Kobiet (CEDAW).



Mary, Agnes i Luise

Mary, Agnes i Luise mają kilka wspólnych cech. Każdą z nich dotkliwie bił mężczyzna w domu rodzinnym. Każda z nich opowiada o gwałcie popełnionym przez tego mężczyznę. Latami cierpiały w milczeniu bez nadziei na pomoc ze strony władz. Nie tylko z powodu niechęci policji do mieszania się w sprawy przemocy w rodzinie, ale również dlatego, że gwałt popełniony przez męża nie jest w Kenii przestępstwem.

Mąż Mary umarł w 1993 roku. Zgodnie z kenijską tradycją została ona „odziedziczona” przez starszego brata męża. Potrzebowała jego wsparcia by mieć środki na wychowanie

sześciorga dzieci. Od 1998 jej nowy „mąż” regularnie bił ją i zmuszał do uprawiania seksu. Mary nigdy nie poszła na policję, ponieważ jest pewna, że nie rozpoczęliby śledztwa w jej sprawie, ani nie zapewniliby ochrony.

Agnes ma pięcioro dzieci. Jej mąż pracuje dla rządu, a w 1999 roku poślubił drugą kobietę. Agnes opowiada, że gdy tylko zapytała o nią męża, zaczął ją bić. Jednak wciąż raz w miesiącu zmuszał ją do uprawiania z nim seksu. Tak jak Mary, Agnes nigdy nie poszła na policję. Jest pewna, że odkąd jej mąż stał na przekupienie policji, nie ma szans na to, by policja jej pomogła.

Luise, która również ma pięcioro dzieci, mąż bił latami. W marcu 2001 roku poszła do szefa wioski po pomoc. Ten dał jej list do męża. Niestety pogorszyło to tylko sytuację; mąż stał się bardziej brutalny. Groził, że ją podpali, straszył nożem i podbił oczy. W maju Luise poszła na policję. Powiedzieli, że aresztują męża, ale nigdy tego nie zrobili, ponieważ – jak przypuszcza Luise – dał im łapówkę. Kobieta odeszła z domu. Mąż śledził ją, bił i gwałcił. Luise nie poszła więcej na policję, wiedziała, że to nic nie pomoże.

Te historie są podobne do wielu innych, które mają miejsce w Kenii. Policja, sądy są uprzedzone wobec kobiet, zwłaszcza tych ubogich. Właściwie nie istnieją żadne udogodnienia, które pomogłyby kobietom uniknąć przemocy w ich domu rodzinnym.

Hadaja Choro

8 marca 2000 roku Hadaja Choro i dwie inne współwięźniarki przetrzymywane w więzieniu w Kakargua zostały wysłane po wodę. Towarzyszyła im strażniczka. Kobiety widziały, jak w bramie stróż dawał jej pieniądze.

Strażniczka kazała kobietom iść za stróżem i nie zadawać pytań. Zagroziła, że jeśli tego nie zrobią, pobije je dotkliwie i zostawi, żeby umarły. Na kobiety czekało już dwóch stróżów. Według opowieści Hadaji każdy z nich zgwałcił jedną z nich.

Hadaja Choro odsiadywała dwu i pół letni wyrok za zabójstwo córki drugiej żony jej męża. Do popełnienia przestępstwa Hadaja nie przyznaje się. Jej mąż i jego druga żona, którzy ją o nie oskarżyli, nie przybyli na przesłuchanie. Sędzia powiedział jej, że będzie przetrzymywana w więzieniu dla jej własnego bezpieczeństwa, ponieważ ma wrogów. Hadaja opowiada o tym, jak w więzieniu była regularnie torturowana przez strażniczki. Odmawiały jej też one pomocy medycznej. Dwa miesiące po gwałcie Hadaja zdała sobie sprawę, że jest w ciąży. Powiedziała o tym jednemu z ważniejszych strażników. On zabronił jej o tym komukolwiek mówić. Hadaji powiedziano, że nigdy więcej nie wyjdzie z więzienia. Izolowano ją od innych więźniów. „Gdy podczas izolacji zbliżyłam się do innych więźniów, bito mnie, ale jeśli zostawałam w odosobnieniu, bita nie byłam.“ Jedna z dwóch pozostałych zgwałconych kobiet została przeniesiona do innego skrzydła więzienia, druga odesłana zupełnie gdzieś indziej. 2 grudnia 2000 Hadaja Choro urodziła syna. 12 grudnia otrzymała akt łaski i została zwolniona z więzienia. Jej mąż rozwiódł się z nią z powodu jej dziecka i zostawił bez środków do życia. O gwałcie Hadaja opowiedziała miejscowej policji, ale nigdy nie poproszono jej o złożenie zeznania, ani nie zostało wszczęte śledztwo.

Jej historia jest podobna do wielu innych w Kenii. Prawo nie chroni ko-



biet przed prześladowaniami. Urzędnicy państwowi rzadko są pociągani do odpowiedzialności za swoje czyny i dlatego wciąż bezkarnie torturują, molestują i gwałcą swoje ofiary.

Mary Muragwa

27 marca 1995 roku siedem specjalnych oddziałów policji podjechało pod dom Mary Muragwa. Szukali jej męża. Ponieważ nie mogli go znaleźć, zaczęli bić Mary, która miesiąc wcześniej urodziła szóste dziecko. Kobieta upadła łamiąc sobie rękę w trzech miejscach. Opowiada, że w jej domu zgwałciło ją dwóch policjantów. Mary została aresztowana. Policja zabrała ją i jej dziecko nad rzekę. Straszili ją, że jeżeli nie wyjawi kryjówki swojego męża, zabiją ją, a ciało wrzucą do rze-

ki. Potem zabrali ją na policję w Bungoma. Pięciu policjantów i dwie policjantki biły ją przez sześć godzin. Powiedzieli, że chcą ująć jej męża Davida Muragwa, 65-letniego emerytowanego nauczyciela, który jest zamieszany w sprawy związane z polityką. Dodali, że granat, który rok wcześniej zabił troje jej dzieci, był przeznaczony dla jej męża. Zaproponowali nawet zapłatę za to, że powie, gdzie jest mąż. Mary odmówiła. Przez następne dwa miesiące przetrzymywali ją w areszcie i „przesłuchiwali“. Była bita podczas każdego przesłuchania. Nie otrzymała żadnej pomocy medycznej, mimo że odczuwała silny ból i krwawiła z żołądka. Przez cały czas prosiła, by zaprowadzić ją do sądu. Ta prośba nie została spełniona. 30 lipca Mary została uwolniona. Pozostała jednak w areszcie domowym. Przez rok policja śledziła każdy jej krok. Sądzono, że doprowadzi policjantów do męża. Po roku

oświadczone jej, że jest wolna. W 1997 mąż Mary wrócił z Ugandy, dokąd uciekł, gdy dowiedział się, że ma być aresztowany. Od tamtej pory nie był więcej niepokojony. W następnym roku Mary dwa razy poroniła. Wierzy, że z powodu obrażeń, które odniosła podczas tortur, nie będzie miała więcej dzieci. Z jej informacji wynika, że funkcjonariusze, którzy ją zgwałcili i torturowali, wciąż pracują w policji. Mary Muragwa nie jest jedyną torturowaną i gwałconą kobietą w Kenii. Amnesty International nie zna przypadków procesów, które zakończyłyby się skazaniem przestępców torturujących i gwałcących kobiety.

Oprac. Joanna WILCZEWSKA

PIP

SPOŁECZNE TABU

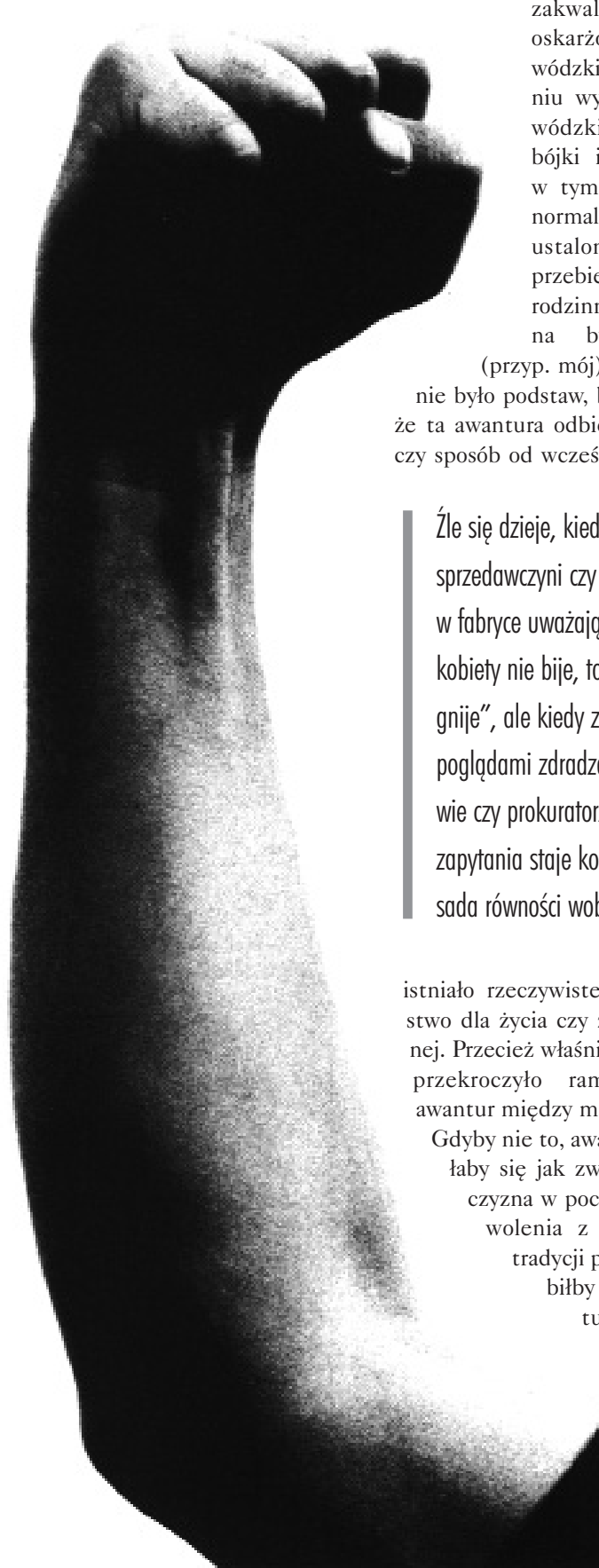
Wiele mówi się ostatnio na temat przemocy w rodzinie, nie tylko wobec dzieci, co zważywszy na bezsprzeczną bezbronność dziecka w relacji z dorosłym zawsze stanowiło nie budzącą wątpliwości i kontrowersji kwestię. Mówi się również o przemocy wobec kobiet, która do niedawna była tematem tabu, zjawiskiem usankcjonowanym zwyczajowo i kulturowo.

Oprócz działań skierowanych na doraźną i długofalową pomoc kobietom maltretowanym przez partnerów, potrzebne są także szeroko zakrojone działania mające na celu przełamanie stereotypu postrzegania bitych kobiet. Stereotyp ten jest bardzo głęboko zakorzeniony. Świadczy o tym to, że podzielają go także ludzie wykształceni, światli, zaliczający się do elity naszego kraju, których przekonania w tej mierze są o tyle ważne, iż niejednokrotnie decydują oni o losie bitych kobiet – ofiar przemocy w rodzinie. Żle się dzieje, kiedy dozorca, sprzedawczyni czy pracownik w fabryce uważają, że „jak się kobiety nie bije, to jej wątroba gnije”, ale kiedy z podobnymi poglądami zdradzają się sędziowie w uzasadnieniach wyroków czy prokuratorzy w aktach oskarżenia, pod znakiem zapytania staje konstytucyjna zasada równości wszystkich obywateli wobec prawa.

Oto przykład. Akt oskarżenia w poniższej sprawie wpłynął do sądu w 1991 r., zaś sprawa zakończyła się w 1994 r. Małżeństwo było nieudane. W czasie licznych bójek mąż niejednokrotnie dotkliwie bił żonę, m. in. w czasie jednej z nich uderzył jej głową o kaloryfer, rozci-

Odstąpienie od wykonania kary za zabójstwo w obronie własnej ma za zadanie utrwalić w świadomości sprawców przemocy domowej przekonanie, że pokrzywdzonym ich czynami przysługuje prawo do koniecznej obrony.

nając ucho. Krytycznego dnia oboje pili alkohol poza domem. Pokłócili się. Kobieta pierwsza wróciła do domu i położyła się spać. Mąż wrócił, kiedy już spała. Był pod jeszcze większym wpływem alkoholu. Brutalnie obudził ją, wyzywając i każąc się jej wynosić. Klęczał nad nią na tapczanie. W pewnej chwili złapał ją za głowę i uderzył nią o kaloryfer. W ręce trzymał ostry, metalowy przedmiot, którego kobieta wówczas nie rozpoznała, a który potem okazał się być nożem. Kobiecie udało się wyrwać nóż. Zadała mężowi cios w nasadę szyi i uciekła z mieszkania, przekonana, że będzie ją gonił. Od sąsiadów wezwała pogotowie. Mężczyzna zmarł. Prokuratura postawiła kobiecie zarzut z art. 148 § 1 k. k. (z 1969 r.), czy-



li zabójstwo. Tak też zakwalifikował czyn oskarżonej Sąd Wojewódzki. W uzasadnieniu wyroku Sąd Wojewódzki stwierdził, że bójki i awantury były w tym związku czymś normalnym. Miały swój ustalony, zwyczajowy przebieg: stara, dobra, rodzinna tradycja można by powiedzieć.

(przyp. mój). Zdaniem Sądu nie było podstaw, by przypuszczać, że ta awantura odbiegała w zasadniczy sposób od wcześniejszych, że za-

Źle się dzieje, kiedy dozorca, sprzedawczyni czy pracownik w fabryce uważają, że „jak się kobiety nie bije, to jej wątroba gnije”, ale kiedy z podobnymi poglądami zdradzają się sędziowie czy prokuratorzy pod znakiem zapytania staje konstytucyjna zasada równości wobec prawa.

istniało rzeczywiste niebezpieczeństwo dla życia czy zdrowia oskarżonej. Przecież właśnie jej zachowanie przekroczyło ramy zwyczajowe awantur między małżonkami (sic!).

Gdyby nie to, awantura zakończyłaby się jak zwykle, czyli mężczyzna w poczuciu samozadowolenia z wierności tejże tradycji po raz kolejny poślubiłby żonę, która potulnie poszłaby spać gdzieś w drugim kącie mieszkania lub u sąsiadów. Zdaniem Sądu Wojewódzkiego tak powi-

nien wyglądać prawidłowy finał małżeńskiej awantury. Dodajmy, że tenże Sąd stwierdził ponadto, że w sytuacji, w jakiej znajdowała się oskarżona (leżała nie do końca rozbudzona, nad nią znajdował się silniejszy od niej, agresywny mężczyzna z nożem w ręce), powinna ona posłużyć się innymi sposobami obrony niż nóż, np. powinna próbować zepchnąć męża z tapczanu, co – uwzględnivszy stan upojenia alkoholowego, w jakim się znajdował – nie powinno nastęrczać trudności, czy też opuścić mieszkanie. Na szczęście sąd II instancji racjonalnie ocenił sytuację i oskarżoną uniewinnił, przyjmując, iż działała ona w warunkach obrony koniecznej. Nie zmienia to jednak faktu, że w oczach sądu powtarzanie się sytuacji, w której kobieta jest ofiarą, stanowi okoliczność obciążającą właśnie ją, a nie znęcającego się nad nią mężczyznę. Dodajmy, że tego typu wypowiedzi nie są odosobnione.

Na zakończenie pozytywny akcent. Orzeczenie jest dość stare – pochodzi z 1979 r., ale zawarte w nim rozważania są nadal aktualne i warte przytoczenia. Sąd uznał, że oskarżona, która broniąc się przed atakiem męża podczas szamotaniny uduśliła go, przekroczyła granice obrony koniecznej, ale odstąpił od wymiaru kary. Prokurator wniósł rewizję od tego rozstrzygnięcia, twierdząc, iż ze względu na społeczne oddziaływanie kary jest ono niesłuszne. Jego zdaniem bowiem sąd wysłał w ten sposób sygnał do społeczeństwa, że można bezkarnie rozwiązywać konflikty rodzinne w taki właśnie sposób. Sąd Najwyższy utrzymał wyrok Sądu Wojewódzkiego w mocy i stwierdził, że: „walor społecznego oddziaływania tego wyroku polega m. in. na tym, że w środowisku, w którym fakty znęcania się nad członkami rodziny są nagminne, musi wreszcie w świadomości popełniających te czynny utrwalić się przekonanie, że krzywdzonym ich czynami przysługuje prawo do koniecznej obrony, które to przepisy są wyrazem właściwie pojętego humanizmu prawa karnego.”

PIP

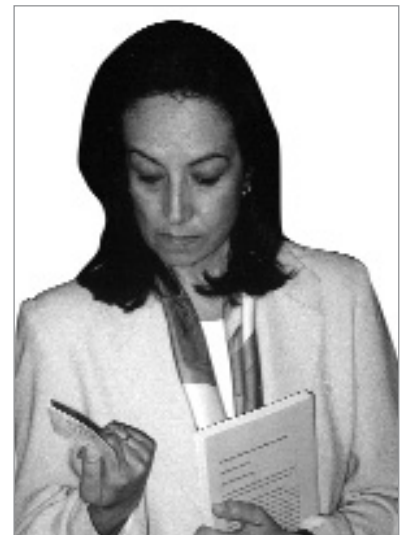
Andrzej ROGOYSKI

MARTWY PRZEPIS?

Art. 199 kodeksu karnego

W ciągu kilku ostatnich tygodni doszły do nas kolejne, wyraźne sygnały potwierdzające tezę, iż zjawisko molestowania seksualnego kobiet w Polsce jest, niestety, stałym elementem życia społecznego. Do niedawna temat tabu, dziś zajmuje okładki i pierwsze strony najbardziej poczytnych czasopism. Wiadomość o kolejnym procesie, w którym oskarżonemu zarzuca się, iż dopuścił się molestowania seksualnego, jest hitem dnia w przekazach radiowych i telewizyjnych.

W jednym z takich procesów występowałem w charakterze pełnomocnika oskarżycielek posilkowych. Prokuratura Rejonowa w T. postawiła zarzut z art. 199 kodeksu karnego lekarzowi, który pełnił jednocześnie funkcję dyrektora miejscowego Pogotowia Ratunkowego. Oskarżony dopuścił się wobec kilku pielęgniarek czynów polegających między innymi na: dotykaniu ciała, a w szczególności miejsc intymnych, obłapywaniu, całowaniu, ocieraniu się genitaliami, zmuszaniu do dotykania krocza. Wszystkie wymienione czyny były dokonywane bez przyzwolenia pielęgniarek, z użyciem perswazji w rodzaju: „a co, jak cię tam złapię, to ci k.... uschnie?”. Oskarżony groził zwolnieniem z pracy, w niektórych przypadkach używał również siły (choć element siły z pewnością nie był dominujący). Zdarzenia miały miejsce z reguły w czasie dyżurów nocnych i zawsze na terenie Pogotowia. Dyrektor wulgarnymi określeniami jednoznacznie sugerował swoją dominującą pozycję w relacjach z pielęgniarkami ale nie było z jego strony prób umawiania się z nimi poza miejscem pracy. W sprawie wyraźnie więc widać, że oskarżony wykorzystywał funkcję dyrektora dla działań przestępczych, a budynek



Pogotowia Ratunkowego w T. był terenem *nomen omen* „operacji” oskarżonego. Dlaczego? Bo tylko tam miał władzę nad pielęgniarkami. Bo wiedział, że pielęgniarki bały się stracić pracę i obawiały się sprzeciwić mu (na szczęście do

Przemoc w stosunku do kobiet definiuje się w kategoriach naruszeń praw człowieka, niezależnie od tego czy sprawcą przemocy jest państwo czy też osoba prywatna.

czasu). Zatem wykorzystywanie elementu władzy przez oskarżonego było immanentną cechą czynu przestępczego.

Sąd Rejonowy w T. nie podzielił jednak tezy oskarżenia, że wykorzystywanie elementu władzy i na tym tle szantażu w stosunku do pielęgniarek, było podstawowym sposobem oddziaływania oskarżonego na pokrzywdzone, a co zatem idzie, iż należało zastosować dla wyrokowania normę art. 199 kk (który brzmi: **Kto, przez nadużycie stosunku zależności lub wykorzystanie krytycznego położenia, doprowadza inną osobę do obcowania płciowego lub do poddania się innej czynności seksualnej albo do wykonania takiej czynności, podlega karze pozbawienia wolności do lat 3**).

Co prawda akt oskarżenia zbudowany był w oparciu o zarzut z art. 199 kk, jak również przez cały niemal czas procesu postępowanie prowadzone było w oparciu o ten zarzut, to jednak tuż przed zamknięciem przewodu sądowego Sąd poinformował o możliwości zastosowania w przedmiotowej sprawie art. 197 § 2. Norma ta brzmi: **Jeżeli sprawca, w sposób określony w § 2 (Kto przemocą, groźbą bezprawną lub podstępem doprowadza inną osobę do obcowania płciowego), doprowadza inną osobę do poddania się innej czynności seksualnej albo wykonania takiej czynności, podlega karze pozbawienia wolności od 3 miesięcy do lat 5**.

Ponieważ w polskim kodeksie karnym nie ma, póki co, specjalnej normy prawnej penalizującej zjawisko molestowania seksualnego *sensu stricto*, to uważa się, że właśnie art. 199 kk jest swego rodzaju namiastką pożądanego stanu prawnego. Wydawałoby się więc, że brak precyzyjnej definicji molestowania seksualnego w kodeksie karnym nie powinien przeszkadzać

W polskim kodeksie karnym nie ma specjalnej normy prawnej penalizującej zjawisko molestowania seksualnego *sensu stricto*.

dzać w stosowaniu, niejako zastępczo, normy art. 199 kk dla karania sprawców molestowania seksualnego. Tymczasem, okazuje się, że przepis ten sprawia olbrzymie trudności, zwłaszcza sędziom, w zastosowaniu go do stanów faktycznych wskazujących na zjawisko molestowania seksualnego.

Na czym może polegać owa trudność we właściwym zastosowaniu

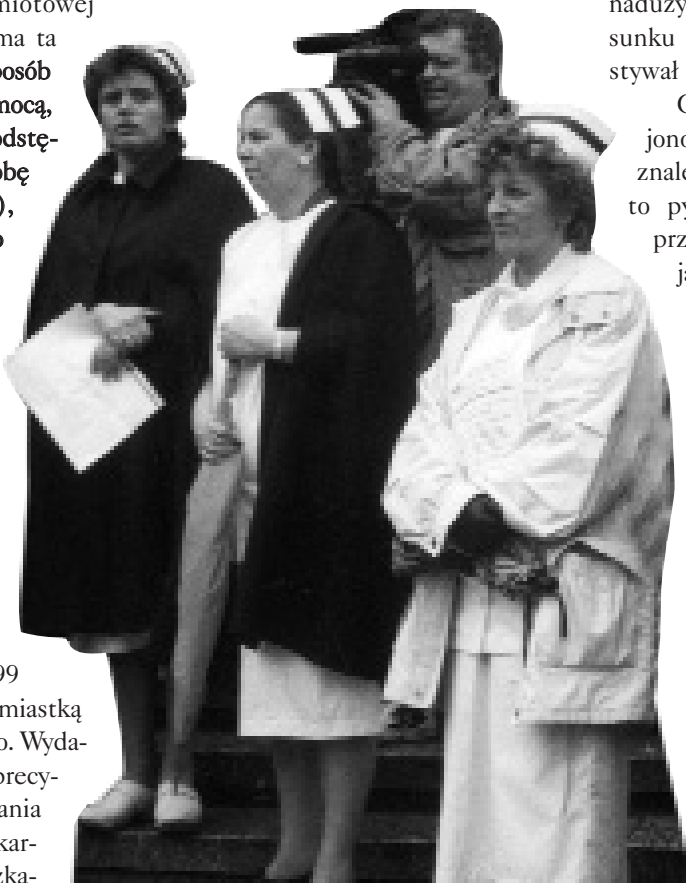
Istotą stosunku zależności jest możliwość, jaką ma jedna osoba wobec drugiej, wywierania określonego, bezpośredniego wpływu na położenie tej osoby.

wspominanych norm prawnych w przypadkach przestępstw molestowania seksualnego?

Obie normy charakteryzują się zbieżnymi znamionami przedmiotowymi. Tymi wspólnymi elementami jest element doprowadzenia do poddania się innej czynności seksualnej albo do wykonania takiej czynności. Zasadnicza różnica pomiędzy tymi rodzajami przestępstw leży w sposobie oddziaływania sprawcy na ofiarę. W przypadku art. 197 § 2 jest to przemoc, groźba bezprawna lub podstęp, w przypadku zaś art. 199 jest to nadużycie stosunku zależności lub wykorzystanie krytycznego położenia.

Sąd Rejonowy w T. dostrzegł w tej sprawie brak wystarczających przesłanek dla postawienia zarzutu z art. 199 kk. Tym samym należy domniemywać, iż Sąd Rejonowy w T. doszedł do wniosku, że zgromadzony materiał dowodowy nie zawiera wystarczającej ilości dowodów wskazujących na to, że dyrektor Pogotowia Ratunkowego dla realizacji działań przestępczych nadużywał stosunku zależności w stosunku do pielęgniarek lub wykorzystywał ich krytyczne położenie.

Czy tok rozumowania Sadu Rejonowego w T. był właściwy? Aby znaleźć prawidłową odpowiedź na to pytanie należy zastanowić się przez chwilę nad tym, co oznaczają pojęcia „nadużycie stosunku zależności” oraz „wykorzystanie krytycznego położenia”. Literatura i orzecznictwo wskazują, iż istotą stosunku zależności jest możliwość, jaką ma jedna osoba wobec drugiej, wywierania określonego, bezpośredniego wpływu na położenie tej osoby (np. ekonomiczne, prawne). Podobne stanowisko jest prezentowane między innymi w pozycji: „Przestępstwa przeciwko wolności sumienia i wyznania, wolności seksualnej i obyczajności oraz czci i nietykalności cielesnej”, Barbara Kunicka-Micha-



lska, Janina Wojciechowska, Komentarze Karne Becka, Wydawnictwo CH BECK, str. 106. Autorki podkreślają, że: **Nadużycie stosunku zależności ma miejsce wtedy, gdy sprawca w sposób wyraźny czyni użytek ze swej pozycji wobec ofiary i w sposób bezpośredni lub d o r o z u m i a n y** (podkreślenie moje) **okazuje pokrzywdzonej, że odmowa z jej strony na poddanie się czynnościom seksualnym, spotka się z negatywnymi konsekwencjami (np. utratą pracy).**

Wykorzystanie krytycznego położenia zaś to stan, w którym jedna osoba jest w stanie przeciwdziałać krytycznemu położeniu drugiej osoby, ale jeśli to czyni, to z zamiarem zdobycia określonych korzyści dla siebie. Jurydyczne definicje tych dwóch pojęć są zresztą bliskie ich potocznemu rozumieniu. Dla stwierdzenia, że czyn wypełnia znamiona określone w art. 199 kk, trzeba zatem wykazać, że sprawca w celu uzyskania spełnienia seksualnego opisanego w tej normie używał argumentacji i nacisków odwołujących się do stosunku zależności.

Materiał dowodowy zgromadzony w tej sprawie w istocie nie zawierał, jak już wspomniano, ani jednego dowodu wskazującego na to, że dyrektor Pogotowia Ratunkowego używał przy wykonywaniu czynności seksualnych argumentów werbal-

nych, które miały ułatwić realizację jego czynów. Nie było zatem szantaży słownych w stylu „Ja tu jestem dyrek-

nie obiektywne, jak wypowiedane słowa, elementy? Czy wymuszone oblaupywanie i całowanie miejsc intymnych, ocieranie się o nie genitaliami, zmuszanie pielęgniarek do dotykania krocza przez dyrektora Pogotowia Ratunkowego nie jest z samej istoty relacji dyrektor (lekarz) – pielęgniarka wykorzystaniem stosunku zależności wobec podwładnych (i to podwładnych podwójnie: raz wobec lekarza, drugi raz wobec dyrektora)? Wszystkie pielęgniarki wiedziały, że jeśli będą sprzeciwiać się woli dyrektora, mogą być natychmiast zwolnione. I to nie było jedynie subiektywne odczucie, lecz obiektywny stan zagrożenia, który był wykorzystywany przez oskarżonego.

Czy zatem stosując tak ostre kryteria dla zastosowania penalizacji na podstawie art. 199 kk nie wylewamy dziecka z kąpielą? Przecież cechą charakterystyczną tego typu przestępstw jest takie działanie sprawcy, które uniemożliwia udział osoby trzeciej, potencjalnego świadka. Jeżeli do tej obiektywnej trudności dowodowej sędzia dodaje kolejną, polegającą na konieczności udowodnienia stanu nadużywania stosunku zależności poprzez wykazanie, iż szantaż był zwerbalizowany, to okaże się, że przepis art. 199 będzie rzeczywiście jeszcze długo martwy.

Sprawca został w tym postępowaniu skazany (nieprawomocnie) na podstawie art. 197 § 2 kk na karę jednego roku i czterech miesięcy w zawieszeniu na cztery lata.

Artykuł 199 kk jest nadal niewykonywany przez sędziów. Pytanie, czy przyczyną tego zjawiska, jest wadliwość jurydyczna tej normy, czy też irracjonalna niechęć sędziów do jego stosowania, jest otwarte...

PIP



Wykorzystanie krytycznego położenia to stan, w którym jedna osoba jest w stanie przeciwdziałać krytycznemu położeniu drugiej osoby, ale jeśli to czyni, to z zamiarem zdobycia określonych korzyści dla siebie.

torem i masz robić co ci każe”, itp. Ale – i tu pojawia się istota zagadnienia – czy dla wystąpienia znamion przedmiotowych czynu opisanego w artykule 199 kk konieczna jest werbalizacja szantażu i stanu zależności? Czy dla potwierdzenia istnienia stanu zależności nie mogą wystarczać inne, rów-

CBOS O PRZEMOCY I KONFLIKTACH W RODZINIE

Choć marcowe badania CBOS-u nie ujawniają prawdziwej skali zjawiska przemocy domowej w Polsce, to jednak wyniki przeprowadzonych sondaży pozwalają zorientować się co do opinii społeczeństwa na ten temat.

Ludzie raczej niechętnie opowiadają o swoich porażkach i trudnej sytuacji osobistej, stąd łatwiej przychodzi im wypowiedzanie się o problemach innych. I tak, aż 38% ankietowanych zna przynajmniej jedną kobietę bitą przez męża. Jeszcze więcej, bo aż 75% nie zgadza się z opinią, że w Polsce przemoc domowa zdarza się bardzo rzadko. A zatem obiegowa opinia, jakoby przemoc w rodzinie była zjawiskiem marginalnym społecznie, bynajmniej nie znajduje potwierdzenia. Ponadto większość (79%) uważa, że dla takiej przemocy nie ma usprawiedliwienia i że takie sytuacje powinny znaleźć swój epilog w sądzie. Konkludując, według ankietowanych, to co dzieje się za zamkniętymi drzwiami domów nie jest czyjąś prywatną sprawą i interwencja z zewnątrz jest uzasadniona. Jednocześnie jednak prawie co piąty badany (18%) jest przekonany, że osoba, wobec której użyto przemocy, musiała sobie na to zasłużyć. Być może są wśród nich ankietowani, którzy przyznają, że co najmniej raz użyli przemocy we własnej rodzinie (11%). I tu warto podkreślić, że trudno ocenić, jaka jest prawdziwa liczba

osób wybierająca siłowe rozwiązywanie konfliktów, ponieważ sprawcy przemocy nie chcą się do niej przyznawać, a ofiary niechętnie mówią o swoim cierpieniu. Charakterystyczne jest to, że z reguły przemoc stosują te same osoby, które jej doznają – zarówno kobiety, jak i mężczyźni. Ci ostatni, niemal równie często jak kobiety, przyznają, iż są ofiarami przemocy małżeńskiej, chociaż powszechnie wiadomo, że w rzeczywistości to głównie kobiety cierpią z tego powodu. Podsumowując, co dziesiąta osoba doznała przemocy fizycznej w najbliższej rodzinie. A jak badani reagują na przemoc? Najczęściej oddają razy lub wręcz przeciwnie, nie bronią się, pozostając bierni.

Poza pobiciem, inną formą przemocy, która ma miejsce w rodzinie, to wymuszanie współżycia seksualnego. Do osobistego kontaktu z tego typu przemocą przyznało się tylko 3% ankietowanych, co częściowo wynika z faktu, że pożycie intymne małżonków jest sferą szczególnie chronioną przed obcymi. Ponadto gniew przejawia się w dużej mierze milczeniem; nierozmawianie ze sobą to najczęstszy sposób okazania niezadowolenia.

Ale też w co piątej rodzinie domowym awanturom towarzyszą wyzwiska i obelgi. Warto w takim razie zastanowić się nad najczęstszymi przyczynami konfliktów. Wyniki ujawniają, że są to kolejno: sytuacja finansowa, podział obowiązków domowych, bezrobocie kogoś z rodziny, kłopoty związane z dziećmi, nadużywanie alkoholu oraz złe warunki mieszkaniowe. Niewierność małżeńska wymieniana była na ostatnim miejscu. Większość ankietowanych przyznaje, że ich rodziny nie są wolne od konfliktów (71%), ale jednocześnie twierdzą, że zdarzają się one bardzo rzadko (50%).

Od 1996 roku wzrosła liczba kobiet deklarujących, że nigdy nie były ofiarami przemocy w małżeństwie. Zmalała również z 21% (rok 2001) do 10% liczba rodziców stosujących wobec dzieci kary cielesne. Trudno jednak dociec, czy mamy do czynienia ze zmianami obyczajowymi, czy też – ze względu na społeczną dezaprobatę zjawiska – ukrywaniem aktów przemocy w rodzinie.

opracowała: Joanna WILCZEWSKA

PIP

Monika PŁATEK

DYPLOMATKA: teczka czy kobieta?

W miesiąc po wyborach Fundacja Klub Obywatelski i Grupa Inicjatywna Parlamentarnej Grupy Kobiet zorganizowała w Senacie konferencję „Kobieta w III Tysiącleciu”. Do udziału w niej przyjęło zaproszenie sześć z siedmiu ambasaderek państw mających swoje przedstawicielstwa w Polsce. Ambasad jest ponad sto. Ambasadatorów większość, ambasaderek siedem. Organizatorki chcąc zachować się zgodnie z protokołem dyplomatycznym zadzwoniły do Ministerstwa Spraw Zagranicznych. Zapytały, czy przedstawicielki dyplomatyczne można przedstawiać jako ambasadorki i dyplomatki. Zdawałoby się, że tak postawione pytanie powinno tych po drugiej stronie wprowadzić w zakłopotanie. Powinni wpaść w popłoch, złapać się za głowę i przyznać – o rany, rzeczywiście! Od lat dajemy plamę!

Edward Pietkiewicz, spec od dyplomacji, autor coraz to wznawianej książki „Protokołu dyplomatycznego”, ani się zająknie. Kobieta w dyplomacji kojarzy się autorowi jedynie z żoną dyplomaty. Tytuły cytowane przez Pietkiewicza odnoszą się tylko do panów. Autor mnoży Jego Cesarską przez Jego Księżęcą Mość. Ot, sztuczny świat sztucznych panów. Skoro jednak tak rzecz autorytet, cóż dziwić się urzędnikom MSZ, że wcale w popłoch nie wpadli. Przeciwnie, buńczucznie przywołali organizatorki do porządku. Nie ma żadnych ambasaderek, żadnych dyplamatek. Jest ambasador, dyplomata i basta. A dyplomatką, owszem też jest – ale to teczka, tylko zwykła teczka i nic więcej.

Dyplomację wymyślono, by skorym do agresji, ociężałym i niezdolnym do empatii mężczyznom dać szansę ujęcia z życiem w spotkaniu z obcymi. To było jednak dawno, dawno temu. Od tego czasu wymyśliliśmy Powszechną Deklarację Praw Człowieka, Pakty Praw Obywatelskich i Politycznych i Polską Konstytucję z gwarancją równych praw, braku dyskryminacji



w życiu politycznym, społecznym lub gospodarczym z jakiegokolwiek przyczyny (art. 32 Konstytucji RP). Zadziwia, więc i szczerze razi rozpanoszona dyskryminacja w języku i brak wrażliwości na nią. Wydawałoby się, że Ci odpowiedzialni za poprawność polityczną i za szczególną staranność w jej przestrzeganiu powinni być w awangardzie, dać przykład i wykazać się wymaganą w dyplomacji grzecznością. Nic jednak takiego się nie dzieje.

Jeśli o rażeniu mowa, to zazwyczaj razi co innego. Proszę posłuchać: ambasadorka, dziekanka, prawniczka, reżyserka, dyplomatką. Czy to brzmi? Ambasadorka brzmi niepoważnie. Dziekanka to akademik na Krakowskim w Warszawie. Prawniczka przyprawia o ból zęba. Reżyserka to kabiną reżysera, a dyplomatką, to oczywiście teczek. Ale proszę teraz posłuchać: lekarka, konduktorka, rzeczniczka praw, pilotka, posłanka... I co? I nic. Ząb nie boli i nikt się nie zżyma. Lekarka rzecz oczywista. Konduktorka, wcale nam się nie myli z torbą, choć pewien rodzaj toreb też się tak nazywa. Rzeczniczka praw od czasów profesor Łętowskiej sprawia, że to raczej rzecznik, a nie rzeczniczka brzmi łyso. Pilotki-kobiety za sterem samolotu nikt nie pomyli z czapką, tak jak i pilota-mężczyzny za sterem samolotu z pilotem do telewizji. Posłanka? Choć nadal nie wymieniona w ustawie jest faktem, na jawie i w języku. I coraz mniej jest chętnych, by do posłanki wracać się per „szanowny posle”. Dlaczego? Bo poseł w odniesieniu do posłanki razi, przyprawia o ból zęba i źle się kojarzy.

O co więc w tym wszystkim chodzi? O porządek niemal boski, czy o zwykłe przyzwyczajenie? W końcu gzęgżółka też brzmi okropnie, na dodatek jest ortograficzną zmorą młodzieży, a nikt gzęgżółki się nie czepia. Przyzwyczajenie więc? Z pewnością, ale nie tylko. Język to tajny agent, działa podstępnie, bo podskórnie. Posługując się nim na co dzień robimy to odruchowo, niemal bezrefleksyjnie. Nie zastanawiamy się, dlaczego w koń-

Dyplomatką, to może i torba, ale dziś coraz częściej przede wszystkim: kobieta.



Dlaczego, choć można, nie wysyłamy się, by wprząc w służbę języka męski odpowiednik niańki, sprzątaczk, gosposi, salowej? Dlaczego jest dziwka i prostytutka, a brak nazwy na sprzedajnych mężczyzn?

cu skoro Bóg jest bezpostaciowy, przydajemy mu formę Pan, a nie Pani?

Dlaczego jest dziwka i prostytutka, a brak nazwy na sprzedajnych mężczyzn. Pełno ich, a przez brak odpowiedniego słowa jakby ich wcale nie było. Dlaczego, choć można, nie wysyłamy się, by wprząc w służbę języka męski odpowiednik niańki, sprzątaczk, gosposi, salowej? Dlaczego wreszcie tak gwałtownie reaguje MSZ, gdy stwierdzamy fakt, że czy ktoś chce, czy nie oprócz dyplomatów są i dyplomatk, oprócz ambasadorów – ambasadorki. Pora najwyższa się przyzwyczaić, bo nadchodzi czas Prezydentek i Marszałk. O ile dyplomatką i ambasadorką już tym razem zabrzmiały bardziej

swojsko, zgrzytnęło jedynie przy prezydentce i marszałkini. Z językiem, jak widać, poradzimy sobie prosto. Język to kwestia przyzwyczajenia i powtórzeń. Gorzej z tymi, co tkwią w patriarchalnych oparach. Ci gotowi swoje racje wywodzić z leksyki i zwyczaju. Niechętnie awansują kobiety, choć same sobie nie radzą. A jeśli już promować muszą, to pod warunkiem, że nie się nie zmienią. Mają pozostać ukryte za szczelnym czarczafem utkanym ze słów. Odziane są w męski tytuł, obce w świecie, w którym nie ma dla nich nawet nazwy.

No cóż, jeśli brakuje nam słowa na opisanie faktów – to czas go stworzyć. Dyplomatką, to może i torba, ale dziś coraz częściej – to przede wszystkim – kobieta.

Skoro poradziłyśmy sobie z gzęgżółką, nie już nam straszne być nie może. Jeśli ktoś powie, że problem w tym, że zwyczajowo tak, a nie inaczej przyjęło się mówić – zostawmy ten problem dyplomatkom.

Dyplomatk mają torebkę w ręku, a na karku głowę. One sobie z tym poradzą.

PIP

Sylvia SPUREK

KTO PIERWSZY?

Kiedy wyjeżdżałam po studiach na stypendium do Stanów Zjednoczonych, liczyłam na to, że nie będę postrzegana tylko przez pryzmat mojej płci, jak to często ma miejsce w Polsce. Sądziłam, że tam, w kraju, gdzie zdanie *wszyscy ludzie są równi* nie jest tylko zapisem w przepisach prawa, będę traktowana po prostu normalnie. I nie przeliczyłam się. Wyjaśnię to na przykładzie sytuacji przepuszczania kobiet w drzwiach.

Wszyscy Polacy wiedzą, że kobiety powinno się przepuszczać w drzwiach. Jest to kwestia *savoir vivre'u*, tak samo, jak np. w restauracji podsuwanie krzesła przy siadaniu. I na pewno są kobiety, które uważają, że należy im się to i jeśli nie zostaną przepuszczone, myślą: *co za cham!* Ja jednak pokusiłabym się o spojrzenie na to *zjawisko* jako na jeden z wielu przykładów dyskryminacji kobiet w Polsce. Oczywiście jest to przykład, który w sumie nikogo nie krzywdzi i można byłoby powołać inne, o wiele bardziej drastyczne, ale może on świadczyć o specyficznym i lekceważącym sposobie traktowania kobiet.

Pewna feministka powiedziała kiedyś, że przepuszczanie kobiety przez mężczyznę w drzwiach można widzieć jako wyraz jego dominacji nad nią, bo to on decyduje, czy ją przepuścić, czy

nie. Można by oczywiście argumentować, że kobieta też w tej sytuacji decyduje – o tym, czy przejść pierwsza. W praktyce nie jest to jednak takie proste. Za każdym razem, kiedy w Polsce jakiś mężczyzna przepuszczał mnie w drzwiach, a ja nie chciałam z tego skorzystać, on zaczynał nalegać. I staliśmy tak, wzajemnie się przepuszczając. Na koniec zaczynało to wyglądać raczej na walkę o to, kto pierwszy ulegnie i przejdzie przez te drzwi niż na świadczenie sobie uprzejmości. On wyglądał na obrażonego – bo przecież powinnam się cieszyć, że on taki dżentelmen i ze mnie przepuścił, i pewnie myślał: *jakaś feministka czy co?! I nie sądzę, żeby chodziło mu o to znaczenie feminizmu, które ja znam.*

Muszę przyznać, że na początku mojego pobytu w Stanach Zjednoczonych czułam się nieswojo, kiedy to facet przechodził pierwszy i nie zwracał na mnie uwagi. Ale nic w tym dziwnego, skoro całe życie byłam przepuszczana. Potem zobaczyłam, jakie to wygodne – nikt na nikogo się nie ogląda i nie dochodzi do takich przepy-

chanek, jakie znam z własnego doświadczenia z Polski, a jakie wyżej opisałam.

I może to się komuś wydać niedorzeczne, ale fakt, że nie byłam przepuszczana, sprawił, że czułam się traktowana po prostu jak człowiek, a nie tak, jak w Polsce – jako słabsza płeć.

PTP



OBDUKCJA

Rozmowa z Józefem Pasierbem, lekarzem specjalistą w zakresie medycyny sądowej

Obdukcja to z łaciny badanie wykonane zwykle przez lekarza specjalistę w zakresie medycyny sądowej w celu ustalenia rodzaju i zakresu uszkodzeń ciała. Obdukcja bywa często jedynym dowodem, jeśli nie ma świadków zdarzenia, w sprawie o znęcanie się nad rodziną. Polska Karta Praw Ofiar głosi, że ofiara przemocy powinna mieć prawo do zebrania potrzebnych w jej sprawie dowodów bez narażania jej na dodatkowe koszty. Dotyczy to m. in. obdukcji lekarskiej. Niestety, w Polsce za obdukcję trzeba płacić. Obdukcję wykonuje biegły sądowy. Lekarz pierwszego kontaktu, jeśli nie podpisał umowy z Kasą Chorych na wykonywanie obdukcji, może odmówić jej wydania jako dokumentu procesowego, ale nie może odmówić zbadania osoby pokrzywdzonej i opisanie stwierdzonych obrażeń.

Doktor Józef Pasierb jest lekarzem specjalistą w dziedzinie medycyny sądowej i biegłym sądowym. Od 30 lat zgłaszają się do niego na obdukcje kobiety – ofiary przemocy domowej. Doktor Pasierb jest jednym z nielicznych lekarzy, którzy w publicznej przychodni wystawia obdukcję.

CPK – Jeśli chodzi o przemoc wobec kobiet w rodzinie, to czy coś przez te lata zmieniło się?

JP – Bardzo się zmieniło. W ostatnich latach zgłasza się do mnie coraz więcej kobiet, wykonuję coraz więcej obdukcji, jest coraz więcej pobić i maltretowania. Pobicia są coraz bardziej brutalne, wszechstronne, obszerne. Są przypadki, w których całe ciało jest skopane, nogi, brzuch, głowa i cała twarz są w ranach.

CPK – Czy dużo jest takich przypadków?

JP – Trudno mi oszacować to w procentach. Są dni, że przyjmuję wyłącznie przypadki brutalnych pobić, są dni kiedy bardzo mało. Od razu widać też, gdy ktoś jest po raz pierwszy pobity, ponieważ bardzo to przeżywa psychicznie, i nieważne, że uszkodzenie ciała jest znikome.

CPK – Mógłby Pan w przybliżeniu podać, ile kobiet zgłasza się do Pana?

JP – Dziennie przyjmuję około pięciu – siedmiu pobitych kobiet.

CPK – Czy obdukcja wykonywana u pana jest bezpłatna?

JP – Nie, płatna. Pobieram opłatę według cennika, w tej chwili wynosi ona 50 zł. Tym niemniej, wielu osobom, które pieniędzy nie mają, udzielam pomocy bezpłatnie.

CPK – Ale to jest wyłącznie Pańska dobra wola, jak rozumiem?

JP – Moja dobra wola. Od dzieci pobitych przez rodziców też nie pobieram opłaty.

CPK – Trafiają do pana kobiety tylko z Warszawy?

JP – Nie, z całego województwa mazowieckiego.

CPK – Czy przychodzą same, czy raczej w towarzystwie, np. matki, koleżanki?

JP – Najczęściej przychodzą same, bo się wstydzą. Wstydzą się męża, który po 20, 30 latach małżeństwa zaczyna ją bić. Ale miałem też panią, która została pobita w dniu ślubu. To było bardzo głośne. Ona popatrzyła na innego mężczyznę, i to wystarczyło. Mąż ją skatował, przez wiele miesięcy leżała w szpitalu nieprzytomna. Cudem uniknęła śmierci.

CPK – Czy często ma pan do czynienia z ofiarami pobicia pod wpływem alkoholu?

JP – W większości pobicia mają miejsce po spożyciu alkoholu.

CPK – Czy zdarza się, że te same kobiety przychodzą powtórnie?

JP – Często przychodzą kilka razy: pięć, dziesięć. Rekord wynosi dwadzieścia obdukcji u tej samej kobiety. Ona zakłada proces lub tylko nim straszy, a on na drugi dzień kupuje kwiaty na przeprosiny i obiecuje poprawę. Kobieta mu przebacza, a po tygodniu historia się powtarza.

CPK – Z jakich środowisk pochodzą te kobiety?

JP – Różnie, nie ma reguł: począwszy od pijackich melin, gdzie obydwie nadużywają alkoholu, po środowisko inteligencji. W takich małżeństwach pierwsze uderzenie przez męża jest dla kobiety ogromnym szokiem.

CPK – Czy zdarzają się żony wojskowych i policjantów? Do nas zgłasza się dużo klientek z tej grupy.

JP – Bardzo dużo. Oni wiedzą, jak bić, i jeśli biją, głównie są to złamania, nie siniaki.

CPK – Miałam niedawno telefon od żony policjanta, która skarżyła się, że nie może zrobić sobie obdukcji, bo mąż ją bije w taki sposób, że nie zostawia śladów.

JP – W większości to są ciosy w brzuch, tak że ofiara momentalnie zatyka się, nie może złapać oddechu i traci przytomność – wtedy śladów nie ma. Albo uderzenie gołą dłonią w twarz. Oni mają swoje metody, zwłaszcza ci, którzy byli szkoleni w poprzednim systemie – milicjanci.



CPK – I co wtedy? Obdukcji zrobić nie można, prawda?

JP – Nie można. Obdukcja jest to świadectwo lekarskie opisujące ślady. Jeśli nie ma śladów, a tylko subiektywne odczucia poszkodowanej, to nie mogę tego napisać.

CPK – Na czym polega obdukcja, kiedy ślady pobicia są wyraźne?

JP – Po opisaniu wszystkich zauważonych urazów dokonuje ich kwalifikacji ze względu na okres naruszenia czynności ciała. Jeśli nastąpiło duże uszkodzenie ciała, jak wstrząśnienie mózgu, złamanie, rany, to mamy do czynienia z naruszeniem czynności ciała powyżej 7 dni, które jest przestępstwem ściganym z oskarżenia publicznego (ale jeżeli pokrzywdzonym jest osoba najbliższa, ściganie odbywa się na jej wniosek, art. 157§5 k.k.).

Natomiast jeśli obrażenia były lżejsze (poniżej 7 dni), to ich sprawca może być ścigany wyłącznie z oskarżenia prywatnego (art. 157§4 k.k.).

CPK – Jaka jest proporcja obdukcji „do 7 dni” i „powyżej 7 dni”?

JP – Dwie trzecie jest mniejszych uszkodzeń – „do siedmiu dni”, a jedna trzecia to duże uszkodzenia, „powyżej siedmiu dni”.

CPK – Czy spotkał się pan z tym, co my obserwujemy – nasze klientki

skarżą się, że policjanci wyjątkowo niechętnie angażują się w tzw. sprawy rodzinne?

JP – Rzeczywiście, często się to spotyka. Policjant napracuje się, kilkakrotnie wzywani są świadkowie, wersje zdarzenia się zmieniają, jeden świadek oskarża męża, drugi – żonę, wreszcie dochodzenie dobiega końca, a kobieta wycofuje swoje oskarżenie.

CPK – Czy nie sądzi pan, że tak działać się może pod wpływem zastraszania...?

JP – Tak, bardzo często. On po prostu oświadcza: „jeśli doniesiesz na mnie, to cię zabiję!”.

CPK – Ta groźba może być realna?

JP – Jak najbardziej, pobicia są już wtedy ze skutkiem śmiertelnym. Bywa, że on zabija żonę, zabija dzieci i na końcu siebie.

CPK – Czy pan uważa, że pomoc maltretowanej kobiecie jest wystarczająca?

JP – Uważam, że należałoby pracować również ze sprawcą przemocy.

CPK – Wracając do obdukcji, z jakimi typami obrażeń kobiety najczęściej zgłaszają się do pana?

JP – Mają od jednego, czy kilku małych siniaków na twarzy wskutek jednego uderzenia, do dużych uszkodzeń ciała: pocięcie żyłką, popalenie, złamania. Słowem, bardzo różne obrażenia. Zwykle zaczyna się od uderzenia w twarz.

CPK – A czy są to rękocyny, czy mężczyźni posługują się jakimś narzędziem?

JP – Zdarza się, że używają pasa, kija lub pogrzebaczki.

CPK – Obrażenia pogrzebaczem muszą być straszne?!

JP – To jest duży, głęboki siniak połączony z raną tłuczoną. Prócz tego złamania – to już są ciężkie uszkodzenia ciała; rany narządów płciowych, odbytu, itd. Często jest przypalanie papierosem – na buzi, na rękach. To już jest maltretowanie, które trudno opisać...

CPK – Dziękujemy za rozmowę.

Opracowała: Joanna KOPAL
Barbara ŻYLICZ

PRAWO DO SĄDU, A PŁATNY DOWÓD

Prawo do sądu jest powszechnie uznanym prawem człowieka, gwarantowanym we wszystkich podstawowych dokumentach prawa międzynarodowego oraz w Konstytucji RP. W Konstytucji mamy również artykuł 77.2, który mówi o tym, że ustawa nie może nikomu zamykać drogi sądowej dochodzenia naruszonych wolności i praw. Ponadto Polska Karta Praw Ofiary opracowana przez Ministerstwo Sprawiedliwości głosi, że ofiara przemocy powinna mieć możliwość realizacji jednego z podstawowych praw człowieka, jakim jest prawo do sądu, a tym samym zebrania potrzebnych w jej sprawie dowodów bez narażania na dodatkowe koszty. Zastanówmy się zatem, czy odpłatność za obdukcje lekarskie nie narusza gwarantowanego w konstytucji i prawie międzynarodowym prawa do sądu, a może także innych powszechnie uznanych praw człowieka, w tym prawa do równego traktowania...

Centrum Praw Kobiet już w 1998 roku poruszało kwestię dostępu do lekarzy sądowych oraz odpłatności za wystawianie zaświadczenia o stanie zdrowia. Protestowałyśmy również przeciwko powszechnej praktyce odmawiania wystawiania takich zaświadczeń przez lekarzy publicznej służby zdrowia. Mijają cztery lata od naszych wystąpień w tej sprawie do Ministerstwa Zdrowia oraz Rzecznika Praw Obywatelskich, w prasie pojawiło się wiele krytycznych artykułów na ten temat, weszła w życie reforma służby zdrowia. Sytuacja jednak nie zmieniła się na lepsze, a można nawet powiedzieć, że się wręcz pogorszyła. Dostępność do lekarzy sądowych drastycznie zmalała, stawki za wystawianie zaświadczenia lekarskie wzrosły,

a lekarze pierwszego kontaktu dalej odmawiają wystawiania zaświadczeń o stanie zdrowia. Umowy Kas Chorych zawierane z podstawowymi zakładami opieki zdrowotnej nie przewidują zwrotu kosztów za orzecznictwo, a placówki medyczne mają swobodę w określaniu stawek za wydawanie zaświadczeń o stanie zdrowia.

Dla wielu kobiet zrobienie obdukcji jest poważnym problemem z uwagi na wysokie koszty oraz ograniczony dostęp do lekarzy, którzy wystawiają tego typu dokumenty. Powszechne jest przekonanie, że obdukcja musi być wystawiona przez lekarza sądowego, natomiast dostępność do tego typu lekarzy jest bardzo ograniczona. Lekarze podstawowej opieki zdrowotnej odmawiają wystawiania tego typu zaświadczeń uzasadniając to tym, że nie są do tego upoważnieni, a poza tym nie chcą być ciągnięci po sądach, jak mi szczerze wyznał jeden z lekarzy. Wiele kobiet nie zdaje sobie sprawy z tego, że lekarz pierwszego kontaktu nie może odmówić zbadania osoby pokrzywdzonej i opisanie stwierdzonych u niej obrażeń i łatwo pozwalają się zbyć.

Tymczasem organy ścigania w sprawach o znęcanie się nad rodziną wymagają od pokrzywdzonych kobiet nie jednej, ale często kilku obdukcji, zanim zdecydują się na wszczęcie dochodzenia. Jeśli obdukcje nie zostaną dostarczone odmawiają wszczęcia postępowania przygotowawczego bądź umarzają sprawę ze względu na brak dowodów popełnienia przestępstwa... Z powodu małej aktywności organów ścigania w zbieraniu i zabezpieczaniu dowodów oraz niechęci osób trzecich do zeznawania w tego typu sprawach zaświadczenie lekarskie jest często jedynym dowodem popełnienia przestęp-

stwa. Od treści wydanego zaświadczenia zależy kwalifikacja czynu, a co się z tym wiąże – również tryb ścigania sprawcy przestępstwa oraz decyzja o wszczęciu postępowania w sprawie. Funkcjonariusze policji oraz prokuratorzy rzadko korzystają z możliwości skierowania pokrzywdzonych kobiet na badania, co pozwoliłoby im uzyskać zaświadczenie o stanie zdrowia nieodpłatnie. Jest pewien paradoks w tym, że przy ściganiu przestępstw z urzędu, ciężar zebrania i zabezpieczania dowodów przerzucany jest na ofiarę.

Zatem twierdzenie, że odpłatność za wydawanie zaświadczeń lekarskich o stanie zdrowia oraz trudności z ich uzyskiwaniem w sposób istotny ograniczają możliwość realizacji przez kobiety pokrzywdzone w wyniku przemocy prawa do sądu, jest w pełni uzasadnione. Odmowa wszczęcia postępowania lub jego umorzenie z powodu braku dowodów zamyka pokrzywdzonym kobietom możliwości obrony należnych im praw na drodze sądowej. Zasadne wydaje nam się również rozważenie kwestii ewentualnego naruszenia prawa do ochrony zdrowia kobiet pokrzywdzonych w wyniku przemocy. Ograniczenia w dostępie do sądu mogą rzutować na możliwości realizacji przez nie prawa do ochrony zdrowia. Umarzanie spraw karnych z powodu braku dowodów popełnienia przestępstwa, gdyż kobiety nie stać na zrobienie obdukcji, naraża kobiety na eskalację przemocy i kolejne uszkodzenia ciała, a nawet utratę życia. Należałoby się również zastanowić, czy skoro kobiety przeważają wśród ofiar przemocy, a ponadto stanowią większość wśród obywateli o niskich dochodach, to czy odpłatność za obdukcje nie narusza zasady równego traktowania kobiet i mężczyzn. PIP

KOSZMAR ŻYCIA, KOSZMAR ŚMIERCI

Opisane przypadki będące zapisem świadectw przedstawionych podczas Trybunału ds. Przemocy uderzają przede wszystkim BEZSILNOŚCIĄ. Bezsilnością ofiar, które wielokrotnie, acz bezskutecznie dążyły do choćby minimum gwarancji bezpieczeństwa dla siebie i swoich najbliższych, a mimo to ich nie uzyskały. Nie mamy zamiaru epatować czytelników ogromem doznanej przez nasze bohaterki przemocy, ale skłonić do zastanowienia się, jak sami możemy pomóc, by w przyszłości uniknąć takich tragedii.

Przypadek M. G.

Związek małżeński zawarłam w 1982 r. Miałam 18 lat, mój mąż 24 lata. Poznaliśmy się u mojego brata ciotecznego, to był jego sąsiad. To byli dwaj bardzo dobrzy koledzy, ale nawet on nie przypuszczał, że mój mąż potrafi taki być. Nie mieliśmy własnego mieszkania, więc mieszkaliśmy na zmianę u mojej mamy i u rodziców męża.

Przez pierwsze miesiące nasze pożycie układało się w miarę dobrze. Po około pół roku mój pierwszy raz podniósł na mnie rękę podczas sprzeczki, uzasadniając swój postępek stwierdzeniem, że „kobieta jest jak syrenka – jak mocniej nie trzaśniesz, to się nie zamknie”. Później coraz częściej dochodziło do rękoczynów. Kochałam go, bardzo za nim byłam. Nie tkwiłabym w tym związku, gdyby nie to. No i chodziło mi o dzieci, chciałam, żeby miały pełną rodzinę.

Myślałam, że przyczyna tkwi w tym, iż nie mamy własnego mieszkania. Postarałam się o nie, ale wtedy, niestety, sytuacja nie uległa zmianie. Urodziłam syna i miałam nadzieję, że to zmieni nasze wspólne życie. Pomyliłam się. Mąż nie zmienił swojego postępowania, nadal urządzał awantury, podczas których byłam bita po całym ciele i kopana.

Gdy zaszłam w ciążę z drugim dzieckiem, modliłam się w duchu, by była to dziewczynka, ponieważ mąż zawsze chciał mieć córkę. Pierwsze dziecko – syna zaakceptował, lecz dla niego możliwość posiadania drugiego syna była czymś nierealnym, coś co nie miało prawa się wydarzyć. W trakcie tej drugiej ciąży byłam bardzo bita. Nawet dziwię się, że ciążę donosiłam i że dziecko urodziło się zdrowe. Kopał mnie po całym ciele... Gdy traciłam przytomność, polewał mnie wodą i bił dalej... wyszarpywał mi włosy, bił głową o podłogę, ścianę. Ja cała posiniaczona, dom we krwi... Nawet z okna z tym brzuchem skakałam. Katował mnie tak po pijanemu i na trzeźwo. Urodziłam drugiego syna i wtedy moje życie ostatecznie zamieniło się w koszmar.

Nigdy nie zapomnę, jak przyjechał po mnie do szpitala ze swoją matką i powiedział, cytując: „coś ty mi urodziła, gorzko tego pożałujesz”. Bałam się wracać do domu, bo już wiedziałam, co mnie czeka. Mąż wtedy zaczął coraz częściej zaglądać do kieliszka, obarczając mnie całą winą za to, że nie urodziłam mu córki. Obrzucał mnie obelżywymi słowami, zaczął również wmawiać mi, że to nie jego syn. Zawsze na niego wołał „nie mój!”, miał na tym punkcie obsesję. Wyżywał się na nim, ka-

ząc mu wykonywać różnego typu ćwiczenia, które były ponad jego siły. Każda moja interwencja czy protest kończyły się biciem. Starszego syna bił mniej, ale tego młodszego bardzo.

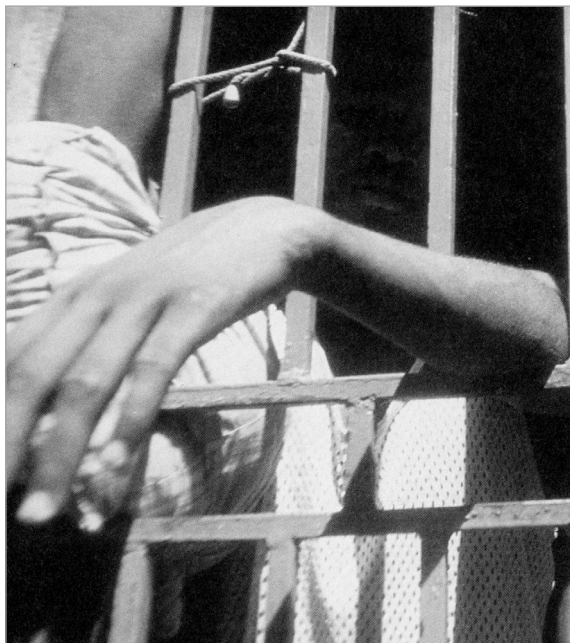
Stosował przemoc również, jeśli chodzi o współżycie seksualne. Potrafił mnie bić, a potem mnie gwałcił. Szczęście, że dzieci nigdy przy tym nie było! Roił sobie, że mam kochanków. Wystarczyło, że ktoś spojrzał na mnie na ulicy...

Wracał do domu bardzo późno. W nocy... Drzwi nie otwierał normalnie, kluczem, tylko je wyważał – tak wchodził do domu. Budził mnie i dzieci, wyzywał, wyganiał z domu.

Zbierałam obdukcje i założyłam mężowi sprawę o znęcanie się nad mną i dziećmi. Dołączyłam do tego notatkę z Komisarjatu Policji, dotyczącą częstych interwencji. Często po pobiciach traślałam do szpitala na oddział chirurgii urazowej. Wyrok mąż otrzymał w zawieszeniu, obiecując poprawę, lecz mimo tego wyroku jego postępowanie nie uległo zmianie. Później były jeszcze dwie takie same sprawy i kolejne wyroki w zawieszeniu. Byłam również, pod groźbą odebrania mi życia, zmuszona przez męża wycofać kilka spraw.

Pamiętam, gdy któregoś dnia dzieci jadły śniadanie, a mąż podchodząc z tyłu, wbił przed nimi nóż w stół, twierdząc że zabije mnie i ich – „bękartów”, jak to określił. Nieraz byłam wyrzucana z domu razem z dziećmi w środku nocy. Interweniowała policja, lecz nie zawsze go zabierano, ponieważ policja nie chciała się wtrącać w takie sprawy.

Szukałam pomocy u rodziny. Moja mama zawsze przyjmowała mnie z dziećmi, a czułam się u niej bezpiecznie, ponieważ mieszkał tam również mój brat. Jednak gdy brat poszedł do wojska, mąż poczuł się pewny i zaczął nachodzić moją mamę. Wtargnął na siłę do mieszkania, dusząc ją, a mnie dotkliwie pobił. Po tym wszystkim nie mogłam już



mieszkać z mamą, gdyż nie chciałam, aby sytuacja się powtórzyła. Dlaczego mama miała jeszcze być bita przez mojego męża?

Kiedyś byłam w szpitalu – mąż przyjechał, zrobił awanturę, uderzył mnie, zostawił dzieci, które odebrał siłą od mojej mamy i chciał uciec, lecz zawiadomiono policję, która go stamtąd zabrała. Po tym zdarzeniu, gdy wróciłam do domu, targnęłam się na swoje życie. Była to pierwsza z moich trzech samobójczych prób.

Po tym wszystkim zaczęłam się leczyć w Poradni Zdrowia Psychicznego oraz u neurologa. Zażywałam lekarstwa, ale niestety to, co się działo w domu, ten strach przed każdym powrotem męża do domu, obawy, czy znowu będę bita, czy prześpić spokojnie noc, czy mnie znowu nie wyrzuci z domu z dziećmi, nie pozwalały mi normalnie funkcjonować. Zaczęłam szukać ukojenia w alkoholu. Na początku były to małe ilości, ale później zaczęło mnie to coraz bardziej wciągać. Alkohol piłam zazwyczaj wieczorem, kiedy dzieci już spały. Jednak pewnego dnia zadałam sobie pytanie: „co ja robię? Przecież takim postępowaniem mogę wpaść w nałóg i stracić dzieci”.

Dodam, że cały czas pracowałam zawodowo. Nawet będąc na urlopie wychowawczym pracowałam w domu.

Potem wróciłam do pracy, a dzieci poszły do przedszkola i żłobka. On zawsze chciał ode mnie pieniędzy. Sam pracował, chociaż często załatwiał sobie lewe zwolnienia, ale wszystkie pieniądze przepijał. Z początku dawałam mu je ze strachu, żeby mnie nie bił, ale i tak mnie bił, więc dawać przestałam. Zaczęłam chować jedzenie, wynosiłam je do sąsiadów.

Zgłosiłam się do Poradni AA. Bardzo pomogły mi rozmowy z psychologiem. Wtedy postanowiłam odejść od męża bez względu na to, co się stanie i założyłam sprawę o rozwód. Zrozumiałam jedną rzecz, a mianowicie – skoro mąż nie uszanował matki, którą pobił

przy mnie za to, że wylała mu alkohol, to mnie również nigdy nie uszanuje.

W 1992 roku, po 10 latach małżeństwa, odeszłam od męża. Rozwód otrzymałam dopiero w 1994, bo on nie stawiał się na rozprawę. Myślałam, że to wszystko się nigdy nie skończy... Mój mąż decyzją sądu został częściowo pozbawiony władzy rodzicielskiej oraz orzeczono eksmisję ze wspólnego mieszkania, które otrzymałam z mojego zakładu pracy. Jednak mimo wielu moich próśb o wykonanie tej eksmisji nie doszła ona do skutku. Mąż nigdy nie opuścił mieszkania dobrowolnie, ani nigdy nie uiszczał opłat za czynsz. Ja musiałam opuścić to mieszkanie, ponieważ nie mogłam z nim dalej mieszkać. Zmuszona byłam zamieszkać u mamy, lecz nie na długo, gdyż siostra założyła rodzinę, więc nie było tyle miejsca.

Później mieszkałam u konkubenta, z którym mam ośmioletnią córkę. Mieszkał z nami jego ojciec. Był to starszy schorowany człowiek, który potrzebował spokoju, lecz ciężko o to mając troje dzieci. Byłam z nim 4 lata – to były dobre lata. Niestety, w pracy miał jakieś duże kłopoty i rozpił się. Zaczął wynosić rzeczy z domu, żeby mieć pieniądze na wódkę. Dwa razy mu przebaczyłam, za trzecim razem spakowałam się i wyprowadziłam się.

Zmuszona więc zostałam wrócić do swojego mieszkania, którego cały czas były mąż nie chciał opuścić, mimo nakazu eksmisyjnego. Chodziłam od urzędu do urzędu i wychodziłam tyle, że wyznaczono eksmisję na konkretny dzień. Na co on złożył odwołanie od wyroku. I tak się to ciągnęło. Mieszkanie swoje zajęłam na siłę, gdyż nie było innej możliwości. Wróciły czasy sprzed rozvodu, wszystko zaczęło się od początku. Pretensje, awantury, picie.

Aż któregoś dnia były mąż chciał zmusić mnie do stosunku analnego. Był pijany, miał 4 promile alkoholu we krwi. Kiedy zaczęłam stawiać opór, uderzył mnie, wtedy ja złapałam za nóż i doszło do tragedii. Nawet nie wiem, czy ja go pchnęłam tym nożem, czy on się sam nadział. Lekarz stwierdził, że jest mało prawdopodobne, ale możliwe, że mogło to nastąpić w wyniku nadziania się na nóż, ponieważ była przebita opłucna, a opłucna jest bardzo twarda, więc musiało nastąpić silne uderzenie. Przyjechała policja, przesłuchiwała mnie, jego zabrali do szpitala, a mnie wypuścili. Poprosili mnie tylko o nie opuszczanie miejsca zamieszkania. Jednak po 3 miesiącach aresztowali mnie.

Będąc ofiarą przez te wszystkie lata małżeństwa, teraz jestem nią ponownie, odbywając wyrok czterech lat pozbawienia wolności pod zarzutem usiłowania zabójstwa byłego męża. Wydawało mi się, że dzieci nie wszystko widziały, ale na którejś z rozpraw synek zeznał: „tata tak mamę bił, że jej krew miałem na butach”.

A on, no cóż, odebrał mi synów, których faktycznie nie wychowuje, bo zajmują się nimi jego rodzice, nastawiając je przeciwko mnie. Były mąż dalej mieszka sobie w tym mieszkaniu, nie płacąc czynszu, bo i po co, skoro ja to robię. Ma satysfakcję, że ja przebywam w zakładzie karnym, a on, mimo że wyrządził tyle krzywdy mnie i dzieciom, chodzi sobie wolny i czuje się bezkarnie.

Tylko co będzie, jak ja kiedyś opuszczę zakład karny? Przecież nie mogę wrócić do tego mieszkania, w którym on przebywa, a mam jeszcze



córkę, którą obecnie wychowuje moja mama na czas mojego pobytu z zakładu karnym. A co z chłopcami, czy kiedykolwiek zrozumieją prawdę – tą rzeczywistą a nie wymaganą? Kto może uzyskać mi mieszkanie z dala od tego złego człowieka, aby nigdy mnie nie znalazł i nie nachodził? Nie wierzę, że zostawi mnie w spokoju, że wreszcie pozwoli mi żyć. On chyba nie wie, kiedy wychodzę na wolność, na szczęście zakład karny nie udziela takich informacji. Boję się... nie bicia, bo już nigdy w życiu nie pozwolę się uderzyć, ale boję się, że mogę tutaj wrócić. A czy kiedykolwiek o tym zapomnę?

Mam poobijane nerki, przetrąconą kość ogonową, nie mogę wyprostować prawej ręki.

Mam 37 lat.

Przypadek E. R.

Przeciwko mężowi mojej siostry prowadzonych było kilka dochodzeń w sprawie o znęcanie się fizyczne i psychiczne nad rodziną – moją siostrą i jej dwiema córkami. Mąż mojej siostry jest alkoholikiem. Od wielu lat pił i upijał się bardzo często. Gdy był pijany, był szczególnie agresywny. Wszyscy o tym wiedzieli, cała rodzina i wszyscy sąsiedzi! Wszyscy wiedzieli, że po wypiciu alkoholu szwagier stawał się bardzo agresywny, wpadał w szal, wszczynał w domu awantury, znęcał się nad rodziną. Siostra

i starsza córka wielokrotnie były przez niego pobite, miały robione obdukcje lekarskie. Ze strachu przed biciem i awanturami moja siostra z córkami wielokrotnie uciekała z mieszkania, szukając schronienia u rodziny i znajomych. Wielokrotnie też czekały pod blokiem, aż pijany i zmęczony awanturowaniem się mąż wreszcie zaśnie.

Sąsiedzi najczęściej nie reagowali, bali się go. Często natomiast interweniowała policja. Po raz pierwszy moja siostra złożyła doniesienie o popełnieniu przestępstwa z art. 207 kodeksu karnego w 1998 roku, kolejne zaś na początku 1999 roku. W obydwu sprawach do Sądu Rejonowego w Grójcu wpłynęły akty oskarżenia przeciwko Tadeuszowi R. Kolejne doniesienie o popełnieniu przestępstwa znęcania się nad rodziną siostra moja złożyła w maju i październiku 1999 roku. Kiedy tylko rozpoczynała się przeciw niemu sprawa karna, Tadeusz R. „uciekał w chorobę psychiczną” i sam zgłaszał się do lekarza psychiatry. Na własną prośbę przebywał nawet w szpitalu psychiatrycznym. Nie przeszkodziło mu to zresztą w czasie przepustek ze szpitala upijać się i bić żonę i córki. Chwalił się kolegom, że nic mu nie zrobią, bo ma „papiery”.

Toczące się postępowania karne były systematycznie umarzane z uwagi na jego niepoczytalność. Za każdym razem występowano też o opinie biegłych psychiatrów, którzy mieli sprawdzić, czy mąż mojej siostry w chwili zarzucanych mu czynów miał zdolność rozpoznawania ich znaczenia i pokierowania własnym postępowaniem. Z wydanych opinii psychiatrycznych wynikało, że cierpi on na zespół urojeniowo-maniakalny i uzależnienie od alkoholu. Ten stan znosił jego zdolność rozpoznawania znaczenia popełnionych czynów. Za każdym razem zalecenie lekarzy psychiatrów brzmiało: „Bezwzględny zakaz spożywania alkoholu, systematyczne wizyty w Poradni Przeciwalkoholowej”. Mąż mojej siostry nigdy nie zastosował się do tych zaleceń. Na podstawie orzeczeń biegłych psychiatrów umarzano wszelkie postępowania. W 1998 r. sio-

stra wystąpiła o przymusowe leczenie odwykowe męża. Sąd wydał takie postanowienie, ale nie zostało ono wyegzekwowane – mąż siostry nigdy nie podjął leczenia. Jedna z opinii sporządzonych przez biegłych psychiatrów zawierała następującą konkluzję: „Wobec braku krytycyzmu oraz nieskuteczności dotychczasowego postępowania uważam, że jedyną skuteczną formą leczenia pozostaje u badanego umieszczenie go na oddziale odwykowym szpitala psychiatrycznego“. Ale on nadal nie był leczony – był w domu i po pijanemu bił!

W dniu 15 marca 2000 roku Sąd Rejonowy w Grójcu zawiadomił moją siostrę, że dnia 10 kwietnia odbędzie się posiedzenie, kiedy to rozpoznawany będzie wniosek Prokuratury Rejonowej o zastosowaniu wobec jej męża środka zabezpieczającego i umieszczenie go w zamkniętym zakładzie psychiatrycznym. Posiedzenia tego moja siostra już nie doczekała – rano, 29 marca 2000 roku została zamordowana. Zmarła na skutek uszkodzenia serca i krwotoku, po tym jak została kilkakrotnie ugodzona nożem przez swojego męża.

Na dzień przed tragedią mąż siostry wrócił pijany do domu i wszczął

kolejną awanturę. Groził siostrze i jej córkom nożem, krzyczał, że je zabije. Siostrzenica wezwała policję, która wyjątkowo szybko przyjechała tego dnia na interwencję. Siostra prosiła interweniujących funkcjonariuszy, aby zabrali Tadeusza R., tłumacząc policjantom, że jej pijany mąż odgrażał się, że je wszystkie zabije; mówiła, że wygrażał im nożem. Mówiła, jak bardzo się boi. Powtarzała, że nie raz już przecież interweniowali, że wiedzą o tym, że jej mąż jest naprawdę niebezpiecznym człowiekiem. W trakcie interwencji Tadeusz R. udawał, wprawdzie, że śpi i nie wie o co chodzi, ale policjanci zdecydowali się zabrać go na komisariat. Wynika z tego, że dali wiarę zeznaniom siostry, a poza tym przynajmniej jeden z nich znał dobrze sytuację rodzinną siostry i wiedział, że przeciwko Tadeuszowi R. toczyło się wiele postępowań. To przecież jest mała miejscowość, wszyscy się tam znają i wiedzą o sobie wszystko.

Policjanci zabrali szwagra na posterunek. Okazało się, że miał ponad 1,5 promila alkoholu we krwi. Policjanci wiedzieli, cały czas wiedzieli, jak potrafi być agresywny i niebezpieczny. Myślę też, że policjant z najbliższego posterunku już wiedział, że za kilka dni ma się odbyć sprawa o umieszczenie męża mojej siostry w zamkniętym zakładzie psychiatrycznym. Ten właśnie policjant kiedyś interweniował w domu mojej siostry, kiedy w trakcie przepustki z dobrowolnego pobytu w szpitalu psychiatrycznym mąż pobił ją dotkliwie. Policja odwiozła go wtedy do szpitala. Był przecież „chory“ i musiał być odwieziony pod opiekę lekarzy! Myślę, że ten policjant zdawał sobie sprawę z tego, że mąż siostry mógł w tej sytuacji czuć się zupełnie bezkarny.

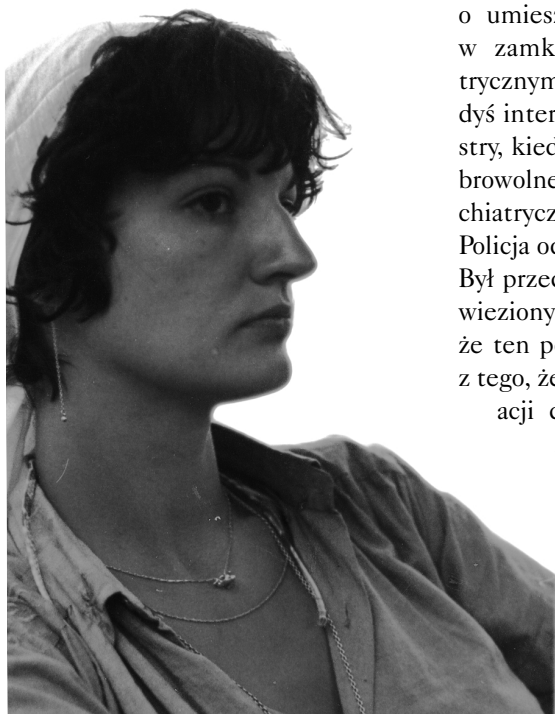
Mówiłam już, że wielokrotnie publicznie chwalił się tym, że z „żółtymi papierami“ nie będzie za nic odpowiadał. I rzeczywiście – nikt, przez całe lata nie zdołał zmusić go do odpowiadania za popełniane czyny!

Nic więc dziwnego, że w nocy 28 marca, około północy Tadeusz R. został wypuszczony na wolność z posterunku policji. Pouczono go i zakazano mu powrotu do domu przed godziną 7.00 rano. Posłuchał, wrócił, jak kazali, o siódmej. Czas pomiędzy opuszczeniem posterunku, a powrotem do domu wykorzystał na „uzupełnianie poziomu alkoholu we krwi“. 29 marca o 7.00 rano wrócił do domu i dopełnił swojej wcześniejszej obietnicy. Na oczach przerażonych córek zaatakował żonę nożem. Starsza córka, która usiłowała bronić matki, została kilkakrotnie ugodzona nożem w klatkę piersiową i rękę ale zdołała uciec spod noża. Siostra nie zdołała uciec i została zamordowana.

Na skutek odniesionych ran starsza siostrzenica dostała krwotoku do opłucnej. Taka rana stanowi realne zagrożenie dla życia. Została uratowana bo szybko nadeszła pomoc. Przeżyła tylko dzięki szybkiej interwencji lekarzy pogotowia.

Po zabójstwie, a także w czasie procesu, Tadeusz R. groził, iż zabije jeszcze kilka osób. Rodzina i sąsiedzi boją się, że po wyjściu na wolność spełni on swoje groźby i nie wszyscy chcieli zeznawać na jego niekorzyść. Niektórzy mówili, że nic nie wiedzieli i nic nie słyszeli. Bali się, że tak jak zwykle, po kilku miesiącach pobytu, wyjdzie z zakładu psychiatrycznego i zemści się na tych, co zeznawali przeciwko niemu.

Cała nasza rodzina uważa, że policja nie dopełniła swoich obowiązków i dlatego siostra została zamordowana. Dziwiło nas, że pomimo kilkakrotnych umorzeń postępowania w sprawie o znęcanie się nad rodziną, z uwagi na niepoczytalność sprawcy, dopiero w roku 2000 prokuratura wystąpiła do sądu o zastosowanie środka zabezpieczającego. Milczeniem pomijano fakt, że wydawane opinie psychiatryczne różniły się pomiędzy sobą, że nigdy nie skierowano Tadeusza R. na dłuższe obserwacje psychiatryczne. Można było mieć wrażenie, że policja i prokuratura nie czytały akt toczących się spraw karnych. No bo jak inaczej wytłumaczyć fakt, że tak późno zdecydowano się na wniesienie wniosku



sku o zastosowanie środka zabezpieczającego w postaci umieszczenia szwagra w zamkniętym zakładzie psychiatrycznym? Trudno nam też wszystkim uwierzyć, że policjanci mieszkający w najbliższej okolicy, nie słyszeli o przechwałkach Tadeusza R., iż mając „żółte papiery“ może robić co chce i najwyżej na krótko zamknąć go w psychiatryku, ale on zrobi swoje.

Ze względu na „papiery psychiatryczne“ prokuratura wystąpiła z wnioskiem o umorzenie postępowania ze względu na niepoczytalność sprawcy. Niewiele brakowało, by Tadeusz R. uniknął odpowiedzialności karnej za czyny, jakich się dopuścił. Tylko sędziemu, który rozpatrywał wniosek i zdecydował się skierować go na badania psychiatryczne zawdzięczam, iż sprawca tej tak strasznej zbrodni stanął przed sądem i został skazany za zbrodnię zabójstwa, jakiej się dopuścił na mojej siostrze.

W kilka dni po zabójstwie siostry złożyłam doniesienie o popełnieniu przestępstwa przez funkcjonariuszy Komisariatu Policji w B. Najwięcej zarzutów ja i moja rodzina, zgłosiliśmy pod adresem komendanta, który naszym zdaniem wielokrotnie tak kierował postępowaniem męża mojej siostry, by ten mógł unikać konsekwencji swoich czynów. Komendant znał sprawcę i jego rodzinę od lat, utrzymywał z rodziną siostry kontakty towarzyskie, a także co najmniej kilkakrotnie nadzorował dochodzenia w sprawie o znęcanie się fizyczne i psychiczne nad rodziną. I nawet tej tragicznej nocy, kiedy policja przyjechała na interwencję, siostra dzwoniła do niego informując o sytuacji i prosząc o pomoc, mówiła, że się boi, że tym razem mąż spełni swoje groźby.

W dniu 18 września 2000 roku Prokuratura Rejonowa w Grójcu umorzyła śledztwo w sprawie przestępstwa popełnionego przez policjantów, a polegającego na niedopełnieniu czynności służbowych, w wyniku którego doszło do zabicia mojej siostry i ciężkiego zranienia siostrzenicy przez Tadeusza R., wobec jak to określono „braku znamion czynu zabronionego“.

Opowiem jeszcze, jak wyglądało postępowanie organów ścigania w stosunku do zabójcy. Prokuratura tuż po dokonaniu morderstwa, oczywiście chciała umorzyć sprawę. Morderca żony i niedoszły morderca własnej córki Tadeusz R. był przecież człowiekiem „chorym psychicznie“ i powinno się go leczyć, a nie karać. Przecież nie mógł, co wielokrotnie stwierdzali psychiatrzy, w pełni rozpoznawać popełnionych przez siebie czynów. Z takim postępowaniem prokuratury już nie mogliśmy się pogodzić. Mimo wielkiego bólu, smutku, rozpacz i strachu, także o życie siostrzenic i nasze własne, pamiętaliśmy przecież groźby Tadeusza R., postanowiliśmy kolejny raz walczyć o sprawiedliwość. Tym razem zostaliśmy wysłuchani. Sąd Okręgowy w Radomiu na posiedzeniu w dniu 22 września 2000 roku oddalił bowiem wniosek Prokuratora o umorzenie postępowania wobec męża mojej siostry. Sąd stwierdził, że jego zdaniem śledztwo Prokuratura prowadziła niedbale i że jego zdaniem powinien tu być jednak brany pod uwagę art. 31 par 3 k.k. Ponadto Sąd Okręgowy w Radomiu zasugerował, że mąż mojej siostry powinien być poddany obserwacji psychiatrycznej w szpitalu innym niż ten, który dotychczas wydawał wszelkie opinie na użytek spraw o znęcanie się psychiczne i fizyczne nad rodziną. Szpital ten nie może być bowiem zainteresowany tym, aby obecna ocena stanu zdrowia Tadeusza R. różniła się od poprzednich. Mogłoby się bowiem okazać, że błąd popełniono już wcześniej i było to przyczyną tragedii, która wydarzyła się 29 marca 2000 roku. Wyrokiem Sądu Okręgowego w Radomiu morderca mojej siostry, jej mąż Tadeusz R. został wreszcie skazany na karę 15 lat pozbawienia wolności.

Z przykrością, ale bardzo wyraźnie, muszę powiedzieć, że straciliśmy już zaufanie do Prokuratury Rejonowej w Grójcu. Siostrzenice moje żyją nadal w ciągłym strachu o to, że ich ojciec ucieknie z więzienia i spełni swoje groźby. Takie bowiem informacje do nich dotarły; on z więzienia grozi im

nadal. Zawiadomiły o tym Prokuraturę Rejonową, a ta umorzyła postępowanie w sprawie gróźb, kierowanych pod adresem jednej z nich. One naprawdę bardzo boją się zemsty ojca! Czy wobec tego, co Tadeusz R. zrobił ich matce, ich strach nie jest uzasadniony? Przecież zanim zabił wielokrotnie groził i groźby te bagatelizowano!

Tragedia mojej siostry to kolejny przykład lekceważenia spraw dotyczących przemocy w rodzinie przez organa i instytucje odpowiedzialne za zapewnienie bezpieczeństwa wszystkich obywateli. Także żon i dzieci agresywnych pijaków. Siostra moja konsekwentnie walczyła o prawo do bezpieczeństwa dla siebie i dzieci. Zrobiła wszystko co potrafiła i co mogła zrobić. Składała kolejne doniesienia o popełnieniu przez jej męża przestępstwa znęcania się nad rodziną, współpracowała z policją i prokuraturą jako oskarżycielka posiłkowa, aktywnie uczestniczyła w prowadzonych postępowaniach, wystąpiła też o skierowanie męża na leczenie odwykowe, do czego przychylił się sąd, ale zawiodła egzekucja wyroków prawa. Moja siostra zrobiła wszystko, co w takiej sprawie można było zrobić. Mimo to nie żyje!

Problem przemocy w rodzinie nie jest sprawą marginalną. Przestępstwa w rodzinie wciąż postrzegane są jako wewnętrzna sprawa rodziny, a wymiar sprawiedliwości traktuje sprawców wyjątkowo łagodnie, a ofiary podejrzliwie. Skuteczne zwalczanie przemocy wobec kobiet nie jest możliwe bez współpracy i zaangażowania organów władzy. Państwo ma obowiązek zapewnić wszystkim obywatelom należne im prawa i wolność.

My rodziny pokrzywdzonych i one same, chcemy doprowadzić do tego, aby przedstawiciele organów władzy lepiej wywiązywali się ze swoich obowiązków i dotrzymywali zobowiązań. Nie chcemy i nie pozwalamy już dłużej na to, by krew, ból, strach i rozpacz krzywdzonych lekceważono, a sprawców za ich czyny „nagradzano łagodnością i wyrozumiałością dla ich słabości“. Nie ma i nie będzie na to naszego pozwolenia!

PTP

z **IV Trybunał ds Przemocy wobec Kobiet:** W dniu 8 grudnia w ramach międzynarodowych obchodów 16 dni przeciw Przemocy Wobec Kobiet odbywających się w dniach 25 listopada-10 grudnia CPK we współpracy z Parlamentarną Grupą Kobiet zorganizowało IV Trybunał ds. Przemocy wobec Kobiet Poświęcony on był zabójstwom na tle przemocy domowej. Świadectwa przedstawiły kobiety odbywające karę pozbawienia wolności w Lublińcu za zabójstwo swoich wieloletnich oprawców oraz rodziny kobiet, które zostały zamordowane przez swoich partnerów. Wręczono przedstawicielom władzy ustawodawczej i wykonawczej przygotowany w Centrum projekt ustawy o przeciwdziałaniu przemocy w związkach intymnych.

z **Konferencja:** W dniach 14-15 grudnia 2001 r. w siedzibie Fundacji im. Stefana Batorego odbyła się konferencja „Budowanie lokalnych systemów przeciwdziałania przemocy w rodzinie” zorganizowana przez CPK wspólnie z programem kobiecym Fundacji Batorego. W czasie konferencji zostały zaprezentowane modelowe rozwiązania współpracy instytucjonalnej z USA, Wielkiej Brytanii, Austrii oraz przykłady rozwiązań tego typu z Targówka w Warszawie i z Łodzi. Celem było zachęcenie biorących udział w konferencji przedstawicieli organizacji pozarządowych do tworzenia podobnych rozwiązań na swoim terenie.

z **Nowe wydawnictwa:**

1. wznowienie i zaktualizowanie książki „Równość praw kobiet i mężczyzn”
2. wydanie raportu z badań Sylwii Spurek z oddziału łódzkiego „Kobiety, partie, wybory”
3. opracowanie raportu na temat programu przeciwdziałania przemocy wobec kobiet realizowanego na Targówku (Dorota Maciąg).

z **Wygrana sprawa:** Sukcesem zakończyła się monitorowana od ponad roku przez CPK sprawa o molestowanie seksualne pielęgniarek przez dyrektora Pogotowia Ratunkowego. Lekarz został skazany na rok pozbawienia wolności w zawieszeniu. Prokuratura, pełnomocnik pokrzywdzonych mec. Andrzej Rogoyski oraz CPK krytycznie ustosunkowali się do przyjętej przez sąd kwalifikacji prawnej czynu (czytaj art. Andrzeja Rogoyskiego). Zasadzono na rzecz CPK nawiązkę w wysokości 1000 zł.

z **Rozwój CPK:** Od kilku miesięcy we Wrocławiu działa punkt Centrum Praw Kobiet. Funkcjonowanie jego jest możliwe dzięki wielkiemu zaangażowaniu przeszkolonej przez nas rzeczniczki praw kobiet Ewy Szwedzińskiej-Sęgi oraz grupy współpracujących z nią młodych psycholożek i prawniczek. W kwietniu Urszula Nowakowska oraz Grażyna Mlonka (koordynatorka schroniska CPK) odwiedziły grupę inicjatywną oddziału CPK w Lublinie.

Biura Centrum Praw Kobiet

Warszawa

- Porady prawne,
 - Porady psychologiczne,
 - Grupy wsparcia dla kobiet ofiar przemocy;
 - Asystowanie kobietom w kontaktach z organami ścigania i wymiaru sprawiedliwości
 - Telefon zaufania STOP – 621 35 37 czynne pon. piąt. od 10-15 (pon. i czw. dyżur prawny)
 - Spotkania Poznaj swoje prawa
 - Schronisko dla kobiet ofiar przemocy
- Biuro: 00-679 Warszawa ul. Wilcza 60/19
tel. (022) 652 0117 fax. 022 622 25 17
Czynne: pon. od godziny 9 do 17

Gdańsk

- Porady prawne,
 - Porady psychologiczne;
 - Telefon zaufania: poniedziałek, środa 16.30 – 20.30, Piątek od 9.00 do 16.00.
 - Spotkania Poznaj swoje prawa
- Biuro: ul. Gen. de Gaulle'a 1b/15
80-261 Gdańsk

tel (058) 341-79-15

Czynne: pon.; śr.: 8.30 – 16.30

wt; czw.: 11.30 – 19.30

Łódź

- Porady prawne,
 - Porady psychologiczne,
 - Spotkania pozanaj swoje prawa,
 - Spotkania feministyczne;
 - telefon zaufania środa 9-18.
- Biuro: w trakcie zmiany adresu.

Czynne:

pon. – piąt.: 10.00 – 16.00

Wt.: 12.00 – 18.00

tel./fax (042) 633-34-11

Częstochowa

- Porady prawne,
 - Porady psychologiczne,
 - Grupa wsparcia dla kobiet ofiar przemocy;
- 42-200 Częstochowa, ul. Nowowiejskiego 6/15
tel./fax (034) 361 48 26
Czynne od pon. do piątku 10-14

Kraków

- Porady prawne,
 - Porady psychologiczne;
 - Spotkania pozanaj swoje prawa,
 - Spotkania feministyczne;
- Biuro: 31-062 Kraków, ul. Krakowska 19
Tel./fax (012) 431-19-94
Czynne od poniedziałku do piątku w godzinach 10-14;

Warka

- Porady rodzinne,
- , Porady prawne, gdzie dziecko wystać na wypoczynek.
Biuro: 05-660 Warka, ul. Grójecka 24,
tel. (048) 667-48-55
Czynne pon. w godz. 15.30 – 18.00;

Wrocław

Biuro: ul. Trwała 7, pok. 33, dyżury
środy: 18-20, czwartki: 16-18
tel. (071) 783 74 24)